WYDAWNICTWO IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

„Niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec".

ZMARTWYCHWSTANIE POLSKI JEJ PRZESZŁOŚĆ i WARUNKI ROZWOJU W PRZYSZŁOŚCI.

NA TLE WOJNY ŚWIATOWEJ

SKREŚLIŁ
KASPER WOJNAR.

KRAKÓW:
KSIĘGARNIA WOJNARA

WARSZAWA: Księg. Polska, ul. Warecka 15.
POZNAŃ: Księg. M. Niemierkiewicza.

1919.

Zakłady Graficzne B. Wierzbicki i S-ka w Warszawie, ulica Chmielna № 61.

PRZEDMOWA.

Z początkiem r. 1916 wyszła moja książka, p. t. „Wojna światowa a sprawa polska“, w której w popularnej formie skreśliłem w najogólniejszym zarysie przebieg wielkiej wojny po koniec r. 1915, dzieje Legionów Polskich i poruszyłem sprawę polską na tem tle. Książka ta wydana w kilku tysiącach egzemplarzy już od dwóch lat jest zupełnie wyczerpana. Obecnie przystąpiłem do jej ponownego wydania pod zmienionym tytułem: „Zmartwychwstanie Polski, jej przeszłość i warunki rozwoju w przyszłości“, ze znacznie zmienioną i uzupełnioną treścią..

Tytuł ten jest tak obszerny, że chcąc go należycie wyczerpać, trzebaby szereg dzieł napisać, mnie zaś chodziło jedynie o napisanie jaknajkrótszego poglądu, wprost rzut oka na powyższy temat dla najszerszych mas — i z tego względu proszę tę pracę oceniać.

Rozdział „Legiony Polskie i ich działalność“, który w poprzedniej książce zajmował 3 arkusze druku, tu znacznie skróciłem ze względu, że w całości przedrukowałem go w mej książce, p. t. „Ilustrowane Dzieje Polski Porozbiorowe“, wydanej w r. 1916. Natomiast uzupełniłem inne rozdziały stosownie do obecnej chwili, dodałem nowe o wypadkach z lat 1916, 1917 i 1918.

W pracy tej natrafiałem na znaczne trudności w zebraniu najnowszych dat statystycznych, spo-

wodowane wojną; przy przerobieniu i uzupełnieniu broszury nie chciałem zanadto rozszerzać dziełka, aby mimo trudności i szalonych kosztów wydawniczych cena mogła być możliwie przystępna; z tych również względów broszura jest może zanadto zwięzła. Wynikłe stąd braki, usterki i niedokładności zechcą Szan. Czytelniczki i Czytelnicy uwzględnić.

Sprawę polską, sprawę niepodległości naszego narodu, wyprowadziła z zapomnienia na światło dzienne na szerokim świecie wielka wojna, chcąc więc tę sprawę lepiej zrozumieć, należy również choć w najogólniejszym zarysie poznać przyczyny i przebieg dotychczasowy tej niebywałej w dziejach świata wojny, dlatego podaję najogólniejszy, króciutki rzut oka na przebieg tejże wojny wszechświatowej.

Jeśli broszura ta przyczyni się choć jedną cegiełką do budowy państwa polskiego i do utrwalenia fundamentów pod jego wielkość i chwałę, jeśli zdoła pomnożyć liczbę wiernych i sumiennych pracowników dla dobra Ojczyzny i jej obrońców, to praca moja będzie sowicie wynagrodzona.

Kasper Wojnar.

Warszawa, w grudniu 1918 r.

Przeszło cztery lata srożyła się nad światem straszna burza wojenna, od czterech przeszło lat huk dział wstrząsał posadami Europy a pożoga wojenna objęła bez mała świat cały. Pożar wojny nie ominął też ziem polskich, przeciwnie Ojczyzna nasza poniosła ogromne ofiary krwi i mienia, bo najzaciętsze walki toczyły się na obszarach Polski.

Jednak wśród ogromu nieszczęść, jakiemi przygniotła nasze ziemie ta największa na świecie zawierucha wojenna, pociechą dla nas była nadzieja, że z tej krwawej topieli zabłyśnie dla nas lepsza dola, że sprawa polska, sprawa lepszej przyszłości i wolności naszego narodu teraz się ziści, że Polska uwolniona ze strasznego jarzma niewoli, pod którem jęczała blisko sto pięćdziesiąt lat, rozpocznie po wojnie nowy i szczęśliwy żywot jako państwo wolne i niepodległe.

Rosja, ten najpotężniejszy i najkrwawszy nasz wróg, ta Rosja żarłoczna i nigdy nie nasycona, która w czasie rozbiorów zagrabiła największe obszary, obejmujące osiem dziesiątych części dawnej Rzeczypospolitej Polskiej o powierzchni około 600 tysięcy kilometrów kwadratowych, legła pierwsza powalona i zdruzgotana, rozbita na części i na długie czasy bezsilna.

W pół roku po osławionym pokoju brzesko-litewskim, w którym Niemcy występowały jako rzekomy tryumfator i bezwzględny i okrutny zwycięzca względem Rosji a nawet Polski, którą chcia-

ły straszliwie okaleczyć przez oderwanie Chełmszczyzny i Podlasia na rzecz Ukrainy, te same Niemcy legły również powalone i rozciągnięte jak długie u stóp zwycięzkiej koalicji, żebrząc o złagodzenie niezmiernie twardych i ciężkich warunków zawieszenia broni, podyktowanych im przez francuskiego marszałka Focha (Fosza), naczelnego wodza zjednoczonych wojsk francuskich, angielskich, amerykańskich, włoskich, t. j. całej koalicji.

Równocześnie z pogromem Niemiec legła w gruzach monarchja austrjacko - węgierska, ich sojuszniczka i przestała istnieć jako mocarstwo, a z tego chaosu i rozbicia wyłaniają się do nowego życia narody, dotąd dźwigające jarzmo obcych rządów i ucisku; powstają państwa czesko-słowackie i południowo-słowiańskie, a Galicja wraca do swej Macierzy, Rzeczypospolitej Polskiej.

Państwa, które przed półtora wiekiem dokonały straszliwej i haniebnej zbrodni rozbiorów Polski, dziś rozgromione, potomkowie monarchów-zaborców marnie skończyli żywot, jak np. car Mikołaj II lub obdarci z koron przez własne ludy pędzą żywot na obczyźnie, a Polska jednoczy się i zmartwychwstaje, oraz przystępuje do budowy nowego i szczęśliwego życia dla całego narodu.

Należy obecnie zrobić z sobą obrachunek, jakie zasoby posiadamy dla odbudowy naszego państwa i co nam teraz czynić należy, aby Polska wróciła do dawnej potęgi. Ze względu na wielu czytelników z Królestwa Polskiego, którzy pod panowaniem moskiewskiem nie mieli możności zapoznania się z dawnemi dziejami i obecnem położeniem narodu naszego przed wybuchem wojny, podajemy tu najogólniejszy króciutki rzut oka na te dzieje, aby na tem tle tem łatwiej zrozumieć mogli wypadki i zdarzenia z bieżącej wojny, dotyczące naszego narodu — i wyciągnąć wnioski, wyrozumować sobie, co nam czynić należy, aby nie zaprzepaścić wielkiej chwili dziejowej.

GŁÓWNE PRZYCZYNY I BEZPOŚREDNI POWÓD WIELKIEJ WOJNY.

Od dłuższego czasu było w Europie położenie międzynarodowe takie, że wielkie państwa, tak zwane mocarstwa, podzieliły się na dwie przeciwne sobie grupy; jedną grupę tak zwanego trójporozumienia tworzyły Francja, Rosja i Anglja; do drugiej grupy, tak zwanego trójprzymierza, należały Austrja, Niemcy i Włochy. Główne antagonizmy czyli przeciwieństwa i sprzeczne interesy istniały między Francją a Niemcami, między Anglją a Niemcami i między Rosją a Austrją.

Francja po nieszczęśliwej wojnie z Niemcami w r. 1871 straciła piękne kraje Alzację i Lotaryngję, które jej wydarli Niemcy, więc pragnąc pomścić ten swój pogrom i odebrać stracone kraje, zawarła z Rosją sojusz czyli przymierze, to jest umowę tego rodzaju, że w razie gdyby jedno z tych państw popadło w wojnę z innem mocarstwem, to drugie ma mu przyjść z pomocą. Sojusz francusko-rosyjski trwał od przeszło 20 lat i kosztował Francję olbrzymie sumy pieniędzy, pożyczonych przez Rosję na potrzeby państwowe, na budowę kolei i rozmaite przedsiębiorstwa. Ogółem pożyczyła Rosja od Francji przed wojną do 20 miljardów franków*). Prócz sojuszu istniał

---

*) Frank przedstawia prawie tę samą wartość, co korona (80 fenigów — 40 kopiejek według kursu przed wojną) Tysiąc tysięcy nazywamy miljonem, tysiąc miljonów miljardem. Jeden miljon złożony w kasie jako oszczędność na 4 procent przynosi rocznego dochodu 40 tysięcy; jeden miljard przyniósłby rocznie samego procentu 40 miljonów. Rosja samych procentów płaciła Francji przed wojną rocznie 800 miljonów franków. Z tego pojąć łatwo, jak olbrzymie było zadłużenie Rosji u francuskich kapitalistów jeszcze przed wojną.

więc między Francją a Rosją związek, jaki istnieje między wierzycielem a dłużnikiem.

Anglja jest oddawna największą potęgą na morzu, posiada największą na świecie flotę wojenną i handlową; wyroby fabryk angielskich rozwożą okręty handlowe po wszystkich krańcach świata, a nad bezpieczeństwem tego handlu morskiego czuwa ogromna ilość potężnych okrętów wojennych, tak zwanych pancerników i olbrzymich dreagnautów. Anglja posiada też największe na świecie kolonje czyli posiadłości zamorskie we wszystkich częściach świata, z których Indje Wschodnie w południowej Azji słusznie są zwane śpichlerzem świata i należą do najludniejszych krain na świecie, bo ludność ich wynosi przeszło 300 miljonów.

Z przemysłu i handlu zbiera Anglja już od wieków bajeczne wprost bogactwa. — Tymczasem w ostatnich dziesiątkach lat przemysł w Niemczech rozwinął się nadzwyczajnie, wyroby fabryk niemieckich poczęły coraz częściej wypierać wyroby angielskie z rozmaitych rynków świata, a dla ochrony i bezpieczeństwa handlu morskiego Niemcy wybudowali również wielką flotę wojenną. Anglja pragnąc pozostać i nadal nieograniczoną władczynią mórz i oceanów, poczęła zabiegać nad tem, aby otoczyć Niemcy dokoła samymi nieprzyjaciółmi, co się jej w znacznej części udało. W tym też celu zawarła sojusz z Francją i Rosją, przez co powstało tak zwane trójporozumienie.

Niemcy przedtem zawarły przed trzydziestu kilku laty ścisły sojusz z monarchją austrjacko-węgierską, do którego w kilka lat później pozyskały także i Włochy; w ten sposób powstało tak zwane trójprzymierze.

Przeciwieństwa między Rosją a Austrją istniały dawno. Główny początek niechęci dała oku-

pacja czyli zajęcie przez Austrję Bośni i Hercegowiny w r. 1878, kiedy to Rosja po zwycięskiej wojnie z Turcją wyszła z kwitkiem. Rosja oddawna grała rolę „opiekunki" ludów słowiańskich na półwyspie Bałkańskim i rzeczywiście przez swoje wojny z Turcją dopomogła Serbji i Bułgarji do wyzwolenia się z jarzma tureckiego. Ponieważ Bośnia i Hercegowina w znacznej części są zamieszkałe przez Serbów i Chorwatów, ludy słowiańskie, więc pragnieniem Rosji było, aby te ziemie dostały się popieranej przez nią Serbji, tymczasem Austrja jej te plany pokrzyżowała. Stąd nienawiść Rosji i Serbji do Austrji. Wogóle Rosja pragnęła mieć tak zwaną hegemonję czyli przewodnictwo wśród ludów bałkańskich, Austrja zaś jako najbliższa sąsiadka tychże ludów również pragnęła tam mieć swoje wpływy i swój głos, zwłaszcza, że tam miała dotychczas główny zbyt na swoje wyroby przemysłowe. Nadto Rosja miała oddawna chrapkę na Galicję, już od lat wielu płynęły ruble moskiewskie do Galicji celem szerzenia prawosławia czyli schyzmy i zyskiwania sobie rublowych przyjaciół wśród Rusinów galicyjskich, co przeciwieństwa między obu państwami zaostrzało.

W 1909 r. Austrja ogłosiła aneksję czyli wcielenie do państwa Bośni i Hercegowiny, które przez przeszło trzydzieści lat były okupowane czyli zabrane w zarząd monarchji. Wypadek ten rozpętał wybuch strasznej nienawiści Serbów przeciwko monarchji austrjacko-węgierskiej. Wysłannicy serbscy poczęli prowadzić w Bośni i Hercegowinie, tudzież w Chorwacji, krainie należącej do Węgier, a zamieszkałej przez ludność mówiącą tym samym językiem, co Serbowie, agitację przeciwko monarchji austro-węgierskiej, chcieli poprostu te kraje zbuntować do oderwania się od Austro-Węgier, a przyłączenia się do Serbji. Robota ta działa się za poduszczeniem Rosji.

W tym czasie na półwyspie Bałkańskim były zamieszki i niepokoje, buntowali się przeciw Turcji Albańczycy i ludy słowiańskie, zamieszkujące Macedonję. Trwająca przeszło rok wojna włosko-turecka w 1911 r., tocząca się w Afryce o krainę Trypolis, osłabiła Turcję znacznie. Postanowiły skorzystać z tego państwa bałkańskie a mianowicie: Serbja, Czarnogóra, Bułgarja i Grecja, aby się wypłacić Turkom za straszne, przez pół tysiąca lat wyrządzane krzywdy i aby wyzwolić z jarzma resztę współbraci.

Za wpływem Rosji państwa te utworzyły tak zwany Związek bałkański i wspólnemi siłami wkrótce rozgromiły Turcję, odebrały jej prawie wszystkie ziemie na półwyspie Bałkańskim, jedynie stolica Turcji Konstantynopol z niewielkim obszarem pozostał przy Turcji.

Rosja, dopomagając do utworzenia związku bałkańskiego, spodziewała się, że ten związek będzie mogła w przyszłości skierować przeciwko Austrji, tymczasem przy podziale łupów związek bałkański się rozbił. Bułgarja, która w wojnie przeciwko Turcji odznaczyła się największem bohaterstwem i największe ofiary poniosła, została przez Serbję i Grecję za zgodą Rosji w haniebny sposób ze swych zdobyczy ograbiona, cała prawie Macedonia, zamieszkała w przeważnej swej części przez Bułgarów, dostała się Serbji.

Serbja pragnęła także zająć część Albanji nad morzem Adrjatyckiem, a szczególnie chodziło jej o zdobycie sobie portu Durazzo, zwanego po słowiańsku Dracz, aby mieć „okno na morze“, ale Austrja stanowczo się temu sprzeciwiła, ponieważ usadowienie się Serbji nad morzem mogłoby stać się w przyszłości dla Austrji bardzo groźnem i niebezpiecznem. Ponieważ Rosja w tym wypadku popierała Serbję i zarządziła nawet częściową mobilizację swojej armji, zdawało się, że już wówczas przyjdzie do wybuchu wojny między Austrją

a Rosją. Jedynie dzięki wielkiemu zamiłowaniu pokoju przez cesarza Franciszka Józefa I udało się burzę zażegnać. Niestety nie na długo.

Dnia 28 czerwca 1914 roku Serb, nazwiskiem Gavrilo Princip, w podstępny sposób zamordował następcę tronu Franciszka Ferdynanda wraz z małżonką na ulicach Sarajewa, stolicy Bośni. Zbrodnia ta wywołała w całym świecie wstrząsające wrażenie i oburzenie.

Kiedy po miesięcznem, gruntownem śledztwie okazało się, że powyższa zbrodnia w Sarajewie stała się za wiedzą rządu serbskiego i przy pomocy oficerów i urzędników serbskich, rząd austro-węgierski wystosował do Serbji ultimatum, to jest ostateczne wezwanie, aby rząd serbski dał bezwarunkowe zapewnienie i gwarancję, że potępia zbrodnicze knowania przeciwko całości monarchji austrjacko-węgierskiej i że te knowania wszelkimi środkami stłumi, że usunie ze służby wojskowej i administracyjnej wogóle wszystkich oficerów i urzędników, winnych propagandy przeciw Austro-Węgrom, że wszystkich winnych uczestnictwa zbrodni surowo ukarze, przyczem przy prowadzeniu śledztwa i tłumieniu ruchu przewrotowego miały współdziałać władze austrjacko-węgierskie itd.

Ultimatum było za zgodą Niemiec napisane w sposób nadzwyczaj obraźliwy i prowokacyjny; Niemcy bowiem tę chwilę uważały za odpowiednią dla siebie dla rozpoczęcia wojny.

Rząd serbski za poduszczeniem Rosji nie dał zadowalniającej odpowiedzi, to też Austrja dnia 28 lipca 1914 r. wypowiedziała Serbji wojnę, a cesarz Franciszek Józef I zarządził częściową mobilizację armji.

Fakt ten wywołał w całym świecie olbrzymie wrażenie, pomimo, że od dłuższego czasu groźne chmury wojenne gromadziły się nad Europą. Ponieważ Rosja, która już od kilku miesięcy prze-

prowadzała tajną mobilizację a więc oddawna dążyła do wojny, zarządziła powszechną mobilizację, przeto i cesarz Franciszek Józef I nakazał powszechną mobilizację armji i floty dnia 31 lipca 1914 roku.

Odtąd wypadki zaczynają się toczyć z zawrotną szybkością. Okazało się, że cała Europa była jedną wielką beczką prochu i trzeba było tylko iskry, aby wywołać straszny pożar wojenny.

Europa była istotnie beczką prochu nietylko w przenośnem, ale i w dosłownem znaczeniu tego wyrazu. W ostatnich dziesiątkach lat państwa europejskie zbroiły się w tak szalony sposób, rok rocznie szły już nie setki miljonów, ale dziesiątki miljardów na uzbrojenia, a więc na nowe armaty, karabiny maszynowe, samoloty, góry prochu i różnych materjałów wybuchowych czyli na tak zwany militaryzm — w tem też tkwiło jedno z głównych niebezpieczeństw dla pokoju światowego— Europa cała była jakby podminowana, więc gdy na to padła iskra, to nastąpił wybuch tak straszliwy, że od niego cały świat zadrżał i zachwiał się w posadach.

Cesarz niemiecki, Wilhelm II zażądał od Rosji wstrzymania mobilizacji, a kiedy nie otrzymał zadawalniającej odpowiedzi, zarządził powszechną mobilizację w cesarstwie niemieckiem dnia 1 sierpnia 1914 r. i równocześnie wypowiedział wojnę Rosji. Dnia 3 sierpnia nastał stan wojenny między Francją a Niemcami. W dniu 5 sierpnia wypowiedziała wojnę Austrji maleńka Czarnogóra jako sojuszniczka Serbji, zaś w dniu 6 sierpnia Austrja wypowiedziała wojnę Rosji.

Ponieważ Francja od granicy niemieckiej zabezpieczyła się szeregiem potężnych twierdz, przeto wojska niemieckie z tej strony mogłyby wtargnąć do Francji jedynie z największemi ofiarami. Łatwiejsza droga do Francji prowadziła przez państwo belgijskie, dlatego Niemcy zwróci-

ły się do Belgji z żądaniem wolnego przemarszu dla swych wojsk przez ziemię belgijską, zapewniając utrzymanie niepodległości Belgji przy układach pokojowych. Belgja odpowiedziała, że to byłoby atakiem na jej neutralność i naruszeniem prawa międzynarodowego i jej honoru, a kiedy Niemcy nie odstąpiły od swego żądania, przyszło do wojny między Belgją a Niemcami. — Tak w przeciągu tygodnia całą niemal Europę ogarnęła pożoga wojenna, która wbrew wszelkim przewidywaniom rozciągnęła się na lata i przybrała rozmiary straszliwej katastrofy, ogarniającej niemal cały świat.

*

* *

Takie były bezpośrednie, najbliższe przyczyny wojny. Jeśli jednak zechcemy poszukać przyczyn głębszych, odległych, to śmiało możemy je upatrywać w rozbiorach Polski. Przez rozbiór Polski zachwiała się równowaga w Europie; kosztem Polski Prusy i Rosja stały się potęgą. Zwłaszcza Prusy, stanąwszy na czele państw niemieckich i zamieniwszy je po pogromie Francji na związkowe cesarstwo niemieckie, przemieniły je w ciągu pół wieku jakby w jeden olbrzymi obóz wojenny; Rzesza Niemiecka stała się największą potęgą militarną, wierzącą jedynie w opancerzoną pięść. Z obawy przed tą potęgą wzmogły się zbrojenia w sąsiednich mocarstwach do niebywałych granic a co za tem idzie w całej Europie zapanował militaryzm, cała Europa stała się jakby szeregiem obozów wojennych, pełnych magazynów prochu i środków wybuchowych, nic więc dziwnego, że wybuch wojny spowodował katastrofę, jakiej świat nie widział.

RZUT OKA NA DZIEJE POLSKI NIEPODLEGŁEJ.

Państwo polskie istniało blisko tysiąc lat był czas, kiedy stanowiło potęgę, było jednem z największych mocarstw europejskich. Z małych początków za Mieczysława I, (potomka kmiecia Piasta, powołanego na tron książęcy przez lud), który pierwszy przyjął światło wiary Chrystusowej (w r. 966), wzrastała stopniowo Polska w ciągu przeszło 400-letniego dalszego panowania królów z dynastji czyli rodu Piasta. Z Wielkopolską, będącą kolebką państwa polskiego, gdzie miasta Gniezno i Poznań, połączyła się następnie Małopolska, gdzie dziś mamy większe miasta Kraków, Sandomierz, Lublin, następnie inne ziemie a między niemi Mazowsze ze stolicą późniejszą, Warszawą.

Najdzielniejszym i najpotężniejszym z tych potomków Piasta był Bolesław Chrobry (czyli dzielny), zwany Wielkim, syn Mieczysława I. On nadzwyczajnie rozszerzył granice Polski na zachód i na wschód i położył podwalinę pod przyszłą potęgę Polski; pierwszy też ogłosił się królem polskim i koronował się uroczyście w Gnieźnie (w r. 1025), — jego bowiem poprzednicy byli tylko książętami.

Ostatnim królem z rodu Piastów był Kazimierz Wielki, gospodarz doskonały, który „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną“ i zyskał sobie przydomek „króla chłopków“. Umarł w roku 1370.

W ciągu 400-letniego panowania Piastów historycznych, bo przedtem także panowali Piastowie pogańscy, których dzieje są bajeczne, musieli Polacy prowadzić wiele wojen, szczególniej z Niemcami, którzy wdzierali się w ziemie polskie. Wal-

ki te kończyły się przeważnie zwycięsko dla oręża naszego.

Od połowy 13-go wieku miała Polska do walczenia z nowym strasznym wrogiem, a mianowicie z pogańskimi Tatarami, którzy z dalekich swoich wschodnich siedzib nad granicą Azji urządzali, począwszy od r. 1241, od czasu do czasu napady na ziemie nasze, paląc wsie i miasta, rabując dobytek, mordując wszystkich bez litości lub zabierając zdolnych do pracy w jasyr czyli niewolę. Odtąd przez parę wieków Polska broniła nie tylko własnych granic od dziczy mongolskiej, ale zarazem zasłaniała swemi piersiami inne ludy chrześcijańskie od nawały tatarskiej, a później tatarsko-tureckiej, przez co zdobyła sobie nazwę przedmurza chrześcijaństwa.

Kazimierz Wielki przyłączył do Polski Ruś Czerwoną (dzisiejszą Galicję wschodnią) w r. 1340 po śmierci Bolesława Trojdenowicza, księcia włodzimiersko-halickiego, który też pochodził z rodziny Piastów.

W 16 lat po śmierci Kazimierza Wielkiego wnuczka jego (po siostrze), Jadwiga, wstąpiwszy na tron polski, oddała swą rękę wielkiemu księciu litewskiemu Jagielle, który przyjął wiarę chrześcijańską wraz z całym narodem i połączył z Polską swe ogromne państwo, obejmujące Litwę i znaczną część ziem ruskich (w r. 1386). Węzeł ten, łączący Polskę, Litwę i Ruś przez osobę wspólnego panującego, wzmocniły trzy bratnie narody unją w Horodle w r. 1413, a więc właśnie 500 lat temu, a wreszcie jeszcze ją utrwaliły przez uroczystą unję (czyli zjednoczenie), uchwaloną na wspólnym sejmie w Lublinie w r. 1569 za panowania Zygmunta Augusta, ostatniego króla z niezmiernie zasłużonego dla naszej Ojczyzny rodu Jagiellonów, którzy przez 200 lat chlubnie panowali. Przez unję z Litwą i Rusią stała się Polska jednem z najpotężniejszych państw w Euro-

pie, stała się mocarstwem i z tą chwilą zaczyna się dla niej nowa epoka świetności i znaczenia. Na oznaczenie Ojczyzny naszej wraz z Litwą i Rusią używano często określenia Rzeczpospolita ze względu, że naród sam sobie królów wybierał i sam stanowił prawa dla siebie na sejmach.

Drugiego wypadku, aby narody dobrowolnie, zgodnie łączyły się z sobą na dobrą i złą dolę, historja nie podaje; — dlatego możemy z tego być dumni, bo ten fakt wskazuje wyraźnie na szlachetny charakter narodu, z którym inne nie wahały się połączyć, bo widziały, że się łączą z sobą jako „równi z równymi, wolni z wolnymi".

Litwa przez unję z Polską szukała ochrony i pomocy przed wielkiem niebezpieczeństwem, jakie jej zagrażało ze strony Krzyżaków. W roku 1226 książę mazowiecki Konrad sprowadził do Polski rycerski Zakon Niemiecki, oddał im ziemię chełmińską i nieszawską nad dolnym biegiem Wisły w lenne posiadanie, a w zamian za to oni się zobowiązali bronić ziemie polskie od najazdów pogańskich Prusaków, którzy raz wraz najazdami, rabunkiem, mordem i pożogą niszczyli kraj.

Rycerze niemieccy, zwani w Polsce Krzyżakami (od krzyży na płaszczach), usadowiwszy się w oddanych im ziemiach, rozpoczęli zaciętą walkę z Prusakami i w ciągu 50 lat zdobyli i zagarnęli całe Prusy aż po rzekę Niemen i poczęli czynić wyprawy na Litwę i ją również zdobywać pod pozorem nawracania. Niebawem stali się Krzyżacy również groźnymi dla samej Polski, która musiała z nimi długie i ciężkie boje prowadzić. Niebezpieczeństwo ze strony Krzyżaków tak dla Polski jak połączonej z nią Litwy zostało usunięte przez złamanie ich potęgi w bitwie pod Grunwaldem w r. 1410, a więc przed przeszło 500 laty. Wtedy król nasz Władysław Jagiełło zadał straszliwą klęskę Krzyżakom, z której się już nie podźwignęli.

Jagiellonowie cieszyli się w Europie taką potęgą i znaczeniem, że i inne narody chciały mieć z tego szlachetnego rodu panujących. Węgrzy zagrożeni w swoim bycie przez Turków, powołali na tron Władysława Warneńczyka, króla polskiego, syna Władysława Jagiełły. Władysław w pierwszych walkach z Turkami odniósł chlubne zwycięstwo, ale kiedy w następnym roku wyruszył na południe przeciw Turkom, przyszło w Bułgarji pod Warną do nieszczęśliwej bitwy, zakończonej zupełną klęską chrześcijan i śmiercią bohaterskiego króla (w r. 1444).—W walkach z Turkami zginął także drugi Jagiellończyk, Ludwik, król Czech i Węgier, w bitwie pod Mohaczem w r. 1526. Był on synem Władysława Dobrotliwego, powołanego z Polski na tron czeski w 1471, a następnie i na węgierski.

Za Jagiellonów wzmogła się do niebywałej wyżyny oświata, nauka i dobrobyt. Do akademji, założonej przez Kazimierza Wielkiego (w r. 1364) w Krakowie, a odnowionej przez Władysława Jagiełłę uczęszczało „tysiące uczniów z różnych stanów, nie tylko z krajów polskich, ale i ościennych“. Wtedy żyło wielu znakomitych uczonych, pisarzy, że wymienimy tylko jednego z najsławniejszych astronomów świata, tj. badaczy gwiazd, Mikołaja Kopernika, księcia poetów Jana Kochanowskiego i złotoustego kaznodzieję i pisarza ks. Piotra Skargę. Czasy te nazywają się złotym okresem piśmiennictwa polskiego.

Również i pod względem ekonomicznym, tj. pod względem bogactwa narodowego i ogólnego dobrobytu czasy te należą do bardzo świetnych.

Ze śmiercią Zygmunta Augusta (w r. 1572) wygasła dynastja Jagiellonów, a przez dwieście lat rządzili Polską królowie elekcyjni czyli wolno obrani. Niestety, z pośród nich jedynie król Stefan Batory (od r. 1576 do 1586) był i znakomitym gospodarzem i wielkim wodzem, który świetne

zwycięstwa odniósł w wojnie z Moskwą. Za jego następców potężną Rzeczpospolitą gnębią i osłabiają ustawiczne, przez sto kilkadziesiąt lat trwające wojny ze Szwedami, z Moskwą, z Turkami i Tatarami, i najstraszniejsza ze wszystkich wojna domowa, a mianowicie bunt Kozaków w połowie 17 wieku pod dowództwem Bohdana Chmielnickiego, który wszedł w przymierze z Tatarami. Przez 6 lat toczyła się okropna, bratobójcza wojna, która pochłonęła setki tysięcy ofiar na wschodnich kresach, zamieniając całe obszary w pustkowia, a mimo ostatecznego zwycięstwa Rzeczypospolitej zakończyła się utratą Kozaczyzny, bo pokonany Chmielnicki poddał się Moskwie, co spowodowało nowe, długoletnie wojny z Moskwą.

Zaraz po wojnach kozackich wpadli z północy Szwedzi i zalali całą niemal Polskę, z południa wpadł im na pomoc z Siedmiogrodu Jerzy Rakoczy, szerząc straszliwe spustoszenie. Bohaterska obrona Częstochowy przez księdza Augustyna Kordeckiego zagrzała zwątpiały naród do walki na śmierć i życie z najeźdźcami — i po pięcioletnich walkach nie było w Polsce Szweda ani na lekarstwo (w r. 1660).

Ale z wypędzeniem Szwedów nie zawitał jeszcze upragniony pokój. Czekały skołataną Ojczyznę nowe 9-letnie walki z Moskwą, wprawdzie zwycięskie, ale bez żadnej prawie korzyści dla Polski. Zaraz w cztery lata potem zaczęły się wojny z Turcją, które trwały z przerwami 30 lat.

W czasie tych wojen z Turkami, którzy raz po raz z olbrzymią armią i chmarami Tatarów wyprawiali się na Polskę, Jan III Sobieski (od r. 1674 do 1696) niezwykłą chwałą i blaskiem po raz ostatni okrył oręż polski. Turcy ponosili klęskę za klęską. W r. 1676 bohaterski król z 16-tu tysiącami wojska stawił waleczny opór pod Żurawnem 100 tysiącom Turków i wymusił na nich korzystny dla Polski traktat żurawiński.

W r. 1683 wyruszył wielki wezyr turecki Kara Mustafa z 200-tysięczną armją przeciw Austrji i obległ Wiedeń. Posłowie, cesarski i papieski na klęczkach błagali Sobieskiego, aby ratował Wiedeń i chrześcijaństwo. Wyruszył nasz król z 34-tysiącami doborowego rycerstwa i dnia 12 września 1683 r. rozbił w puch armję turecką, sam wielki wezyr ledwie z życiem uszedł. Cały olbrzymi obóz turecki i zielona chorągiew proroka Mahometa wpadły w ręce naszych bohaterskich wojsk. To zwycięstwo złamało raz na zawsze potęgę turecką i dziś po latach 230-tu związek państw bałkańskich dokończył tego, co tak wspaniale rozpoczął Sobieski.

Następstwem zwycięstwa pod Wiedniem było uwolnienie Węgier z jarzma tureckiego, jakie ich od stu kilkudziesięciu lat gniotło.

* * *

Przez sto kilkadziesiąt lat trwające wojny osłabiły niezmiernie naród, podkopały dobrobyt ludu, spowodowały zupełny upadek oświaty, bo wśród walk i zamieszek ludzie zapominają o nauce i nie mają na nią czasu. Naród, utraciwszy morze krwi, popadł jakby w letarg, w sen śmiertelny, z którego nie miał go kto obudzić. Na nieszczęście nasze bowiem zasiadali na tronie polskim po tych wojnach dwaj Sasi (Niemcy), król August II i III, którzy najzupełniej nie dbali o dobro narodu, a wnieśli z sobą zamiłowanie do pijaństwa i rozpusty. Owe niezmiernie smutne czasy najlepiej charakteryzuje przysłowie: „Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa“. Za ich rządów zrywano prawie wszystkie sejmy, zapanował bezrząd największy.

Korzystając z rozstroju wewnętrznego Rosjanie mieszali się do wszystkich naszych ważniejszych spraw i gospodarowali, jak u siebie w do-

mu, a król pruski Fryderyk II urządzał sobie u nas pobór rekruta i zasypywał nas fałszywymi pieniędzmi, przez co zrujnował do reszty skarb państwowy.

Za ostatniego króla, Stanisława Augusta Poniatowskiego (od r. 1764 do 1795), wybranego przy pomocy bagnetów rosyjskich na żądanie carycy Katarzyny II, naród począł się powoli budzić z przeszło półwiekowego letargu i odrętwienia, poczęto reformować czyli ulepszać szkoły, król założył szkołę rycerską w Warszawie, chciał naród się wzmocnić przez zmianę na lepsze lub zupełne usunięcie najszkodliwszych praw, ale temu przeszkodził ambasador, czyli poseł rosyjski, Repnin, który pod grozą bagnetów zażądał zasadniczej uchwały, że bez zezwolenia Rosji nie wolno w Polsce żadnych ważniejszych praw zmieniać. Protestujących przeciw temu bezprawiu senatorów: Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskego, Józefa Załuskiego, biskupa kijowskiego i Wacława Rzewuskiego, hetmana i jego syna, Seweryna kazał Repnin uwięzić i wywieść w głąb Rosji.

Gwałt ten wstrząsnął narodem, w miasteczku Barze na Podolu zawiązała się konfederacja czyli związek zbrojny (w r. 1768) dla wyparcia z granic Polski północnego najeźdźcy. Na czele konfederacji stanęli Józef Pułaski z trzema synami, Adam Krasiński, biskup kamieniecki i kilku innych.

Konfederacja barska objęła niebawem znaczną część Rzeczypospolitej i rozpoczęła się walka z wrogiem w najrozmaitszych stronach kraju, ale ponieważ w czasie półwiekowego spokoju i martwoty za Sasów naród wyszedł ze sprawności bojowej i nie było wielkiego wodza i jednolitego planu działań wojennych, ostatecznie po 4 latach walki przemoc zwyciężyła.

Ze strasznego wyczerpania narodu, bo w Konfederacji zginęło do 100-tysięcy ludzi, skorzystali

wrogowie i król pruski Fryderyk II, caryca rosyjska Katarzyna II i cesarzowa austrjacka Marja Teresa dokonali pierwszego rozbioru Polski w r. 1772, zagarniając blizko trzecią część ziem Rzeczypospolitej.

Grom ten obudził naród z letargu i pobudził do ogólnej pracy nad usunięciem złego. Szczególniej rzucono się skwapliwie do nauk. Ogromne dobra, pozostałe po zniesionym w tym czasie przez papieża zakonie Jezuitów, przeznaczono na cele oświaty.

Utworzona przez sejm (w r. 1773) Komisja Edukacyjna położyła w tym kierunku ogromne zasługi. Zreformowała wszystkie szkoły od najwyższych do najniższych i zakładała nowe; wydawała nowe, bardzo dobre książki do nauki — krótko mówiąc, wlała nowe życie w całe szkolnictwo. W tej pracy szczególniej się odznaczył ks. Hugo Kołłątaj.

Na wszystkich polach objawia się postęp i odrodzenie. Szlachta — wbrew dawnym przesądom — zabiera się do przemysłu i handlu. Dźwiga się na nowo piśmiennictwo, coraz więcej przybywa ludzi światłych i gorącą miłością Ojczyzny przejętych.

W czasie trwania Sejmu czteroletniego (od r. 1788—1792) uchwalono szereg doniosłych ustaw a między niemi sławną Konstytucję 3-go Maja (w r. 1791). Ustawa ta nadawała mieszczanom większą część tych praw, jakie miała szlachta, zapewniała włościanom obronę prawną i była poniekąd przygotowaniem do zniesienia pańszczyzny, zaznaczając wyraźnie, że „z pod ręki ludu rolniczego płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, bo najliczniejszą on w Narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę!“ Postanowiono powiększyć wojsko do 100 tysięcy i szereg innych, doniosłych reform, mających na celu szczęście i potęgę narodu.

Niedługo jednak trwała powszechna radość w narodzie, wrogowie zrozumieli, że po wzmocnieniu się Polski nie będą mogli dokonać zamierzonej grabieży, więc już w następnym roku 100 tysięcy wojsk rosyjskich wkroczyło w granice Rzeczypospolitej, rozpoczęło się straszliwe prześladowanie twórców i zwolenników Konstytucji 3-go Maja i niebawem nastąpił drugi rozbiór Polski (w r. 1793) przez Rosyę i Prusy (bez udziału Austryi). Z ogromnego państwa, obejmującego przed pierwszym rozbiorem około 800 tysięcy kilometrów kwadratowych, pozostał tylko mały skrawek, obejmujący zaledwie czwartą część Rzeczypospolitej.

Protestem przeciw tej nowej zbrodni było powstanie Tadeusza Kościuszki w r. 1794, pod którego wodzą i chłopi chwałą się okryli, szczególniej w zwycięskiej bitwie pod Racławicami (4 kwietnia 1794). Przez przeszło sześć miesięcy zmagał się Kościuszko z przemocą moskiewską, aż w nieszczęśliwej bitwie pod Maciejowicami ciężko ranny dostał się do niewoli i powstanie upadło, a w następnym roku nastąpił ostatni rozbiór Polski z udziałem Austryi.

RZUT OKA NA POŁOŻENIE NASZE W TRZECH ZABORACH PRZED WYBUCHEM WIELKIEJ WOJNY.

Przeszło sto dwadzieścia lat minęło, jak Polskę wykreślono z rzędu państw niepodległych Europy, od 120, a niektóre dzielnice, jak n. p. Galicja i inne części, od niemal 150 lat żyją pod obcem panowaniem.

Do niedawna najcięższe było położenie braci naszych pod Moskalem, rząd bowiem rosyjski używał od kilkudziesięciu lat wszelkich sposobów, aby nam wydrzeć mowę i wiarę, aby nas ogłupić i złamać moralnie i materjalnie. W szkołach rządowych wszędzie panował język rosyjski, zakładanie szkół polskich, nawet prywatnych, było do r. 1905 zakazane. Za usiłowania szerzenia oświaty narodowej czekały więzienia lub wygnanie w mroźny Sybir. Stale niemal tysiące braci naszych gniło po kazamatach więziennych lub znosiło głód i nędzę wygnania za „zbrodnie“ miłości Ojczyzny i ludu.

Na wszelkich urzędach rozpierali się Moskale, Polaków zaś wyrzucono dawno ze wszystkich urzędów, nawet z kolei. Z dniem 1 stycznia 1912 r. upaństwowił rząd prywatną kolej warszawsko-wiedeńską, prowadzącą z Warszawy do granicy galicyjskiej (z odnogami) i wkrótce do dwóch tysięcy osób znalazło się na bruku.

O straszliwych prześladowaniach braci unitów w Ziemi Chełmskiej w ciągu kilkudziesięciu lat za wiarę świętą, będzie mowa w osobnym rozdziale.

Takie były stosunki w Królestwie Polskiem. Jeszcze srożej byli prześladowani Polacy na Litwie, Wołyniu i Ukrainie. Tam do ostatnich czasów nie wolno było Polakowi kupić kawałka zie-

mi, a nauka w języku polskim nawet czytania i katechizmu była uważana za zbrodnię i surowo karana.

Naród polski próbował kilka razy zrzucić jarzmo moskiewskie. Zaraz po upadku powstania Kościuszki i po trzecim rozbiorze Polski mnóstwo rodaków musiało na obczyźnie szukać schronienia. Na ziemi włoskiej zorganizował jenerał Henryk Dąbrowski z tych wychodźców legiony czyli pułki polskie (w r. 1797), które następnie z armją francuską w różnych stronach świata cudów waleczności dokazywały pod wodzą Napoleona Bonapartego, jednego z największych wojowników świata, który ze zwykłego oficera został cesarzem Francji i doszedł do takiej potęgi, że na jego rozkaz upadały trony, a powstawały nowe państwa, nowi monarchowie. Polacy też dlatego przelewali krew za sprawę francuską, bo im przyświecała nadzieja, że Napoleon przywróci niepodległość ich Ojczyźnie.

Niestety, Napoleon w małej tylko cząstce spełnił pokładane w nim nadzieje. Rozgromiwszy w r. 1806 królestwo pruskie, odebrał mu ziemie polskie, zabrane w czasie ostatniego rozbioru i z tych ziem utworzył w r. 1807 tak zwane Księstwo Warszawskie. Po zwycięskiej wojnie Napoleona z Austrją w r. 1809, w czasie której książe Józef Poniatowski na czele wojsk Księstwa Warszawskiego zajął całą Galicję, przyłączono do Księstwa także część ziem, zajętych także przez Austrję — i odtąd było to już spore państewko z ludnością 3 i pół miljona.

W r. 1812 wypowiedział Napoleon wojnę Rosji i na czele przeszło półmilionowej armji (około 600 tysięcy ludzi, w tem 90 tysięcy wojska polskiego) wyruszył na wschód i dotarł zwycięsko aż do Moskwy. Niestety, Moskale stolicę swą spalili wraz ze wszystkimi zapasami, o ile ich nie wywieźli, więc Napoleon zagrożony z olbrzymią ar-

mią śmiercią głodową, nakazał odwrót. Niezwykle wczesna i ostra zima i głód zniszczyły prawie doszczętnie jego olbrzymią armię, a z nią i nadzieje Polaków.

Po pogromie Napoleona Księstwo Warszawskie nie mogło się utrzymać, zagarnęła je głównie Rosja w r. 1815, nadając mu nazwę Królestwa Polskiego; zachodnią zaś jego część, dzisiejsze Wielkie Księstwo Poznańskie, zajęli ponownie Prusacy.

Dwa razy jeszcze chwytał naród polski za oręż, aby zrzucić jarzmo moskiewskie, ale niestety bez powodzenia. Pierwsze powstanie, zwane listopadowem (bo wybuchło 29 listopada 1830 r.) trwało blisko 9 miesięcy i chwałą okryło bohaterską dzielność naszych żołnierzy, ale niestety nie mieliśmy zdolnych wodzów, którzyby śmiało i z wiarą prowadzili rwących się do boju wojaków i przez to sprawa nasza w r. 1831 upadła. — Powstanie styczniowe (wybuchło 22 stycznia 1863 r.) nie było znowu zupełnie przygotowanem pod względem wojskowym; młodzież w liczbie 70 tysięcy, zagrożona przymusową branką do wojska moskiewskiego, schroniła się w lasy i rozpoczęła niemal bezbronną walkę z wrogiem. Wkrótce powstanie rozszerzyło się na całe Królestwo, a następnie i na Litwę i Wołyń i mimo niesłychanie trudnych warunków, mimo braku należytej broni, pieniędzy i innych środków dopiero po 18 miesiącach uległo brutalnej przemocy.

W tych walkach o wolność brali liczny udział Polacy z zaboru pruskiego i austrjackiego.

Po upadku obu powstań następowało straszne, dzikie, wprost zwierzęce pastwienie się okrutnego zwycięzcy nad pokonaną ofiarą. Setki zginęły na szubienicy lub od kuli, tysiące pędzono w mroźny Sybir lub do katorgi czyli kopalń podziemnych, dziesiątki tysięcy musiały na tułaczce u obcych szukać ocalenia od śmierci lub Sybiru.

Wsie i miasteczka puszczano z dymem, mnóstwo majątków pokonfiskowano czyli zagrabiono na własność rządu. Zniesiono mnóstwo szkół wyższych i niższych, aby naród pozbawić oświaty; nastał ucisk niebywały, który trwał niemal do obecnej chwili, pomimo że w r. 1905 car rosyjski ogłosił nibyto konstytucję, dla swoich bowiem konstytucja (choć niesłychanie dziurawa), zaś dla „inorodców“ nahajka, a nawet szubienica.

*
* *

Rząd niemiecki przy pomocy różnych praw wyjątkowych również dążył do tego, aby naród polski w zaborze pruskim zniemczyć, osłabić. Szczególniej po r. 1871, kiedy to Niemcy odniosły wielkie zwycięstwo nad Francją, zwolennicy Bismarka, kanclerza państwa, wrogo usposobionego względem Polaków, poczęli obmyślać różne prawa przeciw nam. Zaczęło się od prześladowań i chęci ujarzmienia przez rząd Kościoła katolickiego. Rząd nazwał tę walkę „Kulturkampfem“ nibyto walką o kulturę, o cywilizację, o postęp. Po szeregu lat zaciętej walki Kościół katolicki wyszedł z niej zwycięsko, rząd został zmuszony do cofnięcia szeregu ustaw wyjątkowych, (tak zwanych „ustaw majowych“ z roku 1873), skierowanych przeciw wolności Kościoła katolickiego.

„Kulturkampfem“ wyświadczył nam rząd pruski — wbrew swej woli i zamiarowi — wielką przysługę a mianowicie przyczynił się ogromnie do uświadomienia narodowego ludu polskiego w całym zaborze pruskim, a szczególnie na Śląsku Górnym, gdzie lud nasz odcięty przeszło 600 lat od Polski, nie miał zupełnie tej świadomości, że jest częścią wielkiego narodu, który ma blisko tysiącletnie, chlubne dzieje i wielkie zasługi dla cywilizacji i ludzkości. W czasie tych walk w obronie wiary katolickiej dopiero się dowie-

dzieli Ślązacy, że oni są częścią narodu polskiego. Dziś mamy na Górnym Śląsku 1.300.000 (miljon trzysta tysięcy) uświadomionych Polaków.

Równocześnie z walką kulturalną spotęgował rząd pruski walkę z językiem polskim w szkołach, w urzędach, nawet przy nauce religji w szkole nie wolno było używać języka polskiego w ostatnim dziesiątku lat, wszechwładnie panował język niemiecki. Ostoją języka polskiego pozostał tam dom rodzinny, kościół, gazety polskie, stowarzyszenia, życie towarzyskie itp.

Z pośród ustaw wyjątkowych, skierowanych przeciw Polakom w zaborze pruskim, najniebezpieczniejsze dla nas są ustawy o Komisji kolonizacyjnej, która rozporządzając olbrzymimi kapitałami, wykupuje ziemię z rąk polskich lub od szlachty niemieckiej i osadza na niej kolonistów niemieckich. W ciągu 29 lat rząd pruski wyznaczył na ten cel przeszło 950.000,000 (dziewięćset pięćdziesiąt miljonów) marek (1 marka równa się 1 K. 20 h. czyli 50 kopiejek według kursu przed wojną).

Szkodliwej dla nas działalności Komisji kolonizacyjnej przeciwdziałają skutecznie banki i spółki parcelacyjne polskie, tudzież ludzie prywatni, którzy wykupują ziemię od Niemców i w znacznej mierze wynagradzają straty w ziemi, wyrządzone nam przez tę komisję.

W roku 1908 uchwalił sejm pruski ustawę o przymusowem wywłaszczaniu Polaków z ich ziemi ojczystej i osadzaniu na niej Niemców, a w r. 1912 zastosowano ją po raz pierwszy, wykupiwszy przymusowo 4 majątki ziemskie o obszarze 7 tysięcy morgów, aby na nich osadzać kolonistów niemieckich.

Do bardzo uciążliwych ustaw wyjątkowych przeciw Polakom pod panowaniem pruskiem należą nowela osadnicza i tak zwana ustawa kagańcowa. Według noweli osadniczej nie wolno nikomu na

nowo zakupionym gruncie stawiać budynków mieszkalnych bez specjalnego pozwolenia rządu, otóż rząd zwykle takiego zezwolenia Polakom odmawia w tych okolicach, w których osadza lub chce osadzić kolonistów niemieckich, mając w tym względzie zupełną swobodę działania.

Ustawa kagańcowa — tak nazwana przez Polaków — nie pozwala Polakom przemawiać po polsku na wiecach, zgromadzeniach i publicznych zebraniach w tych powiatach Wielkiego Księstwa Poznańskiego i na obczyźnie, gdzie Polaków jest mniej, niż 60 na stu mieszkańców.

W chwili wybuchu wojny europejskiej rząd pruski dał zapewnienie przedstawicielom społeczeństwa polskiego, że po wojnie te stosunki się zmienią, ale o tem jeszcze będzie mowa później.

* * *

Pomyślniejsze pod względem politycznym było położenie Polaków w zaborze austrjackim. Austrja jest państwem konstytucyjnem, w którem wszystkie ludy cieszą się zupełnem równouprawnieniem i wolnością religijną, narodową i polityczną. Za dawnych rządów despotycznych w Austrji Galicja przechodziła też bardzo ciężkie czasy. Rząd austrjacki prowadził długi czas politykę ucisku i germanizacji, sprowadzał do kraju licznych osadników niemieckich, w szkołach językiem wykładowym był język niemiecki, zresztą szkół było niezmiernie mało, bo obcy urzędnicy o oświatę nie dbali. Również nie starał się rząd o podniesienie kraju pod względem gospodarczym i przemysłowym, przeciwnie nieraz stawiał trudności i zapory rozwojowi przemysłu. Niemcom bowiem, rządzącym dawniej w Austrji wszechwładnie, chodziło o to, aby wyroby przemysłowe ich krajów miały łatwy zbyt w Galicji.

Czasy te minęły bezpowrotnie, odkąd cesarz Franciszek Józef I. nadał państwu konstytucję

w r. 1867, zapewniając raz na zawsze wszystkim ludom, wchodzącym w skład Austrji, swobodny rozwój narodowy.

*
* *

Z braku miejsca i z braku odpowiednich obliczeń trudno w niewielkiej książeczce wyliczyć wszystkie te straty, jakie nasz naród poniósł od czasu utraty niepodległości i jakie jeszcze nadal ponosi.

Za czasów polskich piątą część wszystkich ziem Rzeczypospolitej stanowiły majątki skarbowe, kościelne, dobroczynne i tak zwane królewszczyzny, stanowiące majątek całego narodu, z którego dochody szły na utrzymanie wojska, dworu królewskiego, opłatę urzędników itp. Otóż te majątki rządy zaborcze zupełnie zagrabiły i albo je rozdano rozmaitym jenerałom Moskalom, względnie Niemcom, albo osadzono na nich kolonistów lub też roztrwoniono je za bezcen, albo też są własnością odnośnych rządów. Nadto rosyjski rząd po każdem powstaniu konfiskował, tj. zagrabiał majątki osób zesłanych na Sybir, skazanych na śmierć i tych, którzy się przed temi karami schronili za granicę.

Tysiące miljonów ściągnięto z naszego narodu w podatkach.

W Austrji i Niemczech ma społeczeństwo nasze za to szkoły, szpitale, doskonałe drogi, koleje, poczty, bezpieczeństwo życia i mienia itp. — natomiast Rosja za nasze własne pieniądze budowała dla najlepszych naszych synów więzienia i szubienice, utrzymywała całe sfory szpiegów i żandarmów, którzy zamiast chronić naród od złodziei i morderców, mieli jako specjalne zadanie szpiegować, czy kto nie stara się szerzyć oświaty wśród ludu w duchu narodowym lub w inny sposób nie działa przeciwko polityce moskiewskiej, mającej na celu zmoskwiczenie całe-

go naszego kraju i narzucenie nam wiary prawosławnej czyli schyzmy. Dzięki polityce moskiewskiej ludność w b. zaborze rosyjskim ma niezmiernie mało szkół, a i te, co były, były z językiem wykładowym moskiewskim (prócz szkół prywatnych), wskutek czego prawie dwie trzecie ludności nie umie ani czytać ani pisać. W Królestwie Polskiem na tysiąc mieszkańców uczęszczało zaledwie za rosyjskich rządów około 30 dzieci do szkoły ludowej, podczas gdy w Galicji na tysiąc mieszkańców przypada 147 dzieci szkolnych, tj. 5 razy więcej. Jeszcze gorzej było ze szkołami średniemi, to jest gimnazjalnemi i realnemi.

O drogach w zaborze rosyjskim lepiej nie mówić, było ich niewiele i zwykle w nader opłakanym stanie. Brak jest również szpitali i innych urządzeń, mających zdrowotność na celu.

Bezpieczeństwo publiczne urągało wszelkim pojęciom. Kradzieże i rozboje po wsiach i miastach należały do zjawisk codziennych, przyczem zbrodniarze najczęściej uchodzili bezkarnie, ponieważ policja była z nimi niejednokrotnie w porozumieniu, rabusie i złodzieje dzielili się łupem, względnie jej się opłacali. Zdarzały się nawet wypadki, że naczelnicy powiatu i inni wyżsi urzędnicy stali w porozumieniu z bandami rabusiów i za odpowiedniemi sowitemi opłatami pozwalali im bezkarnie łupić spokojną ludność.

W ostatnich latach miała Rosja z Polski przeszło 220 miljonów rubli (przeszło 400 miljonów marek, czyli 500 miljonów koron) dochodu, z tego po potrąceniu wydatków na urzędników, żandarmów, więzienia itp. zostawało jej na czysto przeszło 100 miljonów rubli czyli 250 miljonów koron rocznie.

Również ogromne straty poniósł nasz naród w ludziach w czasie wojen i powstań przeciw rosyjskiemu ciemiężcy.

SIŁA NARODU POLSKIEGO I JEGO ŻYWOTNOŚĆ.

Widzieliśmy, w jak niezwykle trudnych i ciężkich warunkach żyje nasz naród od przeszło stu lat, a jednak mimo to wszystko ten naród gnębiony, prześladowany nie tylko nie upada i nie znika z powierzchni ziemi, jakby tego nasi wrogowie pragnęli, ale wzrasta w siły i powoli zdobywa sobie nawet znośniejszy byt, a czasami nawet dochodzi do zamożności i dobrobytu, jak w zaborze pruskim.

Przed stu laty było ogółem Polaków na ziemiach polskich około 7 miljonów, a dziś jest nas we wszystkich zaborach i na obczyźnie przeszło 25 miljonów. Najliczniejszy jest żywioł polski w b. zaborze rosyjskim. W Królestwie Polskiem, liczącem przeszło 13 miljonów 50 tysięcy mieszkańców, jest około 10 miljonów Polaków, 350 tysięcy Litwinów (w gub, suwalskiej), którzy przeważnie także mówią po polsku, resztę zaś stanowią żydzi (1,942,000) i Niemcy, w krajach zaś zabranych, na Litwie, Wołyniu i Ukrainie, tudzież w głębi Rosji i na Syberji ma być Polaków 2 i pół do 3 miljonów, ogółem było Polaków pod Moskalem przeszło 13 miljonów 500 tysięcy, razem z tymi żydami, którzy się za Polaków uważają, około 15 miljonów.

W zaborze pruskim jest ogółem Polaków przeszło 4 miljony, z czego do 400 tysięcy jest rozproszonych po fabrykach i kopalniach w różnych krajach niemieckich (w samej Westfalji około 300 tysięcy). Najgęstsza jest ludność polska w Poznańskiem i na Górnym Śląsku, mniej liczna w Prusiech zachodnich, gdzie na 100 mieszkańców jest 40 Polaków, najmniej liczna w Prusach wschodnich.

W Galicji jest Polaków 4 miljony z górą, na Śląsku austr. (w Księstwie Cieszyńskiem) 250 tysięcy, w innych krajach rozproszonych do 100

tysięcy, na Węgrzech (na Spiżu) 150 do 200 tys., ogółem w monarchji austrjacko-węgierskiej jest Polaków 4 miljony 500 tysięcy, nie licząc tych Żydów, którzy się do polskości przyznają, razem z nimi około 5 miljonów.

Z powodu ciężkich warunków w naszej Ojczyźnie i prześladowań mnóstwo rodaków wyemigrowało za chlebem do Ameryki północnej, w samych tylko Stanach Zjednoczonych jest Polaków około 3 miljony, nie licząc tych, którzy przebywają w Kanadzie. — W południowej Ameryce osiedliło się na stałe w zwartych gromadach przeszło 100 tysięcy Polaków w brazylijskim stanie Parana, w innych stanach brazylijskich i w Argentynie 70 tysięcy, ogółem więc w południowej Ameryce jest Polaków około 200 tysięcy.

Właściwością narodu polskiego jest to, że liczba Polaków wzrasta szybciej, niż innych narodów. Ale nie tylko pod względem liczebnym wzrasta siła narodu polskiego i okazuje się jego żywotność, również pod względem duchowym idziemy stale naprzód i prawie że dorównujemy innym narodom, choć nam zaborcy przeszkadzali. Właśnie wiek ubiegły, wiek niewoli odznaczył się najwspanialszym rozkwitem literatury czyli piśmiennictwa i sztuki w Polsce. Nigdy przedtem nie mieliśmy tylu znakomitych poetów, powieściopisarzy, uczonych, malarzy, muzyków, którzy rozsławili imię Polski po całym świecie, jak właśnie w czasach porozbiorowych. Dość wspomnieć takich genjalnych poetów jak Adam Mickiewicz, Juljusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, z niedawno zmarłych Stanisław Wyspiański, Marja Konopnicka, z żyjących Jan Kasprowicz; znakomitych powieściopisarzy jak Kraszewski, Bolesław Prus, Eliza Orzeszkowa i najsławniejszy z nich Henryk Sienkiewicz, którego imię jest głośne wśród wszystkich ucywilizowanych narodów, a którego nam okrutna śmierć pod koniec 1915 r. zabrała.

Wielu innych znakomitych powieściopisarzy i poetów, obecnie żyjących, nie chcemy wyliczać. Genjalni mistrze-malarze Matejko, Siemiradzki, Grottger i mistrze-muzycy Szopen i Paderewski roznieśli sławę imienia polskiego nie tylko po Europie, ale i innych częściach świata. Uniwersytet czyli wszechnica nauk w Krakowie ma takich znakomitych uczonych i cieszy się taką sławą za granicą, że uczeni innych narodów, nawet z Ameryki przyjeżdżają do Krakowa, aby się zapoznać z badaniami naukowemi naszych uczonych. Również uniwersytet lwowski ma w swojem gronie uczonych europejskiej sławy.

Nawet obce uniwersytety, jak wiedeński, szwajcarskie, francuskie powołują nieraz uczonych Polaków na swoje katedry. W akademji sorbońskiej w Paryżu jest profesorem fizyki Polka Skłodowska, uczona i badaczka tej miary, że akademja szwedzka w Sztokholmie uczciła ją dwukrotnie honorową nagrodą z fundacji Nobla, wynoszącą po 100 tysięcy franków, Skłodowska bowiem odkryła nowe pierwiastki chemiczne, jak rad, polon i inne, które przewrót w nauce fizyki i chemji wywołują.

Mając to na uwadze, możemy mieć niepłonną nadzieję, że dla narodu naszego zajaśnieje lepsza dola. Do tej wiary uprawnia nas także ta okoliczność, że mamy nietylko wielu uczonych, ale szczególniej to, że oświata, ta dźwignia narodów, dociera pod strzechy wiejskie, do warsztatów rzemieślniczych i izdebek robotniczych tam, gdzie istnieje jaka taka swoboda. Szczególniej w zaborze pruskim oświata ludu jest powszechną. Tam człowieka nie umiejącego czytać i pisać trudno znaleść. Wprawdzie szkoły pruskie nie uczą czytać i pisać po polsku, ale ludność uzupełnia tę naukę w domu i w rozmaitych stowarzyszeniach, czyta książki i gazety polskie, które w żadnej innej dzielnicy nie są stosunko-

wo tak rozpowszechnione jak pod Prusakiem, są tam gazety ludowe, które mają po 40, 60, a nawet przeszło 100 tysięcy odbiorców.

Ta wysoka powszechna oświata, tudzież wspólna walka z niemczyzną, zjednoczyła społeczeństwo, tam wszystkie warstwy społeczne wzajemnie sobie pomagają. Do tego celu służą rozliczne stowarzyszenia naukowe, oświatowe, gospodarcze, handlowe, banki ludowe i spółki oszczędności i pożyczek, które objęły swą organizacją całe społeczeństwo i ogromnie się przyczyniły do podniesienia dobrobytu i zamożności ludu. W tych spółkach oszczędności i pożyczek, zjednoczonych w „Związku spółek zarobkowych i gospodarczych“, mieli bracia nasi w Poznańskiem i Prusach zachodnich przeszło 50 miljonów marek w udziałach i funduszach rezerwowych i przeszło 356 miljonów marek oszczędności, to jest razem przeszło 408 miljonów marek, czyli 500 miljonów koron (według kursu przedwojennego).

Dla tych rozlicznych spółek oszczędności i pożyczek i banków ludowych macierzą w sprawach pieniężnych jest „Bank Związku spółek zarobkowych“ w Poznaniu. Bank ten założony w r. 1886 z małym kapitałem 40 tysięcy marek rozwijał się stopniowo coraz pomyślniej, aż z czasem stał się potężną instytucją finansową, z której bracia Wielkopolanie rzeczywiście mogą być dumni. Z końcem r. 1916 akcyjny kapitał zakładowy Banku wynosił 6 miljonów marek, wkładki oszczędności 112 miljonów 686 tysięcy marek; w r. 1917 podwyższył bank kapitał własny do 24 miljonów marek przez wypuszczenie nowych akcyj, w lot rozkupionych, wkładki oszczędności zaś w nim wzrosły do przeszło 162 miljonów marek. Z tych wkładek przeszło 112 miljonów złożyły spółki ze zbywającej im gotówki, zaś przeszło 50 miljonów wyniosły wkładki osób prywatnych.

Bank Związku służy przedewszystkiem do za-

spokojenia potrzeb finansowych spółek, udziela im kredytu, przyjmuje od nich nadmiar gotówki w formie wkładek i t. p.; pozatem załatwia też wszelkie interesa bankowe osób prywatnych, jak inne banki. Oddziały tego banku znajdują się w Toruniu, Warszawie i w Gdańsku.

W ostatnich latach z powodu nienormalnych stosunków wojennych, zastoju w przemyśle i innych przedsiębiorstwach ludzie mało potrzebują gotówki, zaś znaczne wpływy za drogo sprzedane zboże i inne wytwory pracy ludzkiej składają do banków i spółek; stąd taki niezwykły przyrost wkładek oszczędności w ostatnim roku.

Pod Prusakiem zasada „swój do swego“ zyskała sobie powszechne uznanie i zastosowanie, naród jest zjednoczony, wszystkich przenika jeden duch, jedna myśl, to też tam bracia nasi, mimo, że liczebnie są słabi, stawiają skutecznie czoło przewadze niemieckiej.

Najgorzej pod względem oświatowym stała sprawa w zaborze rosyjskim, z winy rządu, ale i tam społeczeństwo mimo tysiącznych przeszkód, prześladowań a nawet więzień, rozwijało gorliwą i skuteczną działalność oświatową i społeczną.

Szczególniej od r. 1905, od czasu ogłoszenia rzekomej konstytucji było cokolwiek więcej swobody, przynajmniej w pracy nad podniesieniem gospodarczem ludu, to też gorliwie zabrano się do organizowania różnych spółek i stowarzyszeń rolniczych w Królestwie Polskiem. Tuż przed wojną było tam już kilkaset „Kółek rolniczych“, wiele spółek mleczarskich, mnóstwo spółek oszczędności i pożyczek i spółek handlowych, ale praca oświatowa kulała, bo rząd wrogo się do niej odnosił.

Zawiązało się tam towarzystwo oświatowe „Macierz szkolna“ (w r. 1906) celem zakładania szkół polskich, czytelń ludowych i t. p., wkrótce zapisało się do towarzystwa sto kilkadziesiąt ty-

sięcy osób, w ciągu roku powstało około 400 szkół i kilkaset czytelń, sam tylko Zarząd główny „Macierzy“ w Warszawie zebrał w krótkim stosunkowo czasie miljon rubli (2 i pół miljona koron) na szkoły i inne cele oświatowe, nie licząc tego, co zebrały miejscowe Koła czyli oddziały „Macierzy“, ale rząd moskiewski zląkł się tej niezwykłej żywotności narodu i „Macierz szkolną“ rozwiązał w grudniu 1907 r.

Towarzystw oszczędnościowo-pożyczkowych i stowarzyszeń drobnego kredytu było w Królestwie Polskiem z początkiem roku 1914 około 800, z liczbą około 500.000 członków, z kapitałem zakładowym łącznie z funduszami zapasowymi przeszło 14 miljonów rubli (przeszło 30 miljonów marek czyli 35 miljonów koron) i z wkładkami oszczędności przeszło 57 miljonów rubli (przeszło 123 miljony marek czyli 142 miljony koron, według kursu przed wojną).

Stowarzyszenia powyższe mają za zadanie udzielanie pożyczek na dogodnych warunkach gospodarzom celem podniesienia rolnictwa i mniejszym kupcom i rzemieślnikom w miasteczkach i po wsiach celem rozwoju uczciwego handlu i rzemiosła, aby uchronić lud od ździerstwa i lichwy ze strony niesumiennych handlarzy i lichwiarzy.

Dla średnich gospodarstw i przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych służą kredytem Towarzystwa wzajemnego kredytu w liczbie około 100, które z końcem roku 1913 posiadały razem przeszło 16 miljonów rubli (34.560.000 marek czyli 40 miljonów koron) kapitału zakładowego i przeszło 59 miljonów rubli wkładek (127.440.000 mar., 147.500.000 koron).

Podobne zadanie mają Kasy pożyczkowe przemysłowców w liczbie 5, posiadające własnych kapitałów udziałowych i zapasowych 4 miljony rubli i wkładek oszczędności 17 i pół miljonów rubli.

Celem ułatwienia dalszego rozwoju i pracy powyższym towarzystwom i kasom pożyczkowym powstał w Warszawie w r. 1910 Bank Towarzystw Spółdzielczych jako bank akcyjny z kapitałem zakładowym 1 miljona rubli. Z powodu szybkiego rozwoju tego banku i coraz szerszego zapotrzebowania kredytu ze strony nader pomyślnie rozwijających się towarzystw i kas pożyczkowych wkrótce podwyższono kapitał zakładowy tego banku do dwóch, a następnie do trzech miljonów rubli.

Bank ten udziela chętnie wskazówek, jak zakładać nowe towarzystwa i kasy pożyczkowo-oszczędnościowe.

Obecnie Bank Towarzystw Spółdzielczych mieści się we własnym wspaniałym gmachu przy ul. Jasnej 1 w Warszawie.

Dla kredytu długoterminowego, jakiego wymaga własność ziemska, istnieje w Warszawie Towarzystwo kredytowe ziemskie, założone w roku 1825, które udziela pożyczek hipotecznych na wielkie majątki ziemskie, przez wypuszczanie tak zwanych listów zastawnych. Pod koniec r. 1913 suma pożyczek tego towarzystwa, ciążących na dobrach ziemskich wynosiła 180 miljonów rubli.

Pożyczek długoterminowych pod zastaw hipoteczny domów w większych miastach udzielają założone w tym celu Miejskie Towarzystwa Kredytowe: w Warszawie, Łodzi, Częstochowie, Lublinie, Kaliszu, Radomiu, Piotrkowie, Kielcach, Płocku, Suwałkach i Siedlcach. Długi hipoteczne na nieruchomościach miejskich wynosiły w r. 1912 około 200 miljonów rubli (430 miljonów marek, 500 miljonów koron).

Oprócz powyższych instytucji finansowych, opartych w przeważnej części na tak zwanej wzajemności czyli spółdzielczości, istnieją jeszcze w Królestwie Polskiem większe zakłady kredytowe akcyjne, zwane zazwyczaj bankami.

Banki lub inne przedsiębiorstwa akcyjne powstają w ten sposób, że zarząd takiego przedsiębiorstwa na mocy statutu czyli ustawy zatwierdzonej przez władze wydaje i puszcza w obieg dokumenty pieniężne, tak zwane akcje, wartości np. 100, 200, 250, 500, 1000 rubli itp. (lub marek, koron), które publiczność lub inne banki i kasy rozkupują. Tym sposobem nowo powstający bank czy przedsiębiorstwo fabryczne wzamian za akcje otrzymuje kapitał zakładowy, stanowiący główny jego fundament. Właściciele akcji w miarę rozwoju przedsiębiorstwa otrzymują co roku tak zwaną dywidendę, która może być wyższa lub niższa, zależnie od wysokości czystego zysku, jaki dane przedsiębiorstwo przynosi. Jeśli czyste zyski są znaczne i dywidenda wielka, to wartość akcji wzrasta i nieraz może być nawet dwa i więcej razy wyższa, niż wartość pierwotna tak zwana nominalna.

Przed wojną istniały w Królestwie Polskiem następujące banki akcyjne: w Warszawie — Bank Handlowy, Bank Dyskontowy, Bank Zachodni, Bank Przemysłowy Warszawski, Bank Towarzystw Spółdzielczych, Bank dla Handlu i Przemysłu; w Łodzi — Bank Handlowy Łódzki, Bank Kupiecki Łódzki.

Banki te posiadały z początkiem roku 1914 przeszło 82 miljony rubli kapitałów własnych (kapitału zakładowego wraz z funduszami zapasowymi, odkładanymi z czystego zysku na pokrycie możliwych strat) i przeszło 102 miljony rubli wkładek oszczędności.

Podczas wojny powstały w Warszawie dwa nowe banki akcyjne: Bank Ziemiański z kapitałem 3 miljonów rubli i Bank Kredytowy z kapitałem 1 miljona rubli.

Wielkie banki akcyjne mają zazwyczaj za zadanie udzielanie przeważnie krótkoterminowego kredytu dla wielkiego przemysłu, handlu i innych

mniejszych instytucji finansowych, prywatnych banków itp. i załatwianie innych interesów bankowych, związanych z przemysłem i handlem.

A banki te miały obszerne pole do działania, albowiem w Królestwie Polskiem przemysł rozwinął się o wiele pomyślniej, niż w dwóch innych zaborach. Podwalinę pod rozwój tego przemysłu położył dawny rząd polski za czasów Księstwa Warszawskiego i następnie za czasów, kiedy Królestwo Polskie miało autonomję czyli samorząd. Kiedy po wojnach Napoleońskich utworzono na kongresie w Wiedniu 1815 r. Królestwo Polskie, miało ono mieć własną konstytucję i zupełny samorząd i miało być połączone z Rosją tylko w ten sposób, że cesarz rosyjski miał być zarazem królem polskim. Początkowo tak rzeczywiście było, mieliśmy własnych ministrów, polskich urzędników, polskie szkoły itp. czyli krótko mówiąc własny rząd, złożony z ludzi rozumnych i miłujących naród, którzy planowo i z całem zaparciem się i wytrwałością zabrali się do budowy fundamentów pod lepszą przyszłość Ojczyzny.

Jednym z takich dzielnych budowniczych był książę Ksawery Drucki-Lubecki, minister skarbu, który wielkie zasługi położył około rozwoju przemysłu w Polsce. Założony jego staraniem w roku 1828 Bank Polski, jako bank państwowy Królestwa Polskiego, brał wybitny udział w rozbudowie wielkiego przemysłu, zwłaszcza przemysłu górniczego i włóknistego. Bank nie tylko wspierał swym kredytem i pomocą istniejące i nowopowstające fabryki i przedsiębiorstwa przemysłowe, ale nieraz sam zakładał kopalnie węgla, cukrownie, papiernie i różne inne fabryki; zwłaszcza największe w Polsce fabryki tkackie w Żyrardowie jemu zawdzięczają swój początek.

Rząd moskiewski zawistnem okiem patrzył na owocną działalność Banku Polskiego i po zgnieceniu powstania 1863 r. począł działalność

jego coraz więcej krępować i ograniczać, aż go wreszcie zamknął zupełnie w r. 1886. Ziarno jednak zasiane przez ten bank rozrosło się i bujny owoc wydało. Przemysł w Królestwie stał się poważną gałęzią gospodarstwa społecznego. Sprzyjały jego rozwojowi i inne okoliczności, a zwłaszcza wysokie cła, jakie rząd rosyjski nałożył na wyroby przemysłowe zagraniczne. Wyroby więc fabryk w Królestwie miały ułatwioną konkurencję z wyrobami zagranicznymi i miała łatwy zbyt nie tylko w kraju, ale też na rozległych obszarach Rosji na wschodzie.

Szczupłość miejsca nie pozwala na szersze omówienie sprawy przemysłu w Królestwie (interesującym się bliżej tą kwestją polecamy zwięzłe dziełko d-ra Englicha „Siły gospodarcze Królestwa Polskiego“), tu nadmienimy tylko, że przed wybuchem wojny było tamże 3259 większych i średnich zakładów przemysłowych, zatrudniających łącznie z mniejszymi zakładami przeszło 400 tysięcy robotników.

Najpotężniej rozwinął się przemysł włókienny. Największe fabryki tkackie i przędzalnie są w Łodzi i okolicy, w Żyrardowie i t. d. W przemyśle tym pracowało w r. 1913 przeszło 150,000 robotników. Wartość rocznej produkcji w tej gałęzi wynosiła w r. 1910 — według obliczeń Wł. Grabskiego — przeszło 340 miljonów rubli.

Również bardzo poważnym był przemysł żelazny i metalowy, zatrudniający przeszło 60,000 robotników, z roczną produkcją w r. 1910 wartości przeszło 110 mil. rubli.

W górnictwie było zajętych w r. 1913 przeszło 30,000 robotników, a z pośród skarbów ziemi samego tylko węgla wydobyto w r. 1913 6 miljonów 850 tysięcy ton (1 tona = 1000 kg., czyli przeszło 60 pudów). Kopalnie węgla są tylko w południowo zachodniej części Królestwa w Zagłębiu Dąbrowskiem na pograniczu Śląska.

Z innych gałęzi przemysłu warto jeszcze wymienić cukrownie (50), browary (193), fabryki papieru, tektury i celukozy (34), garbarnie (202) i t. d.

Do rozwoju przemysłu przyczynił się rząd moskiewski mimowoli przez to, że nie dopuszczał Polaków do urzędów w Królestwie, wskutek czego mnóstwo najtęższych ludzi z inteligencji garnęło się do przemysłu i handlu.

Najbardziej uprzemysłowione okolice są ziemia piotrkowska i warszawska.

Wielkie fabryki są przeważnie zorganizowane jako towarzystwa akcyjne; w r. 1911 było w Królestwie Polskiem takich akcyjnych przedsiębiorstw przemysłowych 160 z kapitałem zakładowym przeszło 256 miljonów rubli (552,960,000 marek to jest 640,000,000 koron). Niestety, kapitał ten był w przeważnej części zagraniczny: niemiecki, austrjacki, francuski i belgijski, więc czyste zyski szły w znaczniejszej części za granicę.

* * *

W Galicji również od chwili ogłoszenia swobód konstytucyjnych i pewnego samorządu zabrano się do prac nad podniesieniem kraju. Wydział krajowy, najwyższa nasza władza samorządna, wspólnie z Radą szkolną krajową zorganizowali w kraju przeszło 5.580 szkół, w których przed wojną przeszło 1,127.000 (miljon 127 tysięcy) dziatwy i młodzieży pobierało naukę. Pobudowano lepsze drogi, pozakładano szpitale po większych miastach dla uboższej ludności.

Dla zupełnego wytępienia lichwy w kraju powstały staraniem i pod patronatem Wydziału krajowego Spółki oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena, które wkrótce zdobyły sobie ogromne uznanie i zaufanie ludu i rozwijały się wprost z chłopskim rozmachem. Tuż przed wojną chłopskie kasy w liczbie 1.400 objęły siecią cały

kraj, ilość członków w tych spółkach wynosiła przeszło 250 tysięcy, stan udziałów i funduszów rezerwowych wynosi około 5 miljonów koron a wkładki około 100 miljonów koron.

Niezależnie od władz krajowych zabrało się też i społeczeństwo do gorliwej i owocnej pracy nad podniesieniem kraju pod względem ekonomicznym i oświatowym.

Zawiązane przed 30 laty Towarzystwo Kółek rolniczych we Lwowie stało się wspaniałą wprost organizacją gospodarczego życia ludu, liczyło bowiem przed wojną 1.700 Kółek z przeszło 70 tysiącami członków. Miarą znaczenia i doniosłości Kółek rolniczych może być to, że obroty handlowe dokonane tylko za pośrednictwem Zarządu Głównego Kółek we Lwowie wynosiły w r. 1911 znaczną kwotę 12 miljonów 580 tysięcy 556 kor., obroty zaś Kółek bez pośrednictwa Zarządu głównego wyniosły prawdopodobnie co najmniej drugie tyle. Za pośrednictwem organizacji zbytu bydła i materjału rzeźnego przy Kółkach sprzedano w tymże roku samej tylko nierogacizny za przeszło półczwarta miljona koron. Poza rozlicznemi innemi pracami nad rozwojem oświaty, rolniczej zwłaszcza i nad podniesieniem gospodarstw posiadały Kółka 644 maszyn do wspólnego użytku, przeszło 900 sklepów, nadto zorganizowały przeszło 400 straży pożarnych, które wiele miljonów majątku krajowego uratowały od zniszczenia przez pożary.

Do podniesienia ekonomicznego kraju przyczyniły się także w znacznej mierze miejskie i powiatowe kasy oszczędności po większych miastach, tudzież paręset towarzystw zaliczkowych i kas we wszystkich miastach i miasteczkach Galicji, które zasila swymi funduszami i pomocą Bank krajowy we Lwowie (z filją w Krakowie) z kapitałem własnym przeszło 33 miljonów koron.

Kasy oszczędności należą do najstarszych instytucji kredytowych w Galicji a liczba ich wynosi 53. Z końcem r. 1912 suma wkładek oszczędności wynosiła w nich 323 miljony 768 tysięcy koron, a fundusze rezerwowe na pokrycie możliwych strat przeszło 16 miljonów koron.

Towarzystw zaliczkowych (wzajemnego kredytu) należących do „Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“ we Lwowie, było z końcem r. 1912 238 z liczbą członków 350.000. Posiadały one własnych kapitałów tak zwanych udziałów, wraz z funduszami rezerwowymi 60 milj. koron i przeszło 125 milj. wkładek oszczędności. Oprócz towarzystw związkowych jest jeszcze w Galicji mnóstwo żydowskich towarzystw zaliczkowych i kredytowych, nie należących do „Związku stowarzyszeń“.

Kredytu długoterminowego dla wielkiej własności ziemskiej udziela Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie we Lwowie, potężna instytucja. Wielką instytucją finansową jest Gal. Bank hipoteczny we Lwowie z kapitałem akcyjnym 20 miljonów koron (z filją czyli oddziałem w Krakowie), dalej Gal. Bank dla handlu i przemysłu w Krakowie i założony przez kraj przed kilku laty Bank przemysłowy z kapitałem zakładowym 10 miljonów koron. Bank ten w krótkim czasie już położył znaczne zasługi około rozwoju przemysłu w Galicji, zwłaszcza około powstania szeregu wielkich przedsiębiorstw przemysłowych z miljonowymi kapitałami.

Wielkiej doniosłości dla kraju jest Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, założone w r. 1861, posiadające sześćdziesiąt kilka miljonów kapitałów bezpieczeństwa a ubezpieczające od ognia, gradobicia, na życie ludzkie i t. p. — Również pomyślnie rozwija się Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń „Wisła“ we Lwowie, założone przed kilku laty.

Z pośród rozlicznych stowarzyszeń dobroczynnych i oświatowych, jakie w czasach konstytucyjnych powstały w Galicji i na Śląsku austr., najżywotniejszą działalność rozwinęły „Towarzystwo Szkoły Ludowej“ w Krakowie, założone w setną rocznicę wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja — i „Macierz szkolna“ w Cieszynie, która utrzymuje szereg szkół polskich na Śląsku.

Towarzystwo Szkoły Ludowej (krótko T. S. L.) po 22 latach pracy miało przed wojną następujący dorobek narodowy: 2 gimnazja realne, 3 seminarja nauczycielskie, 242 szkół ludowych i wydziałowych, 45 szkółek początkowych, 114 kursów dla dorosłych analfabetów (nie umiejących ani czytać ani pisać), 2400 czytelń i wypożyczalń książek i t. d. Razem w szkołach i zakładach T. S. L. pobierało naukę w r. 1913 przeszło 23 tysiące osób, przeważnie w takich miejscowościach, gdzie z braku tych szkół groziło dziatwie zniemczenie lub zruszczenie się. — Towarzystwo dzieli się na około 300 Kół czyli oddziałów, rozsianych po całym kraju, na czele których stoi Zarząd główny T. S. L. w Krakowie i kieruje całą tą rozległą i wielostronną działalnością oświatową. Zarząd główny wydaje w ostatnich czasach przeciętnie około miljona koron rocznie na cele oświatowe, mniej więcej tyle wydają Koła razem tak, że ubogie społeczeństwo polskie w zaborze austrjackim z dobrowolnych ofiar do 2 miljonów koron oddaje rocznie na cele oświatowe i podniesienie dobrobytu ludu.

Widzimy więc, że naród polski we wszystkich trzech zaborach, o ile tylko mógł korzystać z jakich takich swobód, nie szczędził ofiar, walki i trudu dla zdobycia lepszej doli dla ludu i jaśniejszej przyszłości dla całej Ojczyzny, a praca ta przed wojną wszędzie błogie przynosiła owoce.

CO NAM ZAPEWNI LEPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ. — O ZGODZIE.— O CZYNNEJ MIŁOŚCI OJCZYZNY.

W porównaniu z zagranicą najtrudniej idzie sprawa z uprzemysłowieniem Polski; aby mogły się należycie rozwijać fabryki i wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, gdzieby miljony ludu roboczego mogły znaleźć dobry zarobek i zapewnić sobie i swym rodzinom znośny byt, tam naród musi sam u siebie być gospodarzem w domu, musi mieć we własnym ręku podatki, koleje, cła, musi mieć pełnię władzy, czyli krótko mówiąc, niepodległość. Do niepodległości musi dążyć każdy naród, który tylko ceni własną godność, który nie chce, aby on sam i jego dzieci i wnuki były parobkami u obcych, i jeżeli tylko dąży wytrwale i umiejętnie, jeśli nie szczędzi ofiar i trudu, krwi i życia, taki naród musi wreszcie zrzucić hańbiące go kajdany niewoli.

Póki w narodzie myśl swobody żyje,
Wola i godność i męstwo człowiecze,
Póki sam w ręce nie odda się czyje
I praw się swoich do życia nie zrzecze:

To ani łańcuch, co ściska mu szyję,
Ani utkwione w jego piersiach miecze,
Ani go przemoc żadna nie zabije —
I w noc dziejowej hańby nie zawlecze!..

W tych słowach wielką i świętą prawdę wypowiedział przed dwudziestu laty zmarły znakomity poeta Adam Asnyk, uczestnik powstania w r. 1863.

Wiele było narodów, które wskutek różnych nieszczęść popadły w moc swoich nieprzyjaciół, popadły w niewolę; ale jeżeli tylko u tych narodów nie wygasła miłość wolności i niepodległości, to wreszcie powiodło im się — niekiedy nawet

po parowiekowej niewoli — zrzucić sromotne jarzmo i odzyskać wolność i swobodę.

Już w ubiegłym wieku wywalczyło sobie niepodległość kilka narodów w Europie, jak np. Grecy w r. 1828, Serbowie w r. 1878, Bułgarzy w roku 1878, Belgowie uciskani przez Holendrów w r. 1830, Rumuni w r. 1878, Włosi w r. 1861 zjednoczyli się i zrzucili z siebie jarzmo różnych mniejszych tyranów, którzy ich gnębili. Toć Węgrzy dopiero w r. 1867 zdobyli sobie zupełną samodzielność państwową, ograniczoną jedynie tem, że razem z Austrją mają wspólnego monarchę i wspólną armję, co nawet leży w ich interesie, a niedawno patrzyliśmy własnymi oczyma na to, jak ludy bałkańskie przez krwawe i zwycięskie walki z Turcją wyzwoliły z przeszło pięciowiekowej straszliwej niewoli resztę braci swoich Bułgarów, Serbów i Greków i poczyniły wspaniałe zdobycze na wrogu, wyrzucając go z zagrabionej przed wiekami ziemi.

Nic dziwnego, że wypadki te głośnem echem odbiły się w sercach Polaków i obudziły nadzieję, że przecież i dla nich wybije godzina wolności. Toć przecież naród polski jest przeszło dwa razy liczniejszy niż Grecy, Serbowie i Bułgarzy razem wzięci, naród 25-miljonowy to materjał, z którego można utworzyć potęgę, tylko go trzeba zespolić, zorganizować.

Dały nam przykład ludy słowiańskie na Bałkanach, co może zdziałać zapał, poświęcenie, ofiarność i w y t r w a ł o ś ć. Oto mała Bułgarja, mająca zaledwie tyle ludności, co liczba Polaków w Galicji, wystawiła 350-tysięczną armję i tak znakomicie ją przedtem wykształciła w wielkiej tajemnicy przed nieprzyjacielem, że w ciągu zaledwie 14 dni rozgromiła w r. 1912 zupełnie Turcję o ludności sześć razy większej, niż ludność Bułgarji.

Ojczyzna nasza w czasie swej niepodległości zwana była „śpichlerzem świata“, tyle zboża

spławiano Wisłą do Gdańska i dalej morzami w zamorskie krainy, a dziś nie może wyżywić własnych dzieci, tak się jej przysłużyła obca gospodarka.

Krocie tysięcy polskiego ludu wiejskiego i robotniczego muszą rok rocznie tułać się po obcych krajach, a nawet hen za morzami szukać kawałka chleba, bo w Ojczyźnie brak fabryk, brak zarobków.

Ziemia nasza ma olbrzymie skarby w swojem łonie, j. np. naftę, węgiel i t. p., które zagarniają obce kapitały; samego węgla w zachodniej Galicji w tak zwanem zagłębiu krakowskiem są olbrzymie pokłady o wartości tysięcy miljonów.

Dążąc do zdobycia lepszej doli dla Ojczyzny, dążymy zarazem do wywalczenia znośniejszych warunków bytu dla siebie i naszych potomków, a zarazem spełniamy przykazanie Boga, który nakazuje miłować Ojczyznę i w razie potrzeby wszystko dla jej dobra poświęcić.

*

* *

Przepięknie i rzewnie wzywa nas do tej miłości złotousty kaznodzieja i prorok narodu naszego ksiądz Piotr Skarga, którego 300-tny jubileusz w roku 1912 obchodziliśmy. Oto jego słowa i słowa Pisma świętego, które on przytacza:

„Miłujcie Ojczyznę tę swoję i to Jeruzalem swoje, to jest Koronę tę i Rzeczpospolitą, a mówcie tak z serca z Dawidem: Jeśli cię zapomnę, Ojczyzno miła moja i Jeruzalem moje, niech zapomnę prawice ręki swojej! Niech język przyschnie do ust moich, jeśli pomnieć na cię nie będę, a jeśli cię na czele wszystkich pociech moich nie położę“.

„Jako najmilejszej matki swej miłować i onej czcić nie macie, która was urodziła i wychowała, nadała i wyniosła? Bóg matkę czcić rozkazał. Przeklęty, kto zasmuca matkę swoję. A która jest pierwsza i za-

służeńsza matka, jako Ojczyzna, od której imię macie i wszystko, co macie, od niej jest?"

„Czemuż jej serdecznie miłować i onę w całości zatrzymać i dla zdrowia jej wszystkiego tracić, gdy tego jest potrzeba, nie macie? Onę miłując, sami siebie miłujecie a nie utracicie; onej nie życząc i wiary nie dochowując, sami siebie zdradzacie. Miłujecie pożytki swoje pojedynkowe, a pospolite burzycie — i mniemacie, abyście dobrze sobie czynili. Nie tak jest, ale jako Pan rzekł: „Kto zdrowie swoje miłuje, traci je. A kto je utraca, znajduje je". Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłumoczki i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie i mniema, że się sam miłuje, a on się sam gubi. Bo gdy okręt obrony niema, i on ze wszystkiem, co zebrał, utonąć musi. A gdy swemi skrzynkami i majętnością, którą ma w okręcie, pogardzi, a z innymi się do obrony okrętu uda, swego wszystkiego zapomniawszy, dopiero swe wszystko pozyskał i sam zdrowie swoje zachował".

„Takich podobno więcej, którzy służyć Rzeczypospolitej nie chcą, gdy się pożytku swego nie spodziewają... Ci są dziwnie głupi, którzy nie wiedzą, iż cnota nie patrzy na zapłatę, jeno na swoję przystojność".

„Nikt za to zapłaty nie czeka, iż sam sobie dobrze czyni, bo to samo hojną mu jest zapłatą. Kto Ojczyźnie swej służy, sam sobie służy, bo w niej jego wszystko się dobre, jako się rzekło, zamyka. Nikt nie mówi: płać mi, iż swego zdrowia i domu swego, żony i dziatek moich bronię. Sama obrona zapłatą tobie jest; czegóż się upominasz? Gdy jesz, pijesz, spisz, zdrowie swoje opatrujesz, izali za to zapłaty chcesz?

Oto parę ustępów z przecudnej piękności kazania Skargi, proroka narodu, który przed przeszło trzystu laty przepowiedział upadek niepodległości Ojczyzny naszej, ale równocześnie zapowiedział i jej zmartwychwstanie, jeśli nad tem pracować będziemy i jeśli się wyzbędziemy naszych wad narodowych, a przedewszystkiem nie-

zgody. Kazanie to, będące największem arcydziełem wymowy kaznodziejskiej nie tylko w literaturze polskiej, ale w piśmiennictwie całego świata, taką rzewną i wzniosłą modlitwą kończy wielki żołnierz Chrystusowy:

„Boże! Spuśćże wam szeroką i głęboką miłość ku braciej waszej i ku najmilszej matce waszej, Ojczyźnie świętej, abyście jej i ludowi swemu i samem zdrowiem, swoich pożytków zapomniawszy, służyć szczęśliwie mogli. — Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen“.

* * *

Wojna bałkańska spowodowała ogromne podniesienie się uczuć patrjotycznych wśród ludu polskiego w Galicji. Prawdziwą radość sprawiało czytanie artykułów chłopskich i wierszy w gazetach ludowych, pełnych zapału i poświęcenia dla Ojczyzny. Między innymi znany chłop-poeta, Ferdynand Kuraś taki piękny wiersz ogłosił w gazetach pod koniec 1912 r.:

„Co nam teraz po sielankach
O niedoli, o bogdankach —
    Nie dziś na nie czas!
Dziś pod każdą polską strzechą
Wcale innej pieśni echo
    Niech rozbudza nas.

Dziś trza pieśni, bracia mili,
Nie tej, co łzą dziecka kwili,
    Lecz tej, co jak młot
Po żelazie kiedy wali,
Skier płomieniem się kryształi,
    Huczy nikiej grzmot!

Niech pieśń taka będzie z nami,
Co to igra piorunami,
    Co rozwidnia noc,
Co rozgrzewa a nie studzi,
Co ospałych zmienia ludzi
    W żywiołową moc!

Bo nastała chwila taka,
W której gnuśnieć dla Polaka —
To śmiertelny grzech;
Więc unieśmy w górę ducha,
Niech się wzbudzi, niech się wsłucha
W granie grzmiących ech...

Echa płyną coraz chyżej,
Coraz głośniej, coraz bliżej —
W stronę naszych chat...
A więc bracia wy rówieśni,
Czas nam stanąć do tej pieśni
Onych męskich lat!

Do tej pieśni, której dźwięki
Zamieniają się w pobrzęki
Racławickich kos,
Która w niebo gdy uderzy,
Radzi pójdziem dla Macierzy
Na ofiarny stos".

Wspaniałą i niezmiernie krzepiącą ducha i wiarę w lepszą przyszłość była uroczystość, urządzona przez górali z Podhala w dniu 23 lutego 1913 r. we wsi Chochołowie (w powiecie nowotarskim nad samą granicą węgierską) ku uczczeniu bohaterów Powstania Chochołowskiego z roku 1846, którzy chwycili za broń dla uwolnienia Ojczyzny od obcego panowania.

Na rok 1846 było projektowane powstanie we wszystkich trzech zaborach równocześnie, ale nie doszło do skutku; w Galicji prawie jedynie górale z okolic Chochołowa zorganizowali oddział z 500 ludzi pod wodzą księdza Leopolda Kmietowicza i organisty Andrusikiewicza i rozpoczęli walkę z nieprzyjacielem, ale sami jedni musieli uledz przemocy. Mimo to lud z okolic naszych przepięknych i majestatycznych gór Tatr, czyli z tak zwanego Podhala, czci pamięć owych bohaterów i męczenników, co się nie wahali nieść życie ofiarnie za Ojczyznę, więc dla oddania hołdu ich pamięci urządził ową uroczystość.

Po uroczystem nabożeństwie i kazaniu pa-

trjotycznem ks. Stanisława Kotarby odbył się wiec pod gołem niebem przy udziale około 5.000 ludu z miejscowości: Chochołów, Witów, Dzianisz, Kościelisko, Zakopane, Poronin, Biały i Czarny Dunajec, Nowy Targ, Szaflary, Podczerwone, dalej przedstawicieli z dalszych miejscowości: Rokicin, Maszany dolnej, Poręby, Niedźwiedzia, stu kilkudziesięciu gości z węgierskiej strony, Polaków z Orawy i t. d.

Przemówienia wiecowników, gospodarzy statecznych, poważnych, przeważnie wójtów, były krótkie, proste, ale niezmiernie silne i poruszające do głębi. „Nie potośmy się zgromadzili — mówił jeden — coby nad mogiłą biadać, ale coby się porachować w sile i skrzepić na duchu — na wielkie czasy, jakie idą...“ Wójt Roj z Zakopanego mówił mniej więcej w te słowa: „W r. 1830 próbowała szlachta uwolnić Ojczyznę z niewoli, w r. 1863 próbowała szlachta i mieszczanie, ale byli za słabi. Teraz przychodzi i na nas kolej. Chłop nim się do czego weźmie, długo się zastanawia, ale jak się jakiej roboty podejmie, to zrobi dobrze; jak zacznie prać, to pierze tak, żeby było znać“. Przemówienie swe zakończył wezwaniem do zgody i jedności i w imieniu komitetu, urządzającego uroczystość, przedłożył wiecowi do uchwalenia następujące wezwanie do społeczeństwa:

„Zgromadzony dnia 23 lutego 1913 roku w Chochołowie na uroczystościach ku czci powstańców chochołowskich lud z całego Podhala, obchodząc to wielkie święto, jednomyślnie wzywa wszystkich Polaków, aby w dzisiejszej wielkiej chwili dziejowej zaniechali walk partyjnych i skupili wszystkie swe dążenia do wyzwolenia z pęt niewoli narodu polskiego“.

Rezolucję uchwalono jednomyślnie. Co za radosna zmiana! Dawniej inne warstwy narodu pra-

gnęły lud pozyskać dla sprawy narodowej, a dziś ten sam lud wzywa cały naród do skupienia w zgodzie i jedności wszystkich sił celem zerwania pęt niewoli!...

Przepiękny był ogromny i barwny pochód uczestników wiecu z drużynami strzeleckiemi — z banderją włościańską na czele — ku mogiłom bohaterów chochołowskich celem oddania hołdu ich prochom, poczem wyruszył nad granicę węgierską, gdzie się odgrywały dość ważne wypadki w czasie tego powstania.

Ale najbardziej był wzruszający widok drużyn strzeleckich, około 200 młodzieńców jak malowanie w ordynku wojskowym. Starym ludziom łzy radości jak groch spływały po twarzy na widok, jak to wojsko polskie w barwnych włościańskich, jednakowych strojach wykonywało sprawnie i dziarsko obroty i różne ćwiczenia wojenne.

* * *

Zgoda i jednomyślność we wszelkich doniosłych sprawach—to pierwszy warunek powodzenia, bo tylko w jedności siła! Mogą być różne partje i stronnictwa: bo tak jest wszędzie na świecie, bo bez współzawodnictwa a nawet walki stronnictw nie byłoby lepszych praw i postępu, ale ta walka i współzawodnictwo nie powinny się wyradzać w zaciekłość stronniczą, a co gorsza — w zawiść, a nawet nienawiść partyjną, bo nienawiść to pierwiastek rozkładu i słabości.

Współzawodnictwo może a nawet powinno istnieć między stronnictwami — jak istnieje między pojedynczymi ludźmi — ale powinno ono polegać na tem, aby każde stronnictwo starało się jak najskuteczniej pracować dla dobra ludu i lepszej przyszłości Ojczyzny i jej wyzwolenia.

Przypomnijmy sobie, co o zgodzie przed prze-

szło 300 laty powiedział ksiądz Piotr Skarga do naszych praojców w jednem z „Kazań sejmowych“:

„Nastąpi postronny nieprzyjaciel, jąwszy się za waszą niezgodę i mówić będzie: rozdzieliło się serce ich, teraz poginą“.

I ta niezgoda przywiedzie na was niewolę, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą“.

„Ziemie i księstwa wielkie, które się z Koroną zjednoczyły i w jedno ciało zrosły, odpadną i rozerwać się dla waszej niezgody muszą... I będziecie jako wdowa osiecociała, wy, coście drugie narody rządzili i będziecie ku pośmiechu i urąganiu nieprzyjaciołom swoim...“

„Będziecie nie tylko bez pana krwie swojej i bez wybierania jego, ale też bez ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy, wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwej ważono, będą...“

Będziecie nieprzyjaciołom waszym służyli — jako Pismo św. przegraża — w głodzie, w pragnieniu, w obnażeniu i we wszystkiem niedostatku, i włożą jarzmo żelazne na szyje wasze...“

„Prostoty i szczerości między ludźmi niemasz; zdrad i oszukania i pokrytości pełno! Jakoż ma być zgoda i jednomyślność?“

„O najmilsi i przezacni panowie! Chrystus rozdziałów między bracią czynić nie chciał. „Proszę, nie dzielcie się temi trzemi dziedzictwy: religją, królem i ojczyzną miłą, ale ich spólnie i w zgodzie używajcie. Bo skoro się dzielić tem poczniecie, wszystko wam zginie...“

Kiedy dziś po latach trzystu czytamy te przepowiednie Skargi, doznajemy dziwnego uczucia dreszczów i trwogi, tak się niestety sprawdziły słowa wielkiego proroka, wypowiedziane na 200 lat przed ostatecznym upadkiem naszej Ojczyzny.

WYBUCH WIELKIEJ WOJNY. — STANOWISKO GALICJI WOBEC TEGO FAKTU I UTWORZENIE LEGJONÓW POLSKICH.

Od czasu wojny bałkańskiej gromadziły się nad Europą groźne chmury, aż wreszcie dnia 1 sierpnia 1914 r. nastąpił wybuch wielkiej wojny, której pożar straszliwy ogarnął niemal cały świat. Najgwałtowniej jednak srożyła się ta burza i pożoga na ziemiach polskich, naród nasz poniósł największe ofiary krwi i mienia, bo najzaciętsze walki toczyły się na obszarach Polski.

Wśród ogromu nieszczęść, jakiemi przygniotła nasze ziemie ta największa na świecie zawierucha wojenna, pociechą była dla nas nadzieja, że z tej krwawej topieli zabłyśnie dla nas lepsza dola, że sprawa polska, sprawa lepszej przyszłości i wolności naszego narodu teraz się ziści, że Polska zrzuci z siebie straszne jarzmo niewoli moskiewskiej, pod którem jęczała przeszło sto lat.

Ponieważ położenie Polaków w zaborze austrjackim, czyli w tak zwanej Galicji, było pod względem politycznym najpomyślniejsze, tutaj Polacy cieszyli się od przeszło 50 lat zupełnem równouprawnieniem, posiadali polskie sądy, polskich urzędników, polskie szkoły od najniższych do najwyższych, mieli prawo łączenia się w najrozmaitsze związki oświatowe i gospodarcze, mieli autonomję czyli samorząd, dozwalający na łączną pracę całego kraju nad poprawą doli narodu, przeto całe społeczeństwo polskie w Galicji oświadczyło się za tem, aby Polacy spełnili nietylko swój obowiązek w armji austrjackiej, jak tego wymaga prawo, lecz aby nadto stworzyli własną siłę zbrojną, własne wojsko, któreby przy boku Austrji wystąpiło do walki z odwiecznym wrogiem, postanowiono zorganizować Legjony Polskie.

Już na kilka lat przedtem w przewidywaniu wybuchu wojny z Rosją pracowano w Galicji gorliwie wśród młodzieży i robotników nad przygotowaniem zastępów bojowników celem wyswobodzenia braci rodaków w Królestwie Polskiem z pod knuta moskiewskiego. Powstały liczne związki i drużyny strzeleckie we Lwowie, Krakowie i w miastach prowincjonalnych. Niebawem również po wsiach wśród szerokich rzesz ludowych potworzyły się liczne oddziały drużyn strzeleckich, drużyn Bartoszowych (imienia Bartosza Głowackiego, chłopa-bohatera), które się pilnie ćwiczyły we wszelkich obrotach wojskowych i w używaniu broni, aby mieć pewne oko i hartowne ramię, gdy przyjjdzie walczyć z wrogiem.

Pracę organizacyjno-wojskową można było prowadzić swobodnie jedynie w Galicji. W zaborze rosyjskim ruch wojskowy wśród młodzieży i robotników istniał wprawdzie, ale musiał się kryć przed okiem szpiegów moskiewskich, dlatego też nie mógł się należycie rozwinąć.

Głównym twórcą i duszą związków strzeleckich i wogóle ruchu wojskowego był Józef Piłsudski, rodem z Litwy.

Poczęły też wychodzić pisma i książki poświęcone umiejętnościom wojskowym i sprawom przyszłej wojny. Między innymi wyszła na wiosnę 1913 r. moja broszura, p. t. „Wojna bałkańska a sprawa polska“, w której przewidywałem nieunikniony wybuch wojny europejskiej i wskazywałem na konieczność organizowania i przygotowywania się na tę wielką chwilę. W tejże broszurze zamieściłem wówczas taki sąd o Rosji:

„Prawda, że Rosja jest niezmiernie rozległa i ludna, ale ta jej niezmierna rozległość przyczynia się poniekąd do jej osłabienia pod względem wojskowym, krocie bowiem tysięcy rosyjskich wojsk muszą być użyte do strzeżenia tych rzeczywiście olbrzymich granic, krocie tysięcy muszą

być użyte do utrzymania spokoju wewnątrz państwa i u innych ujarzmionych narodów, które równą nienawiść czują do Rosji za gwałty i prześladowania jak my. Zresztą nie może być tam wielkiej potęgi, gdzie niema ładu, porządku, uczciwości i sprawiedliwości i gdzie panuje ciemnota; a właśnie w Rosji masy ludowe są przeważnie strasznie ciemne, a biurokracja czyli urzędnicy, to kasta ludzi zniepprawiona łapownictwem, zdzierstwami i kradzieżą pieniędzy rządowych, co jest ogromnie ułatwione wobec braku kontroli publicznej. Ile zresztą jest warta potęga Rosji, okazało się dowodnie w r. 1904 w czasie wojny rosyjsko-japońskiej, kiedy to maleńka Japonja straszne cięgi zadała olbrzymiej Rosji".

„Jest łacińskie przysłowie: *„Iustitia est fundamentum regnorum"* (zdanie wielkiego Ojca Kościoła św. Augustyna), sprawiedliwość jest podwaliną państw, a właśnie w Rosji brak tego fundamentu. Historja nas uczy, że państwa, opierające swą potęgę na grabieży i przemocy nie są trwałe. Tak runęło olbrzymie państwo zachodnio-rzymskie, które obejmowało cały niemal wówczas znany świat, tak znikło po parowiekowem istnieniu państwo arabskie i państwo mongolsko-tatarskie. — Niedawno byliśmy świadkami, jak podczas wojny bałkańskiej doznała klęski dawna potęga turecka, przed którą drżałą Europa, a którą skruszyła przed 235 laty dzielność oręża polskiego pod Wiedniem".

O słuszności tego sądu o Rosji, wypowiedzianego przed przeszło pięciu laty, świadczy obecnie straszliwy pogrom olbrzyma rosyjskiego, który pod ciosami oręża państw centralnych i wewnętrznego zamętu rozsypuje się w gruzy.

* * *

Z chwilą wybuchu wojny młodzież polska w Galicji — o ile jej rozkaz mobilizacyjny nie

powołał do wojska austrjackiego — spieszyła gromadnie do szeregów strzeleckich i drużyn polowych sokolich. Józef Piłsudski zarządził mobilizację „Strzelców“ i już rankiem 6 sierpnia, na kilkanaście godzin przed wypowiedzeniem wojny Rosji przez Austrję, pierwszy mniejszy zastęp strzelców przekroczył granicę Królestwa Polskiego; za nim w dniu 8 sierpnia podążyły dalsze zastępy i razem w liczbie dwóch tysięcy ludzi poczęły się posuwać w głąb kraju za ustępującym nieprzyjacielem.

Ten występ zawiązku wojska polskiego silnie poruszył społeczeństwem polskiem. Poczęto w różnych kołach czynić zabiegi i starania, ażeby tę działalność zbrojną ująć w jednolitą organizację.

Poważne zgromadzenie obywateli, zwołane przez prezesa Koła Polskiego, uchwaliło, że Koło Polskie powinno zająć się utworzeniem jawnej, jednolitej organizacji, która ma się zająć sformowaniem Legjonów Polskich pod polską komendą.

Dnia 16 sierpnia odbyło się posiedzenie członków Koła Polskiego, byłych członków Sejmu i przedstawicieli wszystkich stronnictw, na którem zapadła następująca, jednomyślna uchwała:

„Połączyło nas wszystkich w tej doniosłej chwili dziejowej to głębokie przeświadczenie, że zjednoczenie wszystkich stronnictw polskich w czasie toczącej się wojny światowej jest konieczne.

Tylko jedność całej Polski, mogącej obecnie głos zabierać, zdoła skupić wszystkich Polaków zdolnych do noszenia broni, do zwycięskiej walki z Rosją.

Tylko jedność zdoła zgromadzić zasoby materjalne, potrzebne do zorganizowania polskiej siły zbrojnej, która wkroczy na uciskane ziemie polskie, dla wyzwolenia ich z pod jarzma carskiego.

Aby tę myśl jedności narodu w czyn wprowadzić, jednoczą się na wezwanie Koła Polskie-

go dotychczasowe odrębne organizacje: Centralny Komitet Narodowy i Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, oraz te grupy, które do żadnej z tych organizacji nie należały, tworząc Naczelny Komitet Narodowy i uznając ten Komitet za najwyższą instancję w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacji zbrojnych sił polskich.

Dotychczas istniejące instytucje skarbowe zlewają się w jeden „Polski Skarb Wojenny“ pod zwierzchnictwem Naczelnego Komitetu Narodowego“.

Koło Polskie wydało manifest czyli wezwanie do narodu, z którego ważniejsze ustępy przytaczamy:

„POLACY!

Godzina, której napróżno oczekując, trzy pokolenia naszego narodu krwawiły się w strasznych a beznadziejnych z najazdem moskiewskim zapasach, godzina, o którą modlił się naród cały, godzina wielka wybiła. Cała Europa stoi w pożodze wojny. Ziemie polskie, jak długie i szerokie, oświeci krwawa łuna wojny, największej, jaka była. Austrja w obronie wolności swych ludów wysyła na ziemie polskie potężną armję przeciwko rosyjskiemu ciemięzcy.

W tej strasznej, a wielkiej godzinie Koło Polskie świadome swej odpowiedzialności, uważa za swój święty obowiązek wskazać narodowi kierunek myśli i czynów, prowadzić go w przyszłość lepszą i jaśniejszą.

W poczuciu tego wielkiego obowiązku, Koło Polskie, z którem w tej dziejowej chwili łączą się wszyscy inni posłowie polscy, dotąd poza niem stojący, wzywa was, Polacy do czynu, do wspólnego, do jednomyślnego, do największego, na jaki Was stać, wysiłku!

W tej dobie krwawego przeistaczania się Europy i uwalniania jej od grozy rosyjskiej przemocy odzyskać możemy bardzo wiele. Ale wiele też musimy ofiarować. Bo nie wygra ten, kto końca gry ostrożnie wyczekuje...

W tej chwili naród musi dowieść, że żyje i żyć chce, że pragnie i umie miejsce przez Boga mu wyznaczone utrzymać i przed wrogiem obronić.

Dla ujęcia polskiej siły narodowej w zbrojne Legjony Polskie, Koło Polskie i wszystkie bez wyjątku stronnictwa polskie jednomyślnie postanowiły utworzyć jedną, jawną organizację...

Polacy! Zjednoczcie się wolą niezłomną do uzyskania lepszej przyszłości i niezachwianą wiarą w tą przyszłość. Stańcie w obronie wolności waszej i wiary ojców. Odrzućcie precz wątpienie, wyrwijcie z serc urazy i stańcie silni jednością i radośni wielkiem postanowieniem poświęcenia dla Ojczyzny życia i mienia!“

Zapał ogromny ogarnął całe społeczeństwo na wieść o jednomyślnej uchwale utworzenia Legjonów Polskich. Poseł ludowy, Andrzej Średniawski zaraz na posiedzeniu oświadczył uroczyście, że stronnictwo ludowe zobowiązuje się umundurować własnym kosztem tysiąc legjonistów, Stanisław hr. Badeni złożył 10.000 K. na cele polskiego Skarbu wojennego i wkrótce popłynęły inne ofiary. Rada miasta Krakowa uchwaliła jednomyślnie złożyć na Legjony miljon koron, Lwów półtora miljona, Tarnów sto tysięcy; następnie złożyli: książe biskup krakowski Adam Sapieha 10.000, Mikołaj hr. Rej 50.000, baron Jan Goetz 50.000, baron Konopka 20.000, poseł Władysław Długosz 20.000, Loewenfeld z Paryża 25.000, poseł Angerman 10.000, Antoni hr. Wodzicki 5.000,

Józef hr. Męciński 5.000, prezydent dr. Juljusz Leo 5.000, prof. Wicherkiewicz 5.000 K itd. itd.

Gorąca odezwa Departamentu skarbowego Naczelnego Komitetu Narodowego znalazła serdeczny odzew nietylko wśród sfer bogatszych, lecz także wśród ludu wiejskiego i robotniczego. Wiejskie kasy oszczędności i pożyczek w krótkim czasie złożyły kilkaset tysięcy koron na Legjony, również nader liczne ofiary napływały od gmin i pojedynczych gospodarzy. Kto nie miał gotówki, składał na ofiarę obrączki ślubne i różne kosztowności a chłopi zwozili całemi furami środki żywności, a takich było tysiące...

Nie tylko młodzież, ale częstokroć i ludzie starsi spieszyli pod sztandary narodowe na wezwanie Naczelnego Komitetu Narodowego. Niebawem Legjony liczyły kilkanaście tysięcy bojowników, pełnych zapału i poświęcenia dla świętej sprawy, a trzeba przytem pamiętać, że setki tysięcy rodaków stawiło się do szeregów armji austrjackiej, spełniając ochotnie obowiązek ustawowy, podczas gdy do Legjonu pospieszyli ochotnicy.

Przez stworzenie Legjonów naród polski czynem okazał swą miłość Ojczyzny, ofiarą mienia, krwi i życia zadokumentował swe nieprzedawnione prawa do wolności...

*
* *

Brak miejsca nie pozwala na podanie tu choćby krótkiego opisu dziejów Legjonów, znajdą to szan. Czytelnicy w mej książce, p. t. „Ilustrowane Dzieje Polski porozbiorowej“. Później nadmienimy pokrótce o bohaterskich czynach Legjonów w rozlicznych bitwach na ziemiach Królestwa Polskiego, na Węgrzech, w Karpatach, na Bukowinie,w Galicji, w Besarabii i na Wołyniu, które przypomniały światu dawną chwałę oręża polskiego i nieprzedawnione nasze prawa do niepodległości.

Przedtem podamy króciutki rzut oka na dotychczasowy przebieg wielkiej wojny i jak na tem tle wyłoniła się sprawa polska.

RZUT OKA NA DOTYCHCZASOWY PRZEBIEG WOJNY ŚWIATOWEJ.

Chcąc choćby w krótkości opisać dotychczasowy przebieg wojny światowej, trzebaby wielką księgę spisać, dlatego podajemy tylko najogólniejszy zarys.

Wojna na froncie zachodnim.

Wojna z całą siłą i gwałtownością wybuchła najpierw na froncie zachodnim, t. j. w walkach między Niemcami z jednej a Francją i Belgją a następnie i Anglją z drugiej strony.

Dnia 3 sierpnia 1914 roku wojska francuskie przekroczyły granicę niemiecką i tym sposobem rozpoczęła się wojna niemiecko-francuska. Gdy Belgja odmówiła stanowczo Niemcom zezwolenia na przemarsz ich wojsk do Francji przez ziemię belgijską i 5 sierpnia wypowiedziała im wojnę, Niemcy z błyskawiczną szybkością za pomocą samochodów przerzucili 60 tysięcy wojska wraz z ciężką artylerją pod potężną graniczną twierdzę belgijską Leodjum i już w dniu 7 sierpnia ku zdumieniu całego świata ją zdobyli.

Tu po raz pierwszy okazało się straszliwe działanie ciężkiej artylerji niemieckiej; Niemcy w tajemnicy przed światem zbudowali olbrzymie armaty o średnicy wylotu 42 centymetrów, miotające na odległość przeszło 12 kilometrów (przeszło półtorej mili) pociski, ważące kilka cetnarów metrycznych, pękające ze straszliwą siłą. Uderzenie jednej takiej kuli-potwora zamienia potężny fort z żelaza i betonu z wieżami pancernemi w kupę

gruzów. Samo uderzenie pocisku, spadającego zwykle z wielkiej wysokości z szaloną szybkością wszystko łamie i miażdży; jeszcze straszniejsze jednak jest działanie wybuchu paruset kilogramów materji wybuchowej, mieszczącej się w takiej bombie. Już samo wycie takiego smoka, przeszywającego powietrze, wstrząsa i przeraża, wybuch zaś sam nie tylko kruszy i łamie najsilniejsze forty ze stali i betonu, lecz wstrząśnieniem i naporem powietrza zabija wszelkie życie na około w promieniu kilkudziesięciu metrów. Nic też dziwnego, że Leodjum, jedna z najpotężniejszych fortec, która w innych warunkach mogła się bronić kilka miesięcy, padła w dwóch dniach.

Po złamaniu tej pierwszej zapory wojska niemieckie w zwycięskich walkach posuwały się dalej w głąb Belgii.

Początkowe walki między Francją a Niemcami toczyły się przeważnie na pograniczu niemieckiem w Alzacji i Lotaryngji. Po przełamaniu linji twierdz belgijskich i francuskich od strony Belgji, a mianowicie po zdobyciu Namur, Givet (Żiwe) i Maubeuge (Mobeż), wojska niemieckie szeroką falą wtargnęły do Francji, posuwając się w zwycięskich walkach na ogromnej przestrzeni w głąb ziemi francuskiej i belgijskiej. Walki toczyły się ze straszną zaciętością, na froncie długim na kilkaset kilometrów, sięgającym od pogranicza francusko-szwajcarskiego, aż do brzegów morza Północnego a następnie do brzegów kanału morskiego La Manche (La Mansz), oddzielającego Anglję od stałego lądu Europy. Mimo bohaterskiej obrony Francuzów, wspomaganych przez wojska angielskie, fala niemiecka z niepowstrzymaną siłą posunęła się na całej prawie linji w kierunku południowo-zachodnim w głąb Francji i zagarniała dalej co raz to większe obszary Belgji. Około 10 września 1914 roku wojska niemieckie dotarły na

odległość zaledwie kilkudziesięciu kilometrów od Paryża, stolicy Francji.

Wśród tego groźnego niebezpieczeństwa wódz naczelny francuski, Joffre (Żofre), rzucił znaczne siły na obronę zagrożonej stolicy a równocześnie zaatakował zachodnie skrzydło niemieckie przeważającemi siłami i starał się je oskrzydlić, t. j. obejść z boku, otoczyć i zniszczyć. Przyszło do straszliwej walki nad rzeką Marną, niepomyślnej dla wojsk niemieckich. Niemcy w tym czasie już od paru tygodni musieli toczyć ciężkie walki z Rosjanami na wschodnich swoich granicach, musieli tam nawet wysłać znaczną część wojsk, nie mogli więc znaczniejszemi siłami uzupełnić i wzmocnić armij, walczących we Francji, dlatego chcąc uniknąć oskrzydlenia, cofnęli się prawie na całej linji nieco wstecz do przygotowanych okopów i przeszli we Francji z ofenzywy, czyli walki zaczepnej, do defenzywy, czyli walki obronnej. Francuzi naprzeciw frontu niemieckiego pokopali sobie również umocnione rowy strzeleckie, pobudowali silne reduty i odtąd wojna niemiecko-francuska zamieniła się w przeważnej części na wojnę pozycyjną podobną do wojny przy zdobywaniu twierdz.

Chcąc w walkach pozycyjnych odnieść zwycięstwo, musi się dążyć do tego, aby front nieprzyjacielski w odpowiedniem miejscu na większej przestrzeni przełamać i dostać się na tyły przeciwnika. Tenże, zagrożony odcięciem od swoich podstaw operacyjnych, t. j. od kolei, dróg i możności dowozu żywności i amunicji z wnętrza kraju, musi zazwyczaj na znacznej przestrzeni swego frontu cofnąć się na inne, w tyle przygotowane już przedtem pozycje, o ile nie ma w danem miejscu silnych rezerw, t. j. zapasowych wojsk, przy pomocy których mógłby nieprzyjaciela napowrót odrzucić i wyłom we froncie „zatkać“.

Niemcy po przejściu na ziemi francuskiej do defenzywy, czyli walki obronnej, prowadzili w Belgji

nadal walkę zdobywczą i zajmowali coraz większe obszary kraju. Z końcem września oblegli nadmorską twierdzę Antwerpię, jedną z najpotężniejszych fortec świata, uważaną za „nie do zdobycia“ i po dwunastodniowych, zaciekłych walkach oblężniczych zdobyli ją.

Po zdobyciu Antwerpji przez Niemców 9 października 1914 r. reszta wojsk belgijskich w liczbie około 50.000 zdołała się uchronić przed zniszczeniem i wycofać się wzdłuż wybrzeża morskiego do północno-zachodniego kąta Belgji, Tu pod osłoną wojsk francuskich i angielskich reszta sił belgijskich zdołała się nanowo uporządkować i uzupełnić swoje uzbrojenie i połączyć się z armją francusko-angielską. W tym zakątku Belgji toczą się od czterech lat często zaciekłe walki pozycyjne między Niemcami a wojskami państw trójporozumienia, walczy się tu o każdą piędź ziemi, o każdy niemal pojedynczy dom w tych miejscowościach, którymi jedna lub druga strona zdoła zawładnąć. Widownią najstraszniejszych spustoszeń i zniszczenia są miasta: Ypern w południowo-zachodniej Belgji i Arras w północno-zachodniej Francji, o posiadanie których toczą się od czasu do czasu w ciągu czterech lat nadzwyczaj krwawe walki. Niemniej krwawe zmagania toczyły się nad kanałem Izery. Dążeniem Niemców jest chęć owładnięcia południowego brzegu kanału morskiego La Manche z nadmorskiemi twierdzami francuskiemi Dunkierką i Calais (Kale). Szczególniej port Calais miałby dla Niemców olbrzymie znaczenie w wojnie przeciw Anglji, skąd jest zaledwie 34 kilometry do portu Dower na południowem wybrzeżu Anglji. Z ciężkich i dalekonośnych dział mogliby Niemcy z Calais ostrzeliwać Dower i dalsze części południowych wybrzeży angielskich i zarazem mogliby zupełnie zamknąć kanał La Manche dla żeglugi okrętów i przewozu wojsk angielskich, co by stanowiło dla Anglji olbrzymią i niepowe-

towaną klęskę i poważnie zagroziłoby jej niepodległości. Nadto, w razie przełamania frontu francusko-angielskiego nad wybrzeżem kanału La Manche, cały front we Francji musiałby się znacznie cofnąć ku południowemu zachodowi, a Niemcy zbliżyliby się jeszcze więcej do Paryża i zagroziliby stolicy Francji.

Nie znaczy to, aby na innych częściach olbrzymiego frontu bojowego we Francji panował spokój; na różnych odcinkach frontu toczyły się od czasu do czasu strasznie krwawe walki i ataki, raz jedna, drugi raz druga strona zdołała zawładnąć jakąś częścią rowu strzeleckiego po to, aby przez kontratak przeciwnika zostać stamtąd wyrzuconą. Widownią takich walk, podziemnych podkopywań się i min wybuchowych były bardzo często okolice twierdzy francuskiej Verdun (Werdę), góry Ardenny, Wogezy, Las Argoński i t. p.

Wynikiem tych zmagań się narodów na froncie zach. było do marca 1918 zawładnięcie przez Niemców całą niemal Belgją i niemal 8 departamentami (obwodami) francuskimi, odznaczającymi się wielkiem bogactwem kopalń i fabryk. Ponieważ Belgja należy do państw najbardziej uprzemysłowionych w Europie, a w szczególności w dziedzinie fabrykacji broni, więc to Niemcom ułatwiło prowadzenie wojny.

Głównym wrogiem Niemiec jest Anglja — o czem już dawniej była mowa. Ponieważ Anglja dawniej nie utrzymywała armji stałej, opartej na powszechnej służbie wojskowej, a tylko stosunkowo niewielką armję ochotniczą i w pierwszym roku wojny poprzestała tylko na werbowaniu ochotników, przeto udział jej w walkach na lądzie był początkowo stosunkowo niewielki, posiłki jej wysłane do Francji w pierwszym roku wynosiły tylko kilkaset tysięcy żołnierza, podczas gdy inne mocarstwa powołały pod broń po kilka miljonów ludzi. Natomiast Anglja jako największa

potęga na morzu spodziewała się w inny sposób osiągnąć rozstrzygnięcie, a mianowicie postanowiła odciąć Niemcy od wszelkiej komunikacji morskiej z państwami neutralnemi, aby tym sposobem odciąć Niemcom wszelki dowóz żywności i innych środków wojennych z Ameryki i z innych krajów. Krótko mówiąc, flota angielska blokuje wybrzeża Niemiec, t. j. nie dopuszcza obcych okrętów do portów niemieckich ani też okrętów niemieckich nie przepuszcza w świat daleki lub z powrotem, chcąc tym sposobem Niemcy wygłodzić. Jednak jej się to nie udało. Niemcy jako naród praktyczny wydali rozporządzenie, na mocy którego każdy, czy to biedny, czy bogaty musiał sobie „przyciągnąć pasa“ i żyć ściśle według przepisanej miary, tak, aby żywności dla wszystkich wystarczyło. Dzięki tym zarządzeniom i dzięki zasobom żywności, jakie Niemcy czerpały z krajów okupowanych, to jest zajętych przez ich wojska, udało im się przetrzymać przeszło cztery lata wojny i najprawdopodobniej głodem nie byłoby ich można pokonać.

Natomiast chcąc się Anglji wypłacić pięknem za nadobne, wybudowały Niemcy wielką flotę łodzi podwodnych i przy pomocy tejże floty starały się blokować wybrzeża Anglji. Każdy okręt angielski lub państwa neutralnego, zdążający do wybrzeży angielskich lub wypływający z portów angielskich, był narażony na storpedowanie przez łódź podwodną niemiecką, t. j. na zniszczenie za pomocą miny wybuchowej, wyrzuconej przez łódź. Blokada niemiecka rozpoczęła się 18 lutego 1915 roku i dotychczas zatopiły niemieckie łodzie wiele okrętów wojennych angielskich, francuskich, włoskich i t. d., tudzież setki okrętów handlowych a niekiedy i pasażerskich, t. j. przewożących podróżnych i towary. Tym sposobem wyrządziły Niemcy Anglji i całej koalicji olbrzymie szkody materjalne, lecz nie zdołały Anglji wygłodzić i zmu-

sić do zawarcia pokoju, czego się spodziewali zwolennicy bezwzględnej walki łodziami podwodnemi, sobie zaś sprowadziły na kark Amerykę w r. 1917 przez zatopienie kilku okrętów amerykańskich.

Walka przeciw łodziom podwodnym jest niezwykle utrudnioną, bo taki niewielki statek, odpowiednio zbudowany, z niewielką załogą kilkunastu do 30 ludzi przebywać może w miarę potrzeby pod powierzchnią morza, a tylko od czasu do czasu wynurza z pod wody specjalną lunetę, tak zwany periskop, za pomocą której widać dokładnie w głębi łodzi pod wodą, co się na powierzchni morza dzieje. Spostrzec mały periskop jest trudno, dlatego łódź podwodna może się łatwo podkraść w pobliże olbrzymiego okrętu wojennego lub innego, a wtedy jedna celnie wyrzucona torpeda wystarcza, aby największy pancernik z załogą i transportem dwóch do trzech tysięcy ludzi pogrążyć na dno morza.

Po dłuższej przerwie względnego spokoju podjęli Francuzi i Anglicy pod koniec września 1915 r. szaloną wprost ofenzywę olbrzymiemi siłami przeciwko Niemcom. Z 2.000 dział ciężkich i 3.000 dział polowych, razem z przeszło 5 tysięcy armat spadał przez 90 godzin bez przerwy potop ognia i żelaza na okopy i reduty niemieckie. Zasieki z drutów kolczastych poszły w wielu miejscach w strzępy, okopy i reduty zamieniły się w kupy rumowisk, zdawało się, że tam jedna żywa dusza nie pozostała. Miljonowe wojska francuskie i krocie tysięcy Anglików na froncie długości kilkuset kilometrów równocześnie ruszyły do szturmu. Jakiś czas trwała względna złowróżbna cisza, gdyż grały tylko działa niemieckie. Dopiero kiedy olbrzymie zastępy atakujących znalazły się w odpowiedniej odległości, rozpoczęły nagle niemieckie kara-

biny maszynowe swą piekielną muzykę. Jakby pod działaniem jakiejś złowieszczej i niewidzialnej kosy poczęły padać masy bohaterskich bojowników francuskich i angielskich, którzy z nieustraszonem męstwem biegli naprzeciw śmierci.

W kilku zaledwie miejscach udało się atakującym zająć pierwsze linje okopów niemieckich, gdzie przychodziło do walki nietylko na bagnety, ale wprost na noże, nie zdołali jednak nigdzie przełamać frontu niemieckiego mimo olbrzymich ofiar. Przez dalsze trzy tygodnie ponawiano podobne walki i ataki, ale również bez skutku.

W lutym 1916 r. urządzili znowu Niemcy szalone natarcie na najpotężniejszą twierdzę francuską Verdun (Werdę) i w pierwszym okresie niesłychanie zaciekłych i krwawych walk zdołali zawładnąć niektórymi fortami, ostatecznie jednak nie zdołali zdobyć tej warowni dzięki bohaterskiej odwadze, wytrwałości i poświęceniu Francuzów.

Odtąd Niemcy na zachodzie ograniczyli się w r. 1916 i 1917 do walki obronnej, natomiast Francuzi i Anglicy urządzali parokrotnie ofenzywę z olbrzymim nakładem sił ludzkich i materjałów wojennych, nie zdołali jednak nigdy osiągnąć większych zdobyczy w terenie a tem mniej przerwać frontu niemieckiego.

Dopiero pod wiosnę 1918 r. Niemcy po rozgromieniu Rosji i po zawarciu z nią pokoju przerzucili wielką część swych sił z frontu rosyjskiego na zachód do Francji, nagromadzili tamże jeszcze większą moc dział wszelkiego kalibru i innych materjałów wojennych na niewielkim stosunkowo odcinku i dnia 21 marca 1918 r. rozpoczęli straszliwe natarcie w okolicy miasta St. Quentin (Sąn Kętę), prąc na zachód w kierunku miasta Amiens (Amię), bardzo ważnego pod względem wojskowym, bo tam się krzyżuje wiele linij kolejowych i dróg. Cios był wymierzony tak nagle i z taką niesłychaną siłą, że początkowo nawet

bohaterskie wojska francusko-angielskie nie zdołały go wytrzymać i Niemcy w ciągu kilku dni zdołali zawładnąć pierwszą i drugą, a w wielu miejscach nawet trzecią linią okopów francuskich na froncie około 60 kilometrów i posunęli się naprzód, zajęli znowu kawał ziemi francuskiej z ważnemi wojskowo miastami Noyon (Noają), Montdidier, Albert i zdobyli mnóstwo dział, karabinów maszynowych i innego materjału wojennego, wzięli sto kilkadziesiąt tysięcy jeńców, ale frontu nie zdołali przerwać, bo silne wojska zapasowe francuskie, rzucone na pomoc, zdołały po tygodniu napór i dalsze posuwanie się Niemców powstrzymać.

Równocześnie z tą ofenzywą rozpoczęli Niemcy ku zdumieniu całego świata bombardować Paryż z jakichś tajemniczych dział z odległości 120 kilometrów (przeszło 15 mil). — Dotychczas strzelano z dalekonośnych dział na odległość najwyżej 40 klm., więc nic dziwnego, że niezwykłe zdumienie ogarnęło wszystkich, a w Paryżu powstał początkowo popłoch i osłupienie, wielu mieszkańców poczęło na gwałt opuszczać stolicę, niebawem jednak nastąpiło uspokojenie, a mieszkańcy bombardowanych okolic chronili się tylko do piwnic przed złowieszczymi pociskami, o ile się rozpoczęło bombardowanie.

Po dwumiesięcznej przerwie i nowych przygotowaniach urządzili Niemcy znowu pod koniec maja szalone natarcie na pasmo wzgórz Chemain de Dames (Szmę de Dam), zdobyli je i w niepowstrzymanym naporze wśród zaciętych przeszło dwutygodniowych walk, wbili się klinem o 50 klm. w kierunku południowo-zachodnim i dotarli aż do rzeki Marny.

Po miesiącu rozpoczęli Niemcy nowe natarcie dnia 15 lipca 1918 roku na przestrzeni 80 klm. na wschód i zachód od Reims; mimo zaciętej obrony ze strony Francuzów zdołali się przeprawić na południowy brzeg potężnej rzeki Marny i po tamtej

stronie zajęli spory szmat ziemi i zbudowali parę mostów pontonowych. Wkrótce jednak, bo już dnia 18 lipca wykonali Francuzi ogromnemi siłami przeciwnatarcie tak od południa jak i od zachodu i wschodu na wysunięty klin niemiecki. — Rozpoczęło się straszliwe zmaganie się kilkodniowe miljonowych wojsk, walka największa i najzaciętsza, jaką znają dzieje. — Tym razem Francuzi odnieśli wielkie korzyści taktyczne i strategiczne, choć okupione ogromnemi stratami, zmusiwszy wroga do odwrotu z południowego a następnie i z północnego brzegu Marny. Od tej chwili zaczęli Niemcy schodzić zupełnie na marne.

Dnia 8 sierpnia 1918 r. urządzili Francuzi i Anglicy potężny i niespodziewany atak od zachodu od strony Amiens, przełamali front niemiecki na przestrzeni mniej więcej 10 kilometrów i wtargnęli w głąb na 8 kilom., biorąc tysiące jeńców, kilkaset dział i kilka tysięcy karabinów maszynowych. Wprawdzie Hindenburgowi udało się jeszcze ten wyłom załatać i uniknąć zupełnego przerwania frontu, ale odtąd przez dalsze dwa miesiące Niemcy wśród zaciętych walk pod olbrzymim naciskiem wojsk koalicyjnych ustawicznie się cofają na przestrzeni kilkuset kilometrów, od wybrzeża morza Północnego w Belgji aż po rzekę Mozę w okolicy twierdzy Verdun. Demoralizacja i zwątpienie wkradły się w szeregi niemieckie. Dzień w dzień tysiące Niemców dostaje się do niewoli i niezliczony materjał wojenny. Próżne są odezwy i zaklęcia Hindenburga. Wyparto Niemców zupełnie z nad wybrzeża morskiego w głąb Belgji i niemal zupełnie z ziemi francuskiej. Katastrofa zbliżała się nieuchronnie.

Przyspieszyły ją wypadki na froncie bałkańskim i włoskim — o czem będzie mowa później.

Do pomyślnego rozstrzygnięcia walki na rzecz koalicji na froncie zachodnim przyczyniły się też poważnie wojska Stanów Zjedn. Ameryki Półn.

Wojna na froncie wschodnim.

Równocześnie z wojną francusko-niemiecką rozpoczęła się wojna niemiecko-rosyjska przez wkroczenie Niemców w granice Królestwa Polskiego dnia 3 sierpnia 1914 r., upamiętnione barbarzyńskiem zbombardowaniem i zniszczeniem znacznej części miasta Kalisza.

W dniu 6 sierpnia przekroczyli granicę Królestwa Polskiego od strony Krakowa nasi Strzelcy pod wodzą Józefa Piłsudskiego, rozpoczynając walkę narodu naszego z moskiewskim ciemięzcą, zanim jeszcze Austrja wypowiedziała Rosji wojnę.

Tegoż dnia równocześnie z wypowiedzeniem wojny weszły również wojska austrjackie do Królestwa i zajęły miasta Olkusz i Wolbrom bez walki.

Również 6 sierpnia wkroczyły wojska rosyjskie do Prus wschodnich od strony stacyi granicznej Mławy, ale zostały ze stratami wyparte.

Z braku miejsca trudno opisywać poszczególne walki początkowe.

W pierwszych dwóch miesiącach wojny rosyjsko-niemiecko-austrjackiej toczyły się na znacznych obszarach ziem polskich zaciekłe zmagania się sił w walkach ruchowych (bez stałych okopów) ze zmiennem szczęściem. We wschodniej części Królestwa Polskiego w Lubelskiem, armje austrjackie jenerała Dankla i jenerała Auffenberga odniosły początkowo znaczne korzyści, Dankl dotarł aż pod Lublin, kiedy jednak następnie olbrzymia nawała moskiewska zalała po zaciekłych walkach prawie całą Galicję wschodnią, armje te zagrożone odcięciem, musiały dokonać odwrotu nie bez bardzo poważnych strat.

Po jedenasto-dniowych krwawych walkach w drugiej połowie sierpnia na ogromnej przestrzeni 500 kilometrów od Wisły po Dniestr armje austrjackie musiały się cofnąć, a Rosjanie zajęli Lwów dnia 3 września 1914 r. Nowa pięcio-dniowa,

strasznie zaciekła i krwawa bitwa pod Gródkiem Jagiellońskim nie zdołała powstrzymać dalszego pochodu przemocy moskiewskiej, która zalała całą niemal Galicję wschodnią, a następnie większość Bukowiny i część Galicji zachodniej. Twierdzę Przemyśl oblężono.

W czasie tych wypadków na ziemiach polskich, wkroczyły po 20 sierpnia dwie armje rosyjskie w granice Niemiec do Prus Wschodnich, jedna od wschodu, druga od południa, niszcząc i paląc po drodze wsie i miasta. Wódz armii niemieckiej, Hindenburg, cofał się jakiś czas przed Rosjanami, aż udało mu się ich zwabić nad Jeziora Mazurskie, tam ich osaczył i zadał im straszną klęskę. Prócz rannych i zabitych przeszło 90.000 Moskali dostało się do niewoli i przeszło 350 armat stało się łupem Niemców, nie licząc innego olbrzymiego materjału wojennego. Również druga wyprawa rosyjska do Prus Wschodnich we wrześniu skończyła się klęską Moskali, stracili znów 30.000 jeńców i 150 armat, i nie tylko zostali wyparci z granic pruskich, ale Hindenburg ścigał ich dalej skutecznie na terytorjum rosyjskiem.

Armje, niemiecka, która z początkiem wojny od zachodu przez Kalisz i Częstochowę — i austrjacka, która od południowego zachodu przez Olkusz i Wolbrom wkroczyły w zachodnią część Królestwa Polskiego, nie napotykały początkowo na większy opór. Po dziesięcio-tygodniowych marszach i walkach armie te oczyściły prawie zupełnie część Królestwa po lewym brzegu Wisły od wojsk moskiewskich i podsunęły się pod Warszawę, stolicę Polski, na kilkanaście kilometrów.

Tymczasem Rosjanie zgromadzili na prawym brzegu Wisły olbrzymie masy wojsk i po 15 października zaczęli je przeprawiać na lewy brzeg Wisły na linji między twierdzami Dęblinem (zwanym przez Rosjan Iwangrodem)—Warszawą—Modlinem. Wojska sprzymierzone starały się tym

przeprawom moskiewskim przez Wisłę przeszkodzić, staczając zacięte walki. Zwłaszcza pod Dęblinem stoczyły wojska austrjackie ośmiodniowy zwycięski bój z przemocą moskiewską, zabierając przeszło 10.000 jeńców. W tych bojach walczyły bohatersko także Legjony Polskie pod Piłsudskim przez sześć dni.

Kiedy lotnicy i inni wywiadowcy armji sprzymierzonych zbadali, że nawała moskiewska, posuwająca się na zachód na linji Dęblin — Warszawa — Modlin, wynosi 40 korpusów, t. j. 2 miljony żołnierza, naczelna komenda armji sprzymierzonych postanowiła zaprzestać walk z nieprzyjacielem i zarządzić odwrót celem nowego ugrupowania wojsk.

Nieprzyjaciel podczas ostatnich walk poniósł tak znaczne straty, że nie napierał na cofające się armje sprzymierzone i odwrót dokonał się bez większych walk.

Celem tej olbrzymiej ofenzywy rosyjskiej był marsz przez Śląsk pruski i Wielkie Księstwo Poznańskie na Berlin, stolicę Niemiec.

Około 15 listopada rozpoczęło się na terenie Królestwa Polskiego na zachód od Wisły kilkotygodniowe straszne zmaganie się miljonowych armji z jednej i drugiej strony. Moskale w pochodzie swym posunęli się na zachód ku granicy śląskiej i Wielkiego Księstwa Poznańskiego, ku południowi aż pod sam Kraków, ale w zaciętych walkach powstrzymano ich rozmach zdobywczy i zmuszono na znacznej przestrzeni do cofnięcia się. Pod koniec listopada 1914 r. ofenzywa rosyjska na terenie Królestwa Polskiego została złamana. Rosjanie stracili w tych walkach przeszło 70 tysięcy w zabitych i rannych, przeszło 80 tysięcy w jeńcach, tudzież przeszło 100 armat i przeszło 200 karabin. masz. oprócz innego materjału wojennego. Armje sprzymierzone nie tylko zdołały powstrzymać marsz nawały moskiewskiej ku za-

chodowi, lecz nawet niebawem przeszły do ofenzywy i poczęły wypierać zwycięsko nieprzyjaciela z zajmowanych stanowisk nie tylko w Królestwie, lecz także w Galicji zachodniej. Ataki na nieprzyjaciela zaczęły się w Galicji zachodniej od strony Karpat i Krakowa w kierunku od południowego zachodu ku północy i wschodowi. Z pośród rozlicznych walk na tym obszarze największą i najzaciętszą była ośmiodniowa bitwa pod Limanową, zakończona świetnem zwycięstwem około połowy grudnia. Dzięki tym walkom odzyskano między innemi miasta Wieliczkę, Bochnię, Limanowę, Nowy Sącz, Grybów, Żmigród, a Moskale rozpoczęli 15 grudnia ogólny odwrót na linii Niepołomice — Wolbrom — Noworadomsk — Piotrków. W walkach pod Limanową a następnie pod Łowczówkiem koło Tarnowa brała wybitny i skuteczny udział I brygada Legjonów Polskich. Za bitwę pod Łowczówkiem otrzymała przeszło 140 odznaczeń za waleczność.

Zwycięstwa te w Galicji zachodniej wpłynęły więc na cofnięcie się frontu nieprzyjacielskiego nie tylko na terenie galicyjskim, lecz także i w Królestwie Polskiem.

W tym mniejwięcej czasie, kiedy w Galicji toczyły się walki pod Limanową, rozgrywały się również w Królestwie Polskiem straszne kilkotygodniowe zmagania się między nawałą moskiewską a wojskami niemieckiemi na ogromnej przestrzeni od Mławy, przez Płock — Łowicz — Łódź — Pabjanice — Piotrków. Najzacieklejsze i najkrwawsze walki toczyły się pod Łowiczem, Łodzią, Pabjanicami, Strykowem, zakończone klęską Rosji i ogólnym odwrotem olbrzymich, milionowych wojsk rosyjskich, które nie tak dawno miały za zadanie marsz na Berlin.

Z powodu cofnięcia się w Galicji na linię Dunajca musiał nieprzyjaciel i w Królestwie cofnąć się ku wschodowi nad rzekę Nidę, gdzie się

również silnie okopał. Na północnym froncie bojowym w Królestwie obie strony walczące miały silne pozycje obronne nad rzekami Bobrzą, Narwią i Bzurą. Od zachodu front bojowy ciągnął się przez pewien czas wzdłuż rzeki Rawki i częściowo wzdłuż Pilicy. Naprzeciw okopów rosyjskich pobudowały sobie wojska sprzymierzone silne rowy strzeleckie i zasieki z drutu kolczastego i odtąd przez szereg miesięcy toczyły się walki pozycyjne raz z większem to znów z mniejszem natężeniem.

Naczelny wódz rosyjski, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, po różnych nieudałych próbach przełamania frontu wojsk sprzymierzonych od strony zachodu, postanowił przedrzeć się na południe przez Karpaty na Węgry i do Siemiogrodu, z myślą przedarcia się do Serbji. Od późnej jesieni aż do wiosny trwały w przełęczach i dolinach karpackich, tudzież po górach nad temi dolinami zmagania się obu stron, które od czasu do czasu przybierały charakter strasznie zaciekłych walk pozycyjnych. W walkach tych raz jedna to znowu druga strona prowadziła walkę zaczepną ze zmiennem szczęściem. Przeważnie jednak stroną nacierającą byli Rosjanie, pędzeni z niesłychaną bezwzględnością na rzeź przez swych dowódców. Najzacieklejsze i najkrwawsze szturmy rosyjskie odbywały się w przełęczy dukielskiej, łupkowskiej i użockiej. Bardzo często szli Moskale do ataku w sześciu liniach, jedna za drugą, a karabiny maszynowe, armaty i ogień karabinowy piechoty wojsk sprzymierzonych kładły pokotem jeden szereg za drugim tak, że całe zwały trupów rosyjskich tworzyły się przed frontem.

Szczególniej po upadku Przemyśla (22 marca 1915), wziętego głodem, większa część wojsk oblegających dotąd tę twierdzę, została rzucona na front karpacki i zaciekłość ataków rosyjskich znacznie się wzmogła, jednak nawet najcięższe ofiary pozostały bezowocne. Na niektórych pun-

ktach zdołali wprawdzie Rosjanie posunąć się nieco na południe na stronę węgierską, lecz nigdzie nie zdołali przełamać frontu wojsk sprzymierzonych. W czasie Wielkiejnocy ofenzywę rosyjską w Karpatach można już było uważać za złamaną.

W walkach karpackich stracili Rosjanie przeszło trzysta tysięcy zabitych i rannych, a jak inni obliczają, nawet do pół miljona, prócz ogromnej ilości wziętych do niewoli.

W czasie, kiedy Rosjanie na froncie karpackim o długości przeszło 400 kilometrów wśród nadzwyczajnie ciężkiej zimy i trudnych warunków bezgranicznie marnotrawili ludzi i materjał wojenny, nielepiej powodziło im się także i gdzieindziej przy większych przedsięwzięciach.

W miesiącu lutym wyprawili się Rosjanie ponownie z wielką armią do Prus Wschodnich, gdzie się rozwinęły strasznie zawzięte, dziesięciodniowe walki w okolicy Jezior Mazurskich, zakończone ogromną klęską Moskali.

W czasie samej walki, jak i podczas pościgu, jenerał Hindenburg wziął do niewoli siedmiu jenerałów, przeszło 100 tysięcy żołnierzy, zdobył przeszło 300 armat i olbrzymi materjał wojenny.

Armja Hindenburga w pościgu za nieprzyjacielem wkroczyła na Litwę i w zwycięskich walkach posunęła się powoli w głąb tego kraju.

Jeszcze dalej na północy wyłoniła się z końcem kwietnia nowa armja niemiecka w kraju nadbałtyckim Kurlandji, w ciągu paromiesięcznych walk, zajęła prawie cały ten kraj i podsunęła się w połowie września 1915 r. pod wielkie miasto portowe, Rygę i twierdzę Dwińsk (Dynaburg) nad rzeką Dźwiną.

Stanowczy cios, który zadecydował o klęsce Rosji, padł ze strony wojsk państw centralnych dnia 2 maja 1915 r. w Galicji zachodniej. Jak już przedtem była mowa, od szeregu miesięcy toczyły się między Rosją z jednej a Austrją i Niemcami

z drugiej strony przeważnie walki pozycyjne na olbrzymim froncie o długości tysiąca kilkaset kilometrów. Front ten ciągnął się od brzegów Morza Bałtyckiego w Kurlandji przez zachodnie pogranicze Litwy, zachodnią część Królestwa Polskiego, a następnie przez zachodnią Galicję do Karpat i dalej wzdłuż Karpat aż w okolicę na południe od Stanisławowa, skąd szła linja obronna wojsk sprzymierzonych przez południową część Galicji wschodniej i przez Bukowinę do rosyjskiej Bessarabji przy granicy rumuńskiej.

Tego niezmiernie długiego frontu żadna ze stron walczących nie mogła od początku wojny przełamać w takiem miejscu i na takiej przestrzeni, aby to mogło wywrzeć stanowczy wpływ na dalszy przebieg wojny. Dopiero z wiosną 1915 r. kierownictwo armji sprzymierzonych opracowało genjalny plan przełamania frontu rosyjskiego w Galicji zachodniej na linji od Gorlic do Tarnowa i następnie wzdłuż Dunajca aż do jego ujścia do Wisły.

Na tej przestrzeni zgromadziły państwa sprzymierzone w tajemnicy z wielką szybkością ogromne siły, a szczególniej potężną artylerję, bo około 1.500 armat, w tem wiele dział najcięższego kalibru.

Dnia 2 maja, o brzasku, straszliwy grad ognia i żelaza padł na pozycje rosyjskie; rozpętał się taki huragan, jakby setki burz z różnych stron świata zbiegły się na ten pas ziemi i poczęły raz wraz z przerażającą siłą miotać piorunami w stronę nieprzyjaciela. Potworne pociski „grubych bert“ niemieckich i wielkich moździerzy austrjackich wyły i jęczały straszliwie podczas lotu, jakby się litując niedoli ludzkiej, bo uderzenie ich miażdżyło w proch i gruz siedziby człowieka w okopach, a piorun wybuchu wyrywał olbrzymie jamy w ziemi, dławiąc naokoło wszelkie życie. Tym smokom armatnim wtórowały w piekielnej muzyce

tysiące dział i haubic polowych, tudzież armat oblężniczych różnego kalibru, a wybuchy pocisków, przemieniały się w nieustającą czterogodzinną burzę piorunów, szalejącą w przerażającej potędze nad głowami wroga.

Po szalonej kanonadzie nastąpił atak piechoty wojsk sprzymierzonych pod wodzą jenerała niemieckiego Mackensena. Rosjanie, zdziesiątkowani ogniem artylerji i oszołomieni jej piekielnem działaniem, nie mieli sił do powstrzymania gwałtownego natarcia i pierzchli w popłochu. W żelaznej ścianie frontu moskiewskiego powstał potężny wyłom o długości stu kilkudziesięciu kilometrów. Wojska sprzymierzone z niepowstrzymaną siłą i szybkością parły przed sobą rozbite i pomieszane tłumy wojsk rosyjskich, biorąc dziesiątki tysięcy jeńców, ogromną moc materjału wojennego i zapasów żywności, których nieprzyjaciel nie zdążył zabrać ani też zniszczyć.

Przez niepowstrzymane i niezmiernie szybkie posuwanie się zwycięskich wojsk ku wschodowi wzdłuż północnego stoku Karpat, zostały zagrożone odcięciem i osaczeniem armje rosyjskie, walczące w przełęczach karpackich. Armja operująca pod Duklą została w przeważnej części odcięta i wzięta do niewoli. Wskutek zagrożenia swych tyłów musieli Moskale wycofać się z całego frontu karpackiego, napierani również gwałtownie od południa od strony Węgier przez armje sprzymierzone, które dotychczas broniły przejść karpackich.

W przeciągu dwóch tygodni stracili Moskale w samych tylko jeńcach przeszło 150 tysięcy ludzi.

Przez zwycięskie posuwanie się naprzód wojsk sprzymierzonych wkrótce znaczna część Galicji środkowej została uwolniona z pod jarzma moskiewskiego a między innemi następujące większe miasta: Gorlice, Tarnów, Jasło, Krosno, Dukla, Rzeszów, Łańcut, Sanok, Lisko, Jarosław. Przez zwycięski pochód armji karpackich austrjacko-nie-

mieckich, które ścigały cofającego się nieprzyjaciela ku północy, uwolniono od Rosjan do 15 maja 1915 r. Borysław, słynny ze swoich kopalń naftowych, Drohobycz, Sambor i wiele innych mniejszych miast.

Niektóre jednak miasta poniosły straszliwe straty wskutek wojny. Gorlice prawie przestały istnieć. Z całego miasta zostało zaledwie 40 domów, reszta legła w gruzach lub spłonęła w strasznym dniu 2 maja. W Borysławiu i w sąsiednich Tustanowicach spalili Moskale przeszło 170 szybów naftowych i olbrzymie zbiorniki nafty, wyrządzając szkody na dziesiątki miljonów koron.

Z końcem maja dotarły armje sprzymierzone pod twierdzę Przemyśl i po czterodniowem oblężeniu dnia 3 czerwca zdobyły ją.

Rosjanie czynili rozpaczliwe wysiłki, aby powstrzymać dalszy pochód wojsk sprzymierzonych nad rzeką Sanem, tudzież na linji między Przemyślem a Lwowem, jednak bezskutecznie. Po parotygodniowych, zaciętych walkach zostali wyparci na wschód poza Lwów i na północ poza granice Galicji, a w dniu 22 czerwca stolica kraju pozbyła się Rosjan po blizko dziesięciomiesięcznej niewoli. Pierwsza wkroczyła do Lwowa armja austrjacko-węgierska Böhm-Ermollego, witana przez całą ludność stolicy z wielką radością.

Armje sprzymierzone w dalszym pościgu za nieprzyjacielem wyparły go w przeciągu tygodnia na linję rzek Bugu i Gniłej Lipy we wschodniej Galicji. Na linji tych rzek obie strony się okopały i tu przez dłuższy czas toczyły się znowu walki pozycyjne, bo tymczasem kierunek głównych operacji wojennych skierował się w inne strony.

W czasie przełamania frontu rosyjskiego na linji Gorlice — Tarnów i nad Dunajcem walczyła na północ od Tarnowa na linji Dunajca armja austrjacka arcyksięcia Józefa Ferdynanda.

Po wywalczeniu sobie przeprawy przez Dunajec armja ta posunęła się w zwycięskich walkach dalej ku wschodowi wzdłuż północnej części Galicji środkowej. Gdy armja ta dotarła do linji dolnego Sanu i wśród ciężkich walk wywalczyła sobie przeprawę na drugi wschodni brzeg Sanu, wkroczyła do Królestwa Polskiego w ziemię Lubelską i skierowała swój marsz ku północy w kierunku na Lublin, prowadząc ciężkie walki w tych samych stronach, gdzie na początku wojny walczyła armja jenerała Dankla.

Wojska te zajęły 18 czerwca miasto Tarnogród w Lubelskiem, 2 lipca Tarłów, następnie Józefów i Kraśnik, zaś 30 lipca sam Lublin.

Równocześnie mniejwięcej z armją arcyksięcia Józefa Ferdynanda wkroczyła od strony Lwowa do wschodniej części ziemi lubelskiej armja niemiecka jenerała Mackensena, która wśród walk posuwała się ku północy wzdłuż rzeki Bugu w kierunku na twierdzę Brześć Litewski.

W tymże czasie napierały od zachodu na front rosyjski inne armje austrjackie i niemieckie, zagrażając twierdzom nadwiślańskim Dęblinowi, Warszawie i Modlinowi. Przez zwycięskie posuwanie się arcyksięcia Józefa Ferdynanda i Mackensena w głąb ziemi lubelskiej, groziło wojskom rosyjskim, znajdującym się nad Wisłą, zupełne odcięcie i osaczenie, chcąc więc uniknąć zupełnego pogromu, wycofali się Moskale po ciężkich i nieszczęśliwych dla nich walkach z Warszawy i Dęblina, uchodząc ku wschodowi.

Dnia 5 sierpnia stolica Polski, Warszawa była wolna od najazdu moskiewskiego, wkroczyły do niej wojska bawarskie pod wodzą księcia Leopolda bawarskiego. Tegoż dnia padła twierdza Dęblin, zajęta przez wojska austrjackie.

Próbowali rosjanie bronić się w Modlinie, jednej z najsilniejszych swych twierdz, ale bezskutecznie. Po druzgocącem działaniu artylerji nie-

mieckiej i austrjackiej zdobyły wojska niemieckie Modlin 20 sierpnia, biorąc przeszło 85 tysięcy jeńców, przeszło 700 armat i olbrzymią moc innych materjałów wojennych i środków żywności.

Dwa dni przedtem padła potężna twierdza litewska Kowno, położona nad rzeką Niemnem, zdobyta przez wojska niemieckie.

W ciągu sierpnia uchodziły wojska rosyjskie jak najpospieszniej z granic Królestwa Polskiego, ścigane zawzięcie przez armje sprzymierzone wśród ciągłych walk. Sądzono powszechnie, że pod Brześciem Litewskim, uważanym za najsilniejszą twierdzę rosyjską, stawią Rosjanie dłuższy opór, tymczasem już dnia 26 sierpnia wojska niemieckie i austrjackie zdobyły tę fortecę, ostatnią ostoję moskiewską na pograniczu Królestwa Polskiego i Litwy.

Dnia 3 września zdobyli Niemcy trzecią wielką twierdzę litewską nad Niemnem, Grodno, nieco później padł Osowiec, przez co wszystkie twierdze rosyjskie w Królestwie Polskiem i na Litwie znalazły się w ręku wojsk sprzymierzonych.

Podczas walk sierpniowych i przez zdobycie szeregu twierdz w tymże czasie stało się łupem Niemców w jednym miesiącu przeszło 2.000 oficerów rosyjskich, 269.839 żołnierzy, przeszło 2.200 armat, przeszło 560 karabinów maszynowych i mnóstwo innego materjału wojennego i środków żywności.

W czasie, kiedy te armje wypierały Rosjan z Królestwa Polskiego, Litwy i Kurlandji, inne wojska austrjackie wkroczyły na Wołyń, zajęły tam miasta Włodzimierz Wołyński, Kowel, gdzie się krzyżuje kilka linji kolejowych, a następnie twierdze Łuck i Dubno.

Również w tym mniejwięcej czasie armje, znajdujące się w Galicji wschodniej, na linji Bugu i Gniłej Lipy, wyparły Rosjan z tych stanowisk dalej na wschód aż nad rzekę Seret. Przez to po-

sunięcie się naprzód uwolniono od Rosjan większe miasta Złoczów, Brody, Brzeżany, Buczacz.

Dnia 20 września stolica Litwy, polskie, stare historyczne miasto Wilno zostało zdobyte przez wojska niemieckie pod dowództwem jenerała Eichhorna. Od tego czasu aż do końca października posunęły się jeszcze znacznie armje niemieckie i austrjacko-węgierskie na froncie od Rygi po Pińsk mniej więcej. Zajęto w całości słynną puszczę białowieską, wielką połać Litwy z starożytnem miastem Nowogródkiem; także tak znane z naszej polskiej przeszłości miejscowości, jak Oszmiany, Lida, Smorgonie. Z tą chwilą zdobycia większej części Litwy ustało tu dotychczasowe silne parcie armji sprzymierzonych na wschód, walki przybrały charakter walk pozycyjnych, które trwały przeszło dwa lata.

Kilkotygodniową zmianę w jednostajnych walkach pozycyjnych wywołało potężne natarcie jenerała rosyjskiego Brusiłowa, wykonane w czerwcu i z początkiem lipca 1916 r. na froncie wołyńskim. Atak dobrze przygotowany i wykonany znienacka z początkiem czerwca wielkiemi siłami przy współudziale masy artylerji, zwłaszcza ciężkiej, przeciw czwartej armji austrjackiej spowodował przerwanie frontu na zachód od Łucka na przestrzeni przeszło 60 kilometrów, Austrjacy stracili przeszło 200.000 jeńców. Rosjanie posunęli się mniej więcej o 60 kilometrów na zachód, dążąc do owładnięcia ważnych węzłów kolejowych Kowla i Włodzimierza Wołyńskiego, ale tymczasem rzucone rezerwy niemieckie i austrjackie zdołały ich powstrzymać w świeżo przygotowanych stanowiskach obronnych i znowu wywiązały się jednostajne walki pozycyjne.

Na północ od tego miejsca wyłomu zdołały się jeszcze utrzymać przeszło miesiąc Legjony Polskie na swych stanowiskach nad rzeką Styrem,

których broniły wytrwale i skutecznie przeszło 8 miesięcy. Dopiero kiedy z początkiem lipca Brusiłów rzucił ogromne siły z potężną artylerją do walki na tym odcinku, zdołał zachwiać frontem nad Styrem, po trzechdniowych walkach niezmiernie zaciętych i krwawych Legjony wraz z sąsiedniemi armjami austrjacko - węgierskiemi w myśl rozkazu dokonały odwrotu z nad Styru nad rzekę Stochód, przyczem przypadło im trudne zadanie krycia odwrotu, z którego się wywiązały doskonale. — W walkach nad Stochodem znowu przez szereg miesięcy broniły ziem naszych skutecznie od zalewu przez żołdactwo moskiewskie, dopóki nie zostały wycofane z frontu jesienią 1916 r., aby wrócić do Królestwa Polskiego celem formowania armji polskiej.

Front rosyjski pozostał bez znaczniejszych zmian aż do jesieni 1917 r., w którym to czasie udało się Niemcom posunąć się dość znacznie naprzód w Kurlandji i zająć wielkie handlowe, portowe miasto Rygę nad morzem Bałtyckiem i posunąć się jeszcze dalej i przeprawić na wschodni brzeg potężnej rzeki Dźwiny.

Działo się to w tym czasie, kiedy w Rosji już przed pół rokiem dokonał się wielkiej doniosłości przewrót a mianowicie w marcu 1917 roku wybuchła rewolucja, która usunęła z tronu cara Mikołaja II i miała zaprowadzić nowy, lepszy porządek w Rosji, ale o tem będzie mowa w osobnym rozdziale. Przedtem musimy jeszcze wspomnieć o innych wcześniejszych wydarzeniach światowej doniosłości.

ROZSZERZENIE SIĘ POŻARU WOJNY NA CAŁY NIEMAL ŚWIAT.

Widzieliśmy, jak zaraz po wybuchu wojny rozmiary jej przybrały przerażające rozmiary. Na tem jednak nie koniec. W maju 1915 roku Włochy przyłączyły się do koalicji i wypowiedziały wojnę monarchji austrjacko-węgierskiej, a później i Niemcom. Ponieważ Włochy należały do tak zwanego trójprzymierza z Austrją i Niemcami i według układu powinny zaraz w chwili wybuchu wojny wystąpić razem z niemi przeciw koalicji, a postąpiły wprost przeciwnie, więc wzburzenie w Austrji i Niemczech z powodu tego ich kroku było ogromne.

Włochom w wojnie z Austrją nieszczególnie się powodziło. Granica włosko - austrjacka idzie w przeważającej części przez niedostępne, olbrzymie skaliste góry Alpy, jedynie od wschodu na mniejszej przestrzeni teren jest trochę mniej górzysty i przystępniejszy nad rzeką Isonco czyli Soczą. Ponieważ Austrja oddawna obawiała się wojny z Włochami, więc się odpowiednio przygotowała, umocniła już z natury niedostępne granice i wojna od początku przybrała charakter walk pozycyjnych. Włochy w latach 1915, 1916 i 1917 urządziły nad Isonco jedenaście potężnych ofenzyw, jednakże bez większych zdobyczy, zajęły miasto Gorycję i pewien skrawek kraju, ale do Tryjestu, głównego celu swoich pragnień nie zdołały dotrzeć.

Austrja dopiero z końcem października 1917 roku urządziła z pomocą Niemców wielką ofenzywę, zdołała przełamać na znacznej przestrzeni front włoski i zajęła przeszło 14.000 kilometrów kwadratowych obszaru w północno - wschodnich Włoszech, dotarłszy aż do wielkiej rzeki Piawy, gdzie wojska zapasowe włoskie i przybyli na po-

moc Francuzi zdołali powstrzymać dalszy pochód wojsk państw centralnych.

Nową ofenzywę urządziła Austrja w lipcu 1918 r., zdołała się przeprawić w części na drugi brzeg Piawy, gdy niespodzianie Piawe szalenie wezbrała, zerwała wszystkie trzy mosty, zbudowane przez wojska austrjackie i wyrządziła ogromne szkody w ludziach i materjale. Wskutek tej klęski austrjacy zaniechali dalszej ofenzywy i walki przybrały znowu charakter walk pozycyjnych.

Serbja po rozpoczęciu wojny przeciw niej przez Austrję broniła się wytrwale i dzielnie przeszło rok, dopiero kiedy w lecie 1915 r. Austrja wspólnie z Niemcami urządziła wielką wyprawę przeciw Serbji, zaczęło się Serbom źle powodzić. W październiku 1915 przyłączyła się do mocarstw centralnych Bułgarja, pragnąc sobie powetować na Serbji te straty i zawody, jakich doznała podczas wojny bałkańskiej 1912 r. Wkrótce Serbja wzięta we dwa ognie, uległa przemocy, król, rząd i resztki rozbitej armji musiały iść na tułaczkę na obczyznę.

Również Czarnogóra uległa temu samemu losowi.

Dla przyjścia z pomocą Serbji i dla powstrzymania państw centralnych w dalszym zwycięskim pochodzie, utworzyła koalicja (głównie Anglja i Francja), mimo początkowych protestów Grecji front na półwyspie bałkańskim, na północ od portowego miasta greckiego Salonik i wzdłuż pogranicza grecko-serbskiego, gdzie się długi czas toczyły walki pozycyjne.

Wojska austrjackie zajęły też trzy czwarte części Albanji, czwartą zaś południową część z miastem portowem Waloną zajęli Włosi i tu utworzył się front austrjacko-włoski w Albanji, który się łączył z frontem salonickim, tym sposo-

bem powstała linja bojowa na Bałkanach między morzem Adrjatyckiem a morzem Egiejskiem.

Anglja przy pomocy nacisku dyplomatycznego i gospodarczego skłoniła też Grecję do wzięcia udziału w wojnie po stronie koalicji.

Zabiegom koalicji powiodło się też pozyskać Rumunję dla swoich celów. Po przeszło dwuletniej bardzo dwuznacznej neutralności wypowiedziała Rumunja wojnę państwom centralnym z końcem sierpnia 1916 r. i niebawem wkroczyła do Siedmiogrodu, należącego do Węgier. Po początkowych powodzeniach Rumunja niebawem nie tylko została wyparta z granic Siedmiogrodu, lecz następnie przeważające siły austrjackie i niemieckie zdobyły większą i żyźniejszą część ziemi rumuńskiej; w grudniu 1916 r. cała południowa część Rumunji, tak zwana Wołoszczyzna, wraz ze stolicą państwa Bukaresztem znajdowała się już w rękach wojsk państw centralnych, a tak zwana Dobrudża w rękach wojsk bułgarskich.

Pożar wojenny srożył się jednak nie tylko w Europie, objął on również znaczne przestrzenie w innych częściach świata.

Na początku książki zaznaczyliśmy, że Turcja połączyła się z państwami centralnemi i wypowiedziała wojnę koalicji już w listopadzie 1914 roku.

Turcy mieli ciężkie zadania do spełnienia. Na wielkim froncie na Kaukazie, w Armenji i w Azji Mniejszej musieli walczyć z Rosją; w Mezopotamji (w Azji, tam gdzie w dawnych wiekach były starożytne państwa Assyrja i Babilonja) czekały ich ciężkie walki z Anglikami, którzy z Indji Wschodnich szli na podbój ziem tureckich; od strony Egiptu zorganizowali znowu Anglicy wyprawę przeciw Turkom w Palestynie i Syrji.

Turkom mimo ich waleczności i mimo pomocy, jakiej im udzielały Niemcy i Austrja, nieszczególnie się powodziło: Rosja zdołała zająć

spory szmat ich posiadłości, Anglicy posunęli się dość daleko wgłąb Mezopotamji i zajęli między innemi wielkie i ważne miasto handlowe Bagdad, również i Palestyna w przeważającej części wraz z Jerozolimą, Damaszkiem i wielu innemi miastami, znanemi z Historji Świętej, znalazła się po długich a uciążliwych walkach w ręku Anglików.

Nawet Afryka, część świata zamieszkała w przeważnej części przez murzynów, nie uniknęła wojny. Niemcy posiadali rozległe kolonje w południowo-wschodniej i południowo-zachodniej Afryce, obejmujące przeszło 2 miljony 660 tysięcy kilometrów kwadratowych obszaru z ludnością przeszło 15 miljonów mieszkańców. Otóż kolonje te zdobyli Anglicy po długich i uciążliwych walkach.

Zdobycz ta, a zwłaszcza zajęcie kolonij niemieckich w południowo-wschodniej Afryce nad Oceanem Indyjskim ma ogromne znaczenie dla Anglików, przez te olbrzymie obszary bowiem uzyskali nieprzerwane połączenie ze swojemi kolonjami we wschodniej Afryce od Przylądka dobrej nadziei na południowym cyplu Afryki do północnego krańca Afryki w Egipcie. Przez te niezmierzone obszary, będące pod panowaniem lub protektoratem (czyli opieką i zależnością państwową) Anglji, zamierzają Anglicy wybudować wzdłuż całej Afryki kolej, która będzie należała do najdłuższych w świecie.

Lecz nie tylko stary świat, to jest Europa i znaczne obszary Azji i Afryki zostały objęte pożogą wojenną, pożar ten straszliwy przerzucił się nawet i poprzez oceany do nowego świata, t. j. do Australji i Ameryki. Australja, najmniejsza z 5-u części świata, stanowi w przeważającej części kolonję angielską, więc z tego tytułu już oddawna Australczycy walczyli po stronie Anglji przeciw Niemcom.

Z Ameryki północnej Kanada, jako kolonja angielska, wkrótce po wybuchu wojny postanowiła przyjść z pomocą swej macierzy i jej wojska już oddawna walczyły na ziemi francuskiej przeciw Niemcom. Natomiast Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, najpotężniejsze państwo amerykańskie, obejmujące 9 miljonów 727,000 kilometr kwadr. i liczące przeszło 100 miljonów mieszkańców, posiadające niesłychane bogactwa, przyłączyło się do wojny przeciw Niemcom dopiero w r. 1917.

Dnia 12 grudnia 1916 roku państwa centralne w czasie, kiedy były niemal u szczytu powodzeń wojennych, wystąpiły z wnioskiem rozpoczęcia układów pokojowych i przesłały odpowiednią notę urzędową do państw koalicyjnych. — W dniu 18 grudnia 1916 r. również prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson zwrócił się z notą do państw wojujących z propozycją nawiązania rokowań pokojowych.

Na to prezes ministrów francuskich Briand odpowiedział z końcem grudnia 1916 r. w imieniu rządów sprzymierzonych Belgji, Francji, Anglji, Włoch, Japonji, Czarnogórza, Portugalji, Rumunji, Rosji i Serbji stanowczą odmową. W tej nocie odmownej są między innemi takie ustępy:

„Spustoszenia, spowodowane wypowiedzeniem wojny przez Niemcy, liczne zamachy, jakich Niemcy i ich sprzymierzeńcy dopuścili się przeciw stronom wojującym i przeciw państwom neutralnym, domagają się pokuty, zadośćuczynienia, gwarancji“.

„W pełnej świadomości zarówno ciężkiego położenia, jak i potrzeb chwili, rządy sprzymierzone, ściśle pomiędzy sobą związane i w całkowitem porozumieniu ze swymi narodami, uchylają się od zajmowania się propozycjami nieszczeremi i bez znaczenia. Oświadczają one raz jeszcze, że pokój tak długo będzie niemożliwym, dopóki nie będą miały rękojmi naprawienia pogwałconych praw i swobód, uznania zasadniczych praw i swo-

bód, uznania zasadniczych praw narodowości i wolnego istnienia małych państw, dopóki nie będą pewne uregulowania stosunków dla ostatecznego usunięcia przyczyn, grożących oddawna ludom i dopóki nie otrzymają rzeczywistych gwarancji bezpieczeństwa świata“.

Niemcy nie mogąc w drodze układów dojść do upragnionego pokoju, postanowiły go wymusić na koalicji a zwłaszcza na Anglji przez stosowanie bezwzględnej walki łodziami podwodnemi. Przedtem łodzie podwodne państw centralnych niszczyły tylko okręty nieprzyjacielskie wojenne i handlowe, zaś od 1 lutego 1917 r. postanowiły Niemcy bezwzględnie blokować wybrzeża Anglji, Francji i Włoch, t. j. zatapiać wszelkie okręty, nawet państw neutralnych, zdążające do wybrzeży tych państw lub stamtąd odpływające. Ponieważ Ameryka prowadziła niezmiernie rozległy handel z państwami koalicyjnemi, bo dostarczała im i środków żywności i broni i amunicji i wszelkich materjałów surowych, więc nie mogła się na to zgodzić i zerwała najpierw stosunki dyplomatyczne z Niemcami a następnie wypowiedziała im wojnę. Za wpływem i pod naciskiem Stanów Zjednoczonych i Anglji zerwało stosunki dyplomatyczne z Niemcami wiele innych mniejszych państw amerykańskich, a nawet Chiny, największe i najludniejsze państwo azjatyckie, choć pod względem wojskowym bez znaczenia. Tym sposobem wojna ogarnęła niemal całą kulę ziemską, stała się wszechświatową.

W r. 1917 udział bezpośredni Ameryki w wojnie mógł być stosunkowo niewielki, Stany Zjednoczone nie utrzymywały w czasie pokoju wielkiej armji stałej, musiały ją dopiero na gwałt organizować po wypowiedzeniu wojny, dokonały jednak w stosunkowo krótkim czasie rzeczy nadzwyczajnych. Według dzienników było z końcem października 1918 r. około dwóch miljonów żołnierzy amerykańskich we Francji, z których utworzono kilka

armji, bądź działających na froncie, bądź stojących w rezerwie czyli w odwodzie do rozporządzenia Focha (Fosza), naczelnego wodza wojsk koalicyjnych. Nadto miała Ameryka u siebie jeszcze parę miljonów wojska gotowego, którego nie zdołała jeszcze przewieźć do Europy z braku dostatecznej ilości okrętów.

Prócz wojsk pieszych dostarczyła Ameryka koalicji olbrzymią ilość aeroplanów czyli samolotów i wyćwiczonych lotników, ponieważ również Francja i Anglja mają bardzo wielkie floty powietrzne, więc razem koalicja miała wielką przewagę liczebną w walkach w powietrzu. Niemcy tylko w czasie od 1 stycznia 1918 r. do chwili zawieszenia broni stracili przeszło 3.000 samolotów zniszczonych w walkach, nadto przeszło 1.170 samolotów niemieckich spadło poza linję bojową francusko-angielską.

Przez bezwzględną walkę łodziami podwodnemi spodziewali się Niemcy ogłodzić Anglję i tym sposobem zmusić ją do pokoju, tymczasem zawiedli się w tym względzie a sprowadzili sobie na kark Amerykanów i tym sposobem przeważyli szalę na korzyść koalicji. Główną winę w tej sprawie ponosi tak zwana partja wojenna, przeniknięta duchem zaborczym, zwana u nas partją hakatystyczną, która naszym rodakom w Poznańskiem dała się we znaki.

KRÓTKI POGLĄD NA DZIAŁALNOŚĆ LEGJONÓW POLSKICH I ICH ZNACZENIE DLA SPRAWY POLSKIEJ. — AKTY 5 LISTOPADA 1916 R. I 12 WRZEŚNIA 1917 R. — USTANOWIENIE RADY STANU I RADY REGENCYJNEJ.

Naród polski, rozdarty na trzy części, nie mógł podczas tej straszliwej wojny światowej wystąpić jako samodzielna strona wojująca, jako państwo prowadzące wojnę ze swymi wrogami. Lała się wprawdzie obficie krew polska, ginęli tysiącami Polacy, ale pod obcymi sztandarami, nie za swoją sprawę. Na domiar nieszczęścia bywało nieraz tak, że polacy w armji austrjackiej lub niemieckiej musieli walczyć przeciw rodakom w armji rosyjskiej, brat występował przeciw bratu.

Ponieważ pod jarzmem rosyjskiem znajdowały się największe obszary ziem dawnej Rzeczypospolitej Polskiej i tam największa ilość rodaków naszych znosiła udrękę niewoli, przeto u części narodu polskiego obudziła się myśl, aby dążyć do wyzwolenia z niewoli przedewszystkiem zaboru rosyjskiego. W tej myśli i w tym celu zorganizowano w Galicji zaraz z początkiem wojny oddzielne legjony czyli pułki polskie, o czem już była mowa powyżej.

Pierwszy rozpoczął walkę z Rosją Józef Piłsudski przez wkroczenie w granicę Królestwa Polskiego w dniu 6 sierpnia 1914 r. o świcie (na kilkanaście godzin przed wypowiedzeniem wojny Rosji przez Austrję) na czele zorganizowanego przez siebie pułku Strzelców. Myślą i zamiarem Piłsudskiego było stworzenie i zorganizowanie niezależnej, potężnej armji polskiej, któraby jako samodzielna i równorzędna armja walczyła przeciw Rosji obok wojsk państw centralnych, bo innego sposobu nie było. Ponieważ jednak w Królestwie Polskiem

spotkał się przeważnie z obojętnością a po części nawet z niechęcią społeczeństwa i nie znalazł w niem spodziewanego oparcia, przeto musiał oprzeć się o Legjony Polskie, utworzone w Galicji.

Brygada Piłsudskiego w r. 1914.

Szeregi pod wodzą Piłsudskiego wynosiły początkowo 6 bataljonów (po mniej więcej 1000 ludzi), a mimo tej szczupłej liczby oddawały w początkowych miesiącach wojny bardzo cenne usługi w służbie wywiadowczej, podjazdowej, przy osłanianiu większych operacji wojskowych, a często także w zaciętych i krwawych bojach na terenie Królestwa Polskiego i w Galicji zachodniej.

Do takich chlubnych bojów należą pięciodniowe zacięte i krwawe walki z ogromną przemocą moskiewską z końcem października 1914 r. pod wioskami Anielinem i Laskami naprzeciw twierdzy Dęblina, następnie czterodniowy bój w połowie listopada pod Krzywopłotami koło Olkusza, gdzie nie tylko piechota, ale i artylerja legionowa pod wodzą Brzozy zdobyła sobie chlubną kartę.

Po dokonaniu przez wojska austrjackie i niemieckie wielkiego odwrotu z nad linji Wisły pod naporem przemożnych sił rosyjskich, musiały i oddziały Piłsudskiego cofnąć się do Galicji i przybyły na Podhale, gdzie otrzymały zadanie osłaniania tej pięknej krainy podtatrzańskiej od zalewu moskiewskiego.

Zaraz po przybyciu jedna kompanja legjonowa zręcznym manewrem wzięła do niewoli całą sotnię kozaków wraz z końmi we wsi Chyżówkach koło Dobrej. — Następnie staczały oddziały Piłsudskiego pomyślne walki i utarczki z moskalami w okolicy Limanowy, Marcinkowic, Nowego Sącza.

Następnie podążyli legjoniści do Nowego Sącza, przyjmowani przez mieszkańców z nadzwyczajną gościnnością. W czasie tygodniowego odpo-

czynku zreorganizowano sześć batalionów Piłsudskiego w brygadę, a następnie 20 grudnia wyruszyła brygada na nowe boje pod Tarnów, gdzie otrzymała rozkaz bronienia stanowiska pod Łowczówkiem. Tu wywiązał się zacięty i niezmiernie krwawy bój, który trwał przez cztery dni. Rosjanie rzucali raz w raz nowe wyborowe pułki do szturmu, podczas gdy nasi bez zmiany musieli w najgorszych warunkach wśród deszczów, śnieżycy i głodu bronić stanowisk, ziemia bowiem od deszczów tak oślizgła, że wozy z żywnością, mimo nadludzkich wysiłków ludzi i koni, nie mogły się dostać do linii naszych okopów na wzgórzach. Najkrwawsze ataki moskiewskie, a było ich 16, rozbijały się z olbrzymimi stratami dla nieprzyjaciela o żelazną pierś polskiego żołnierza.

Dnia 25 grudnia w myśl rozkazu komendy dywizji brygada Piłsudskiego dokonała odwrotu. Naszym bohaterom z pod Łowczówka wyraziła najwyższe uznanie za męstwo i wytrwałość w boju naczelna komenda armji i przyznała najdzielniejszym 6 wielkich medali złotych, 18 wielkich srebrnych, 48 małych srebrnych i 72 dyplomów uznania, razem 144 odznaczeń za waleczność.

Po wycofaniu się z frontu bojowego udała się I brygada Legjonów Polskich na jednomiesięczny, zasłużony wypoczynek do Kęt w Galicji zachodniej, dokąd przybyła z końcem stycznia 1915 roku.

W bojach tych pięciomiesięcznych przeszło 250 oficerów i żołnierzy oddało życie za Ojczyznę, przeszło 800 odniosło lżejsze lub cięższe rany, „świadcząc przed wszystkimi, że za honor należenia do naszego koła obficie krwią płacić trzeba“ — jak opiewa rozkaz komendanta Piłsudskiego po bitwie pod Łowczówkiem. — Wróg w tej bitwie stracił parę tysięcy rannych i zabitych, a w samych tylko jeńcach przeszło 600 ludzi.

Brygada Karpacka.

W czasie, kiedy drużyny strzeleckie Piłsudskiego wyruszyły do Królestwa Polskiego w sierpniu 1914 roku, wrzała w kraju gorączkowa robota organizacyjna nad utworzeniem dalszych zastępów polskiego wojska. Do końca września były gotowe do wymarszu na pole walki 2 pułki piechoty, 5 baterji artylerji i dwa szwadrony kawalerji Legjonów Polskich.

Pod koniec września 1914 roku przedarły się przez Karpaty do komitatu Maramaros-Sziget w północno-wschodnich Węgrzech dwie dywizje kozaków kubańskich, które wywołały wielki popłoch wśród ludności północnych Węgier i zagroziły opanowaniem ważnych linji kolejowych w tamtych stronach.

Wtedy naczelna komenda armji zarządziła wysłanie powyżej wymienionych oddziałów legjonowych na Węgry, jedynie baterje 4-ta i 5-ta artylerji pod komendą kapitana Brzozy odeszły do Piłsudskiego, do Królestwa. — Zaledwie pierwsze oddziały Legjonów po pięciodniowej jeździe koleją opuściły wagony, rozpoczęły natychmiast walkę z najeźdzcami w dniu 6 października pod Kracsfalu, 7 pod Maramaros-Sziget, 9 pod Bocsko itd. Chłopcy nasi przy pomocy niewielkich oddziałów pospolitego ruszenia węgierskiego tak dzielnie zabrali się do działania, że kozacy w ciągu tygodnia zostali wyparci z północnych Węgier i w popłochu i rozbiciu uciekli przez przełęcze karpackie ścigani zawzięcie krok w krok przez legjonistów.

Potem Legjony otrzymały rozkaz przez dolinę nad rzeką Taracz i przełęcz Pantyrską dostać się do Galicji i tam rozpocząć walkę zaczepną w kierunku na miasto Nadwórnę. Zadanie było trudne: przez bezdroża, góry, ponad przepaścia-

mi trzeba było dopiero budować drogę dla wozów i armat. Naprzód 2 bataljony 3 pułku pod wodzą kapitana Hallera po pokonaniu ogromnych trudności, przez góry, jary i przepaście przedostały się na drugą stronę Karpat, dnia 12 października zdobyły wieś Rafajłowę i stanęły na straży przesmyku pantyrskiego.

Pod tą osłoną Legjoniści z nadzwyczajną energją w ciągu kilku dni zbudowali drogę przez Karpaty do Rafajłowej, pokonawszy tysiączne trudności. Dość powiedzieć, że samego drzewa w formie belek zużyto 5.000 metrów kubicznych, przez rzeki i przepaście trzeba było zbudować 14 mostków, z tych dwa wielkie mosty o długości 40 i 20 metrów. Pracowano dniem i nocą, to też już dnia 22 października cała brygada Legjonów wraz z trenami, tj. z setkami wozów, z żywnością, amunicją i innym materjałem wojennym, przedostała się po tej drodze do Galicji i rozmieściła się na przestrzeni między Rafajłową a Zieloną.

Piekielna to była droga, wymagająca nadludzkich wysiłków, jednak młodzież nasza niepowstrzymanie szła naprzód, choć upadała ze zmęczenia, bo jej przyświecała nadzieja walki z najeźdźcą celem wyparcia go z ojczystej ziemi.

O duchu tej młodzieży świadczy również napis na wielkim krzyżu, wzniesionym jej rękami na szczycie przełęczy pantyrskiej przy „Drodze Legjonów“:

„Młodzieży polska, patrz na ten krzyż,
Legjony Polskie dźwignęły go wzwyż,
Przechodząc góry, lasy i wały,
Do Ciebie Polsko i dla Twej chwały“.

Zaraz po przeprawieniu się przez grzbiet Karpat wyruszono w stronę miasta Nadwórny, zajmując po drodze Zieloną, Pasieczną, Pniów a 24 paźdz. Nadwórnę, gdzie ludność witała legjonistów z nad-

zwyczajnym entuzjazmem. Niebawem zajęto miasta Sołotwinę i Bohorodczany, a pluton kawalerji dotarł aż pod Cucyłów pod Stanisławowem, zaszedłszy na tyły nieprzyjaciela, na którego zwarte masy otwarł gwałtowny i niespodziewany ogień, wyrządzając mu wielkie straty i wprawiając w popłoch i zamieszanie.

Do większej bitwy przyszło dnia 29 paźdz. pod Mołotkowem. Bój był krwawy i zacięty i trwał od wczesnego ranka do późnej nocy. Wobec ogromnej przewagi liczebnej nieprzyjaciela, zwłaszcza co do ilości artylerji i karabinów maszynowych, naczelny wódz Legjonów, jenerał porucznik ekscelencja Karol Durski nakazał odwrót do Pasiecznej i Zielonej. Nasze straty były poważne: około 100 zabitych, 400 rannych i 200 wziętych do niewoli i zaginionych, których znaczna część wróciła później do Legjonów w przebraniach chłopskich. Nieprzyjaciel poniósł jednak straty tak znaczne, że zaniechał pościgu. Odtąd rozpoczęła się przeważnie walka obronna, podobna do pozycyjnej, celem utrzymania i zabezpieczenia drogi przez przełęcz pantyrską.

Dnia 26 listopada rozdzielono drugą brygadę Legjonów na dwie nierówne części: mniejsza grupa, złożona z dwóch i pół bataljonów piechoty, jednej baterji artylerji i plutonu kawalerji pod wodzą podpułkownika Józefa Hallera, otrzymała za zadanie obronę wszystkich dotychczasowych stanowisk w Zielonej i Rafajłowej, większa zaś grupa, obejmująca pięć i pół bataljonów, dwa szwadrony kawalerji, pod wodzą ekscelencji Durskiego wyruszyła wzdłuż północnego stoku Karpat o sto kilometrów na południowy wschód na Huculszczyznę celem pomieszania szyków nieprzyjacielowi i powstrzymania jego pochodu na Bukowinę i Huculszczyznę.

Wykonano w ciągu kilku dni, przez gardziele jarów i wąwozów, przez lasy i góry wśród zwałów

śnieżnych, marsze straszne jak piekło z Zielonej przez Rafajłową, Mikuliczyn, Tartarów, Worochtę— do Żabiego.

Marsz ten bojowy należał do niezmiernie trudnych i niebezpiecznych z tego względu, że odbywał się wzdłuż frontu nieprzyjacielskiego, trzeba więc było niezwykłej przezorności, aby przez przedwczesne zetknięcie się z nieprzyjacielem nie zdradzić kierunku marszu i jego celów.

Po dojściu w oznaczone strony stoczono z nieprzyjacielem walki: 29 listopada 1914 r. pod Jaworowem. 2, 3 i 5 grudnia pod Sokołówką, 6 grudnia pod Ujściem ryki, 6 i 7 grudnia pod Jasieniem górnym, 8 grudnia pod Żabiem.

Ukazanie się Legjonów na Huculszczyźnie wywołało zamieszanie w planach i ruchach wojsk rosyjskich w tych stronach, powstrzymało i zabezpieczyło odwrót znacznych sił pospolitego ruszenia austrjacko-węgierskiego.

Po spełnieniu zadania powołano tę grupę Legjonów na stronę węgierską, celem obrony przełęczy karpackiej pod Ukörmezö, gdzie staczała zacięte walki od 9 grudnia 1914 r. do 10 stycznia 1915 r. z przeważającemi siłami rosyjskiemi, które od strony Doliny i Stryja parły na południe i starały się przebić na Węgry.

W ciągu miesiąca brali legjoniści udział w 21 bitwach i potyczkach, przyczem wykonano mnóstwo ataków z bagnetem w ręku na umocnione zasiekami z drutu pozycje nieprzyjacielskie. Przydzielono im do pomocy i oddano pod rozkazy eksc. jen. Durskiego 9 batalionów pospolitego ruszenia i artylerję austrjacką, złożoną z 23 dział. Kampania pod Ukörmezo należy do najuciążliwszych. Przedwczesne roztopy zamieniły rowy strzeleckie w kałuże błota, w których nasi żołnierze tygodniami całymi musieli przebywać.

Dnia 10 stycznia 1915 r. zastąpiono wojska legjonowe przez inne, natomiast legjonistom prze-

znaczono nowe pole działania na pograniczu Węgier i Bukowiny we wschodnim odcinku Karpat.

Wspólnie z innemi wojskami po przejściu przez górę Prislop (wysokości około 1.500 metrów), rozpoczęli legjoniści na czele wojsk regularnych pięciodniową bardzo krwawą walkę pod Kirlibabą dnia 18 stycznia 1915 r. Klucz pozycji nieprzyjacielskiej stanowiła góra lesista, panująca nad jedyną tu drogą i przełęczą, prowadzącą z Siedmiogrodu do południowej Bukowiny. Tę górę legjoniści zdobyli. Po zdobyciu tej niejako bramy do Bukowiny zajęto miasteczko Kirlibabę i odtąd rozpoczyna się zwycięski pościg za nieprzyjacielem.

Do zwycięstwa pod Kirlibabą przyczyniła się także artylerja Legjonów Polskich, a zwłaszcza baterja 3-cia pod wodzą Kaspra Wojnara, za co otrzymała „najwyższe uznanie i pochwałę Komendy Legjonów“ i uznanie i podziękowanie jenerała dywizji austr. Schulteissa, wyrażone pułkown. Zygmuntowi Zielińskiemu, który w tych walkach kierował bojem Legjonów.

Kirlibabę wzięto 22 stycznia; pierwsze wkroczyły do niej oddziały, zostające pod wodzą majora Januszajtisa.

Walki pod Kirlibabą odbywały się w bardzo ciężkich warunkach, wojska nasze musiały „nocować“ pod gołem niebem nieraz przy kilku stopniowym mrozie, a marsze bojowe odbywać przez głębokie śniegi, niejednokrotnie o głodzie, bo dowóz żywności był utrudniony.

Zdobycie rosyjskich stanowisk pod Kirlibabą było jakby wyważeniem potężnej bramy, wiodącej w głąb Bukowiny a następnie i do Galicji wschodniej. Odtąd rozpoczyna się nieustający, krwawy, ale zwycięski pościg za rozbitym wrogiem. Legjony kroczą niepowstrzymanie naprzód. W ciągu niespełna miesiąca przebyto w pospiesznych marszach przeszło 400 kilometrów drogi wśród ciągłych walk z uciekającym wrogiem, wśród ogromnych

trudów i niedostatku, bo niejednokrotnie treny z żywnością nie mogły nadążyć za naszymi zuchami, ścigającymi zawzięcie nieprzyjaciela. Nadludzkie te trudy znosił nasz żołnierz wytrwale i z ochotą, bo duszę jego rozpierała radość, że wyzwala z pod okrutnego jarzma ziemię ojczystą.

Po zwycięskich walkach zostali legioniści zastąpieni na umocnionych pozycjach przez inne wojska i udali się na zasłużony, parotygodniowy wypoczynek do Kołomyi.

* *

*

Podczas gdy większa część II brygady Legjonów staczała powyższe walki, mniejsza grupa pułkownika Hallera przez dwa miesiące z górą broniła z niezwykłą wytrwałością przełęczy pantyrskiej, nazwanej „Drogą Legjonów", staczając częste walki z przemożnym wrogiem pod miejscowościami Pasieczną, Rafajłową, Jasieniem, Osmołodą, o górę Maksymiec i t. d.

Chlubnie spisała się grupa Hallera w bitwie nocnej pod Rafajłową z 23 na 24 stycznia, odparłszy niespodziewany atak przeszło 2.000 moskali, podstępnie przeprowadzonych przez ruskich chłopów, przyczem wróg stracił kilkudziesięciu zabitych, stu kilkudziesięciu rannych i przeszło 150 wziętych do niewoli, myśmy stracili jednego oficera i dwudziestu kilku rannych. Bojem kierowali major Roja i kapitan Minkiewicz, bo pułkownik Haller był na krótkim urlopie.

Dzięki temu zwycięstwu utrzymaliśmy w swem ręku przełęcz pantyrską i dalsze drogi, co miało doniosłe znaczenie dla przyszłej większej ofenzywy. Pod koniec stycznia 1915 r. przeprawiły się bowiem tędy większe wojska austrjacko-węgierskie i z legjonistami na czele, jako znającymi okolicę, podjęły większe walki zaczepne, celem wyparcia na-

jeźdźcy. Pułkownik Haller dowodził legjonistami. Rozpoczęły się sześciodniowe krwawe walki o górę Maksymiec, która stanowiła klucz pozycyj rosyjskich.

Po wyparciu nieprzyjaciela stamtąd rozpoczął się pościg za ustępującymi Moskalami, najpierw w dolinie rzeki Bystrzycy Nadwórniańskiej a następnie Bystrzycy Sołotwińskiej. Staczano zwycięskie walki pod Zieloną, Porohami, Hutą, Pasieczną, Pniowem, Maniawą, Markową, Sołotwiną, Żurakami, Bohorodczanami, Niebyłowem i t. d., przyczem brano sporo jeńców.

W pościgu za nieprzyjacielem dotarły przednie oddziały aż do Stanisławowa, witane entuzjastycznie przez mieszkańców.

Walki te i pochody odbywały się w niezwykle ciężkich warunkach wśród śniegów i mrozów, to też legjoniści, którzy blisko pół roku pełnili ciężką służbę i ustawicznie staczali walki, byli bardzo wyczerpani, przeto naczelna komenda armji udzieliła im parotygodniowego wypoczynku w Kołomyi, gdzie spotkali się z grupą pułkownika Zielińskiego.

*

* *

Po miesięcznym wypoczynku druga brygada sformowana tu na nowo w dwa pułki, po 3 bataliony każdy, wyruszyła na nowy teren operacyjny na pograniczu Bukowiny i Besarabji, należącej już do Rosji, gdzie toczyły się walki pozycyjne. Chłopcy nasi, zająwszy okopy strzeleckie, pełnili przez pół roku niejako straż na kresach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, staczając od czasu do czasu mniejsze lub większe walki na pograniczu Besarabji lub nad rzeką Prutem pod Czerniowcami, jeśli czasowo udało się nieprzyjacielowi posunąć się naprzód. Tak n. p. dnia 12 maja z powodu przełamania frontu przez nieprzyjaciela na innym

odcinku nakazano legjonistom odwrót, który wykonali w największym porządku w szybkich marszach, aby dalej stawić niezawodną straż nad rzeką Prutem. Tutaj prowadzono walkę obronną w umocnionych okopach aż do dnia 7 czerwca, kiedy podjęto ponownie ofensywę wraz z całą armią jenerała Pflancer-Baltina. Podczas podjętych działań zaczepnych szczególniej odznaczyli się legjoniści w dniu 12 czerwca w bitwie pod Zadoborówką, gdzie odnieśli świetne zwycięstwo i przez to zmusili Moskali do odwrotu na froncie długości 30 kilometrów. Dzień ten nazwano w odnośnej armji „polskim dniem“, a komendant korpusu wydał o tem rozkaz dzienny, zaznaczając, że „waleczny i bohaterski atak Legjonu Polskiego... zmusił cały nieprzyjacielski front do odwrotu“ — następnie wyraża „pełne uznanie i gratulacje“.

Legjoniści wzięli przeszło 1.400 Rosjan do niewoli.

Następnego dnia po tem bohaterskiem odznaczeniu się polskiej piechoty, kawalerja nasza dokonała czynu, jakich niewiele zna historja. O czynie tym naczelne dowództwo Legjonów wydało rozkaz, w którym między innemi powiedziano:

„Żołnierze-Legjoniści!

W dniu 13 czerwca 1915 roku, pod Rokitną na polach Bukowiny nieśmiertelną chwałą okrył się 2-gi szwadron naszej kawalerji.

Garstka bohaterów w sile 60 jeźdźców, otrzymawszy rozkaz, bez chwili wahania rzuca się na pewną śmierć i jak huragan, wśród morderczego ognia moskiewskiej piechoty i karabinów maszynowych przebywa poczwórne moskiewskie okopy, bohaterstwem swojem wywołując podziw wśród wrogów.

Czwarty i ostatni już szereg wrażych okopów przebyło tylko 6 bohaterów...

Nieśmiertelna ta szarża 2-go szwadronu staje odtąd godnie obok Somosierry, a imiona dzielnych oficerów i żołnierzy tego szwadronu, tak sławnie za Polskę poległych, złotemi zgłoskami zapisują się do księgi polskich bohaterów.

Cześć im i sława!

Durski, Marszałek polny porucznik

Prócz oficerów rotmistrza Zbigniewa Dunin-Wąsowicza, dowódcy szwadronu, Jerzego Topora-Kisielnickiego i Romana Włodka polegli: wachmistrze: Tadeusz Adamski i Władysław Nowakowski, kapral Karol Karasiński, ułani: Kubik Bolesław, Łuszczewski Bronisław, Majda Michał, Łada Eugenjusz (pseud. Potok), Rakowski Jerzy, Starczewski Tadeusz (pseud. Rawski Wincenty), Szysz Mikołaj, Tworkowski Władysław, Zwatschke Antoni. Zwłoki ich pochowano 15 czerwca na wiejskim cmentarzu w Rarańczy.

Nieprzyjaciel porzucił okopy pod Rokitną a nasi posunęli się kilkanaście kilometrów naprzód; niebawem zajęli stanowiska obronne na pograniczu bukowińsko-besarabskiem i tu przez szereg miesięcy w walkach pozycyjnych stawiali z nieustraszonem męstwem i wytrwałością czoło nawale moskiewskiej.

W myśl pragnień i starań społeczeństwa polskiego przeniesiono drugą brygadę w połowie października 1915 r. na Wołyń, gdzie walczyły brygady pierwsza i trzecia.

Brygady Legjonów I i III w roku 1915. — Wszystkie trzy brygady w walkach na Wołyniu w 1915 i 1916 r.

Pierwsza brygada po odpoczynku w Kętach w Galicji zachodniej i wzmocnieniu szeregów nowymi ochotnikami, udała się do Królestwa Polskiego, aby wziąć udział w walkach pozycyjnych nad rzeką Nidą w czasie od 8 marca do 11 maja 1915 r.

Kiedy z początkiem maja nastąpiło w Galicji przełamanie frontu rosyjskiego na linji Gorlice-Tarnów i dalej ku północy wzdłuż Dunajca, Moskale nie mogli dłużej utrzymać się nad Nidą i zarządzili odwrót. Rankiem dnia 11 maja spostrzegły nasze patrole, że okopy rosyjskie są puste. Przeprawiono się przez rzekę i w pospiesznych marszach poczęto ścigać uchodzącego nieprzyjaciela; ścigały go również wojska austrjacko-węgierskie.

Od 16 do 25 maja toczyły się strasznie krwawe i zacięte walki w ziemi sandomierskiej na linji Klimontów-Opatów; walkę rozpoczęły wojska austrjacko-węgierskie, pułki legjonowe zaś były w odwodzie, aby w miarę potrzeby iść na wzmocnienie linji bojowej w różnych odcinkach. Z tego powodu brygada została rozdzielona na mniejsze oddziały, które na znacznej przestrzeni w różnych stronach stoczyły krwawe boje z przemocą moskiewską.

Boje pod Klimontowem, Konarami i Kozinkiem i okolicznemi wioskami należą do największych, jakie dotąd pierwsza brygada Legjonów stoczyła.

Wogóle wzięliśmy w tych walkach półtora tysiąca jeńców i zdobyliśmy dwa karabiny maszynowe, straty jednak nasze były bardzo poważne, poległo 80 ludzi, 398 było rannych.

Od 26 maja toczyły się przez trzy tygodnie walki pozycyjne. Potem nastąpiła ofensywa celem wyparcia wojsk nieprzyjacielskich z lewego brzegu Wisły i następnie celem przeprawienia się na prawą stronę Wisły w ziemię lubelską. Moskale stawiali rozpaczliwy opór a ustępując przed potężnym naporem wojsk austrjackich i Legjonów, palili wszystko za sobą i niszczyli nawet zboże na pniu.

Do strasznie krwawej walki przyszło pod Tarłowem, gdzie nieprzyjaciel miał bardzo silne trzypiętrowe okopy, umocnione zasiekami z drutów kolczastych.

Jeszcze pod Józefowem przyszło do zaciętej dwudniowej walki o przyczółek mostowy, tj. silne okopy i reduty ziemne, umocnione zasiekami z drutu, zaopatrzone silną artylerją i karabinami maszynowymi celem obrony dostępu do mostu na Wiśle, ale i tę zaporę udało się I brygadzie przełamać i odtąd droga przez Wisłę była wolna.

Dziarskość powyższa Legjonów znalazła też uznanie u najwyższych władz a naczelny wódz armji, arcyksiążę Fryderyk wystosował do Komendy polskich Legjonów następujący telegram:

„Według raportu 2-go korpusu armji pierwsza brygada Legjonów, działająca w obrębie tego korpusu, w walkach w czasie od 18 do 25 maja przez pełną heroizmu (bohaterstwa) i ofiarności interwencję w krytycznej sytuacji, oraz podczas zdobycia szturmem przyczółka mostowego Józefów w dniu 2 lipca szczególnie się wyróżniła.

Za czyny te wyrażam pierwszej brygadzie i jej znakomitemu wodzowi, brygadjerowi Piłsudskiemu moje uznanie w imieniu Najwyższej służby“.

Po przeprawieniu się w Lubelskie ścigali Legjoniści zawzięcie „wojsko podpalaczy“, witani przez ludność serdecznie jako zbawcy, niejedno-

krotnie bowiem niespodziewane nadejście Legjonistów ocalało wsie i miasteczka od pożogi.

Moskale uciekając, pozostawiali za sobą nietylko popioły i zgliszcza, lecz nadto przemocą zagarniali i pędzili z sobą miljony ludu polskiego, wywozili go następnie w głąb Rosji, gdzie wskutek rosyjskiego nieładu i niedbalstwa dziesiątki tysięcy ginęły w najstraszniejszej nędzy z głodu i chorób zaraźliwych. Tysiące wsi i miasteczek puścili ci zbrodniarze z dymem.

Przy zdobyciu Lublina przez wojska austrjackie pierwsi wkroczyli do miasta Legjoniści, a mianowicie ułani Beliny, witani przez ludność z niezmierną radością. Natychmiast znaczna liczba młodzieży lubelskiej zgłosiła się do Legjonów, wielu przyszło w pełnem uzbrojeniu.

Główne jednak siły pierwszej brygady nie mogły być świadkiem tego święta radości, ponieważ w tymże czasie staczały krwawy bój pod Jastkowem o milę na północny zachód od Lublina. Tamże odbył pierwszy chrzest ogniowy czwarty pułk Legjonów, niedawno zorganizowany i wyćwiczony pod Piotrkowem w Królestwie Polskiem a w lipcu wysłany na pole walki.

Przez 3 dni: 31 lipca, 1 i 2 sierpnia srożyła się niezmiernie zacięta i krwawa walka w warunkach dla nas wielce niekorzystnych. Całym bojem kierował brygadjer Piłsudski, czwartym pułkiem dowodził pułkownik Roja.

O świcie dnia 3 sierpnia Jastków był w naszych rękach i rozpoczął się pościg za uciekającym wrogiem.

Walki pod Jastkowem i sąsiednim folwarkiem Józefowem, gdzie Moskale mieli najsilniejsze reduty, pochłonęły poważne ofiary: brygada Piłsudskiego straciła 19 zabitych i 119 rannych, znacznie większe straty miał pułk czwarty, bo około 50 zabitych i 270 rannych.

Odtąd zastępy nasze ścigają ciągle uciekającego wroga, maszerując przez ziemię Podlaską, gdzie przeszło czterdzieści lat srożyły się prześladowania wiary katolickiej. Trudno opisać radość ludu, gdy mu wojsko polskie oddawało kościoły, zagrabione przez Moskali i zmienione na cerkwie prawosławne czyli schyzmatyckie.

Dnia 19 sierpnia przeprawili się Legjoniści na prawy brzeg Bugu i znaleźli się na Litwie, ścigając ciągle nieprzyjaciela. Przyszło do zwycięskich potyczek pod Kowalikami i Makarowem a następnie do większej bitwy pod miastem Wysokiem Litewskiem na rzeką Pulwą. Po dłuższym blisko dwudniowym boju nieprzyjaciel opuścił w nocy swoje obronne stanowiska.

W dalszym pościgu za nim przyszło do nowej bitwy pod Czepiclami i Mniewiczami, w której nieprzyjaciel poniósł wielkie straty. Tak pod Wysokiem Litewskiem jak i pod Czepielami nadzwyczaj dzielnie sprawiała się artylerja Legjonów Brzozy, tudzież pluton (dwie armaty) artylerji konnej porucznika Kownackiego, przydzielonej do ułanów Beliny, sprawiając swym ogniem spustoszenie w szeregach moskiewskich.

W walkach tych straciły Legjony 13 zabitych i 80 rannych.

Po dziesięciodniowym pobycie Legjonów na Litwie przeniesiono je na inny teren operacyjny a mianowicie na Wołyń w okolice błot i bagien pińskich, dla oczyszczenia tych obszarów błotnistych, pełnych trzęsawisk, z zuchwałego kozactwa, które tam grasowało.

Po forsownych marszach przybyli legjoniści dnia 7 września do Kowla na Wołyniu i po jednodniowym wypoczynku zabrali się zaraz do roboty. Walkę trzeba było prowadzić tak zwaną partyzancką czyli podjazdową, drobnymi oddziałami.

Nasze zuchy tak się energicznie zabrały do roboty,.że w niespełna tydzień okolice Kowla były uwolnione od kozactwa. O tej nadzwyczaj skutecznej akcji naczelny komendant armji austr. marszałek polny arcyksiążę Fryderyk wydał dnia 14 września 1915 następujący rozkaz:

„Przy oczyszczaniu bagnisk na północny wschód od Kowla Polskie Legjony rozwiązały powierzone sobie zadanie w sposób wprost znakomity. W uporczywych walkach często przeciw przeważającym siłom nieprzyjacielskim umiało kierownictwo nawet w najdrobniejszych oddziałach zawsze zwycięsko postępować naprzód, a szeregi legjonowe co do wytrzymałości fizycznej uczyniły wszystko, co leży w ludzkiej mocy. Za to wyrażam Polskim Legjonom moje szczególne uznanie i podziękowanie. Rozkaz ten należy ogłosić w armji".

Legjonom powierzono bardzo poważne zadanie a mianowicie obronę frontu o długości 130 kilometrów w terenie niesłychanie trudnym i niewdzięcznym. W pierwszym tygodniu walk w Pińszczyźnie wyparto kozactwo po linję rzeki Stochodu.

Przez dalsze walki podjazdowe drobnymi oddziałami, działającymi samodzielnie, wyparto nieprzyjaciela z nad rzeki Stochód znowu o kilkadziesiąt kilometrów dalej na wschód nad rzekę Styr, nad którą pod koniec października i większą część listopada toczyły się zacięte walki, zwycięskie przeważnie dla naszego oręża.

Dnia 23 września przybywa tamże niedawno zorganizowany w Piotrkowie 6-ty pułk Legjonów, który wraz z pułkiem 4 piechoty, pierwszą baterją naszej artylerji i 6 szwadronem kawalerji stanowił III brygadę Legjonów Polskich pod komendą pułkownika Wiktora Grzesickiego.

W ostatnich dniach września i pierwszych października pułk ten przeszedł ciężki chrzest ogniowy w kilkudniowej bitwie nad Styrem niedaleko wsi Kukle, okazując wielkie męstwo i wytrwałość żołnierską, pomimo, że składał się z młodych ochotników z Królestwa i niedawno oswobodzonego Lwowa, którzy dopiero od kilku tygodni byli w szeregach.

W tychże samych dniach, o kilkadziesiąt kilometrów na południe walczył przez kilka dni niezwykle mężnie 4 pułk Roji wraz z częścią brygady Piłsudskiego, odpierając zaciekłe ataki przemożnych sił moskiewskich pod wsią Koszyszcze, położoną na wschód od Styru, niedaleko rzeki Horynia, trzeciej linji obronnej Rosjan w Pińszczyźnie. Kiedy wróg po bezowocnych atakach ustąpił, znaleziono przed okopami mężnych czwartaków 328 zwłok rosyjskich.

W walkach nad Styrem świetnie odznaczyły się także pułki I brygady. Pułk 1 i 3 zdobyły wsie Jabłonkę i Kukle, zacięcie bronione przez Moskali, pułk 5 odbił 2 armaty i 7 karabinów maszynowych a wziął do niewoli około 500 jeńców z oficerami.

Niezmiernie krwawe walki stoczono też przy zdobyciu wsi Kostiuchnówki w dniu 10 listopada 1915 r.

Za zwycięskie powyższe walki wódz armji niemieckiej Linsingen nadał polskim oficerom 11 żelaznych krzyżów II klasy, nadto wodzowie tak austrjaccy jak niemieccy oddawali niejednokrotnie najwyższe pochwały Legjonom.

Z braku miejsca przytaczamy tylko niektóre wyjątki z rozkazów:

Dnia 24.10 1915 roku po bitwie pod Jabłonką i Kuklami:

„Cała grupa armji generała Gerocka wznosi na cześć Polaków z Legjonów, dzielnych zdobywców wsi Kukle, trzykrotne hurra!“

Rozkaz jen. Conty do eksc. Durskiego:

„Wyrażam Waszej Ekscelencji i mężnym wojskom moje szczególne uznanie za dzielne i dziarskie zachowanie się I brygady Polskich Legjonów przy zdobyciu wsi Jabłonki, połączone ze świetnem a krwawem zwycięstwem".

Rozkaz komendy armji niem. z 11.11 1915 r.:

„Wojskom, które wczoraj w zwycięskim szturmie wzięły Kostiuchnówkę, wyrażam moje pełne uznanie.

v. Linsingen, komdt. armji".

W listopadowych walkach nad Styrem brała też udział wydatny i skuteczny druga brygada, przeniesiona na Wołyń z Bessarabji. Drugi pułk walczył zwycięsko pod Lisowem, Bielgowem i Czartoryskiem łącznie z 26 dywizją obrony krajowej, za co mu jenerał Liszka rozkazem z 1.12 1915 r. wyraził „najpełniejsze uznanie".

Z końcem r. 1915 front nad Styrem ustalił się, wojna tam przybrała charakter walk pozycyjnych i taki stan tam przetrwał do połowy 1916 r.

Z końcem grudnia I brygada udała się na leże zimowe do Karasina, a jenerał Ostermuth w rozkazie pożegnalnym tak się wyraził: „Bohaterskie zachowanie się dzielnego wojska i jego znakomitego wodza krwawemi zgłoskami po wieczne czasy zapisane będzie w dziejach tej wojny..."

Z początkiem czerwca 1916 rozpoczęła się wielka ofensywa rosyjska Brusiłowa, która doprowadziła do przełamania frontu austrjackiego na zachód od Łucka, o czem już była mowa poprzednio. Legjony wytrzymały napór rosyjski, a nawet przychodziły ze skuteczną pomocą sąsiednim odcinkom frontu, obsadzonym przez wojska austr. węgierskie. Drugi pułk II brygady piechoty pod wodzą pułkownika Januszajtisa przez 7 dni odpierał skutecznie wspólnie z honwedami węgier-

skimi gwałtowne ataki rosyjskie pod Gałuzią, poczem udał się znów na krwawy bój pod Hruziatyn, gdzie skutecznie powstrzymał nawałę moskiewską, dążącą do przecięcia linji kolejowej pod Maniewiczami i dostania się na tyły Legjonów, co legjoniści udaremnili. Pod Hruziatynem został ranny pułk. Januszajtis.

Najcięższe jednak chwile przyszły na Legjony z początkiem lipca 1916 r. Brusiłow rzucił ogromne siły na odcinek legjonowy i sąsiednie i rozpętała się piekielna walka, rozpoczęta ogniem huraganowym przemożnej artylerji rosyjskiej. Od tysięcy padających granatów z dział polowych i najcięższego kalibru wznosiły się takie tumany piasku, kurzu i duszącego dymu, że miejscami na odległość 15 kroków nic nie można było widzieć.

Niebawem nastąpiły wielokrotne ataki ogromnej nawały piechoty moskiewskiej, odpierane z nieustraszonem męstwem i wytrwałością przez zastępy legjonowe, które nie tylko wytrzymały natarcia, ale nawet urządzały przeciwnatarcia, biorąc wielu jeńców.

Na prawem skrzydle odcinka legjonowego nie wytrzymały jednak wojska austrjackie, wróg wtargnął w ich stanowiska i zaszedł prawie tyły stanowisk piątego pułku piechoty I brygady Legjonów, który na bagnety musiał się przebijać, aby uniknąć wzięcia do niewoli.

Boje w dniach 4, 5 i 6 lipca 1916 r. nad Styrem należą do najcięższych, w jakich Legjony brały chlubny udział, okupiony niestety ciężkiemi ofiarami, straciliśmy wtedy tysiąc kilkuset ludzi, w zabitych, rannych i wziętych do niewoli.

Dnia 6 lipca zarządziła naczelna komenda armji odwrót wojsk z nad Styru, odwrót ten kryli głównie legjoniści i właśnie dzięki „ofiarnemu stanowisku Legjonów polskich koło Kołodji ruch ten odbył się bez przeszkody ze strony nieprzyjaciela“ — jak głosił komunikat urzędowy.

Po dokonaniu odwrotu i kilkudniowym wypoczynku w Czeremosznie zajęły Legjony odcinek na nowej linji obronnej nad rzeką Stochodem i Stawokiem w połowie lipca, gdzie skutecznie odpierały wroga do pierwszych dni października 1916 r. Wśród tych walk szczególniej dzień 3 sierpnia 1916 r. stanowi piękną kartę w dziejach Legjonów. W dniu tym nieprzyjaciel przełamał front na prawo od odcinka legjonowego i wtargnął w pozycje austrjackie w Rudce Miryńskiej. Umiejętnie zarządzony kontratak przez dowództwo trzeciej brygady naprawił w zupełności błąd. Nieprzyjaciela wyparto z Rudki Miryńskiej, wziąwszy przeszło 600 jeńców i groźne niebezpieczeństwo przerwania frontu usunięto. Za ten czyn spadły na Legjony liczne pochwały.

Z początkiem października wycofano Legjony z frontu i przeniesiono je do rezerwy na Litwę pod Baranowicze, gdzie zabawiły do końca listopada 1916 r.

*

* *

Utworzenie Legjonów Polskich i ich bohaterskie czyny miały doniosłe znaczenie dla sprawy polskiej. Przez Legjony zaznaczył naród polski swe nieprzedawnione prawa do wolności i niepodległego bytu, przez dobrowolną ofiarę krwi i życia tysięcy swych dzieci, poniesioną dla wyzwolenia z jarzma niewoli, Polska przypomniała się światu, przypomniała tę straszną zbrodnię, dokonaną na niej przed stukilkudziesięciu laty, w której to zbrodni tkwiły zarodki dzisiejszej straszliwej zawieruchy wojennej.

O bohaterskich czynach Legjonów i sprawie polskiej zaczęło znowu być na świecie głośno. — Gazety całego niemal świata rozpisywały się o nich i o sprawie polskiej. Najgłośniej i najwię-

cej rozpisywały się początkowo gazety niemieckie w Austrji i gazety węgierskie ze względu, że Legjony zorganizowały się w zaborze austrjackim i walczyły przeciw wspólnemu wrogowi. Do szeregów legjonowych wstępowała dość licznie młodzież węgierska a nawet niemiecka z Wiednia; najwpływowsi węgierscy mężowie stanu, jak np. hr. Juliusz Andrassy przemawiali niejednokrotnie z trybuny publicznej i w dziennikach w imię wolnej i niepodległej Polski.

Major szwajcarskiej armji, Tanner, przedstawiciel Szwajcarji w wojennej kwaterze prasowej austrjackiej, nie znajduje słów uznania dla męstwa Legjonów Polskich, u których bawił w gościnie na odcinku bojowym i takie im wystawia świadectwo: „Najlepsi synowie Polski wyruszyli w pole na hasło: „za Ojczyznę“, dla wywalczenia lepszej przyszłości“. Głos ten obiegł całą prasę szwajcarską, która nawiasem mówiąc żywo interesowała się Legjonami. Np. „Baseler Nachrichten“ w n-rze 24 z 24 stycznia 1915 roku (jedno z najbardziej wpływowych i bezstronnych pism) w obszernym artykule tak pisze o Legjonach: „Jedynym czynem, do którego wzniół się naród polski w dzisiejszej historycznej chwili przed światem i historją są polskie Legjony”.

Słynny amerykański sprawozdawca wojenny, Archibald Talla o Legjonach Polskich wydał taką opinję: „W Legjonach jest kwiat młodzieży polskiej i kwiat narodu”. W prasie amerykańskiej od Nowego Yorku po Chicago, coraz to pojawiały się artykuły z fotografjami o Legjonach Polskich.

Również prasa włoska, szwedzka, turecka, bułgarska, rumuńska, holenderska, a nawet rosyjska itd. nieraz podnosiły z uznaniem bohaterskie czyny Legjonów i wyrażały swą gorącą sympatję i życzliwość dla Sprawy Polskiej, która w znacznej części przez to takiego rozgłosu nabrała.

*
* *

Prasa Rzeszy Niemieckiej, a zwłaszcza pruska dość rzadko zajmowała się Legjonami w pierwszym roku wojny, cenzura niemiecka w Warszawie dłuższy czas nie pozwalała gazetom polskim pisać o Legjonach, bo wtedy w sferach rządzących w Niemczech i w okupacji przeważały wpływy hakatystyczne, wrogie sprawie polskiej. Dopiero kiedy po przeszło dwóch latach wojny państwa centralne mimo zwycięstw nie widziały jej końca, a zamierzały wystąpić z wnioskiem o zawarciu pokoju, ogłosiły dnia 5 listopada 1916 roku akt, zapowiadający utworzenie niepodległej Polski z ziem uwolnionych od jarzma rosyjskiego. Chodziło przytem tak Niemcom jak i Austrji o pokazanie światu, że rzekomo nie mają zamiarów zaborczych, a prowadzą tylko wojnę obronną. Również chodziło im o wzmocnienie swych przerzedzonych szeregów polskim żołnierzem.

Niemcy o ile są doskonałymi żołnierzami i mają znakomitych wodzów, o tyle są marnymi psychologami i lichymi dyplomatami. Niemiec nie umie się wczuć w duszę i ducha obcego narodu, nie umie odczuć subtelnych uczuć i poruszeń serc oraz porywów ducha innego narodu. — Dlatego w stosunkach politycznych z innymi narodami nie umieli sobie zjednać przyjaciół, natomiast w stwarzaniu sobie wrogów byli mistrzami i potrafili cały niemal świat przeciw sobie zjednoczyć dzięki stosowaniu wobec wszystkich swej bezwzględności i zasady „siła przed prawem".

Takimi samymi dyplomatami i znawcami duszy polskiej okazali się względem naszego narodu. Zaraz po ogłoszeniu aktu 5 listopada niemiecki jenerał-gubernator Beseler w Warszawie i austrjacki jenerał-gubernator Kuk w Lublinie wydali szumną odezwę, wzywającą do wstępowania do armji polskiej, którą oni mieli tworzyć. Rozumie się, że nikt za tem wezwaniem nie poszedł.

W Legjonach, które na kilka tygodni przedtem zamieniono w „Polski Korpus Posiłkowy”, ogłoszenie aktu 5 listopada o powołaniu do życia niepodległej Polski, uczyniło potężne wrażenie i radość, że nasze trudy i ofiary krwi i życia nie poszły na marne.

Józef Piłsudski, nie widząc dłuższy czas widocznej korzyści dla sprawy polskiej z ofiar ponoszonych przez Legjony, na kilka tygodni przedtem podał się do dymisji czyli prosił o zwolnienie ze swego stanowiska i z końcem września dymisję otrzymał, co w Legjonach wywołało agitację i wrzenie, aby królewiacy tak oficerowie jak i żołnierze podawali się o zwolnienie, a austrjaccy poddani przenosili się do armji austrjackiej. Otóż zaraz w dniu proklamacji niepodległości Polski Piłsudski wystosował list do pułkownika Berbeckiego, zaczynający się temi słowy:

„Po raz pierwszy w tej wojnie światowej dzisiaj w miastach naszych publicznie z ust przedstawicieli wielkich armji-narodów padają zapomniane przez Polskę słowa: Niepodległość Polski, Rząd polski, Wojsko polskie! Za te słowa ongiś umierali na polach bitew nasi ojcowie i dziadowie, z temi słowy szliśmy pokryjomu nieraz z ofiarą własnej wolności czy nawet życia tworzyć podwaliny ich istotnej treści, te same słowa próbowaliśmy wymówić w imieniu Polski pamiętnego dnia 6 sierpnia 1914 r.”

W dalszym ciągu listu Piłsudski wyraża radość z powodu „tryumfu idei naszej”, radzi zachować „uzasadnioną cierpliwość i ufność, że żołnierz polski w tej światowej wojnie znajdzie wreszcie Ojczyznę w postaci własnego rządu, własnego wojska”, i radzi cofnąć podania o dymisję, a z tą chwilą muszą wrócić „żelazne prawa służby żołnierskiej w całej rozciągłości”.

Rzeczywiście po ogłoszeniu aktu 5 listopada i listu Piłsudskiego nastąpiło uspokojenie w sze-

regach legjonowych, wróciła karność i wszyscy z utęsknieniem i niecierpliwością oczekiwali chwili powołania Legjonów do Królestwa, gdzie miały tworzyć kadry czyli zrąb i podwalinę wojska polskiego.

Z końcem listopada przybyły pułki legjonowe piechoty, kawalerji i artylerji do Królestwa Polskiego i rozmieszczone częściowo w Warszawie a przeważnie w mniejszych miastach i obozach na prowincji, oczekiwały niecierpliwie, kiedy Austrja odda je Królestwu jako kadry armji polskiej.

Tymczasem po szumnych zapowiedziach aktu 5 listopada nie nastąpiły wcale czyny, któreby wskazywały, że państwa centralne szczerze myślą o wskrzeszeniu rzeczywiście niepodległego państwa polskiego. Utrzymano nadal podwójną okupację, austrjacką i niemiecką, ucisk i grabieże w obu okupacjach trwały w dalszym ciągu, a dzikie i brutalne obchodzenie się żołdaków z ludnością potęgowało nieufność, rozgoryczenie i nienawiść ku najeźdźcom mimo ich pięknych obietnic i zapowiedzi.

Na podstawie rozporządzenia rządów mocarstw centralnych z 6 grudnia 1916 r., utworzona została Tymczasowa Rada Stanu, jako zawiązek Rządu Polskiego i po raz pierwszy zebrała się dnia 14 stycznia 1917 r. a następnego dnia wydała odezwę do Narodu Polskiego, w której zaznacza, iż jest niezbędnem stworzenie silnej armji polskiej, „jako pierwszy niepodległego bytu państwowego warunek".

T. Rada Stanu poczęła robić starania u rządu austrjackiego, któremu podlegały Legjony, aby je przekazał Państwu Polskiemu jako kadry wojska polskiego. Po długich namysłach i układach między rządem austrjackim a niemieckim cesarz austr. Karol I przekazał dnia 10 kwietnia 1917 r. Legjony Polskie zamiast T. Radzie Stanu jako

przedstawicielce Państwa Polskiego... panu jenerał-gubernatorowi niemieckiemu Beselerowi, jako naczelnemu wodzowi wojsk polskich.

Ten sposób załatwienia sprawy można sobie wytłómaczyć albo gruboskórnością Niemców, nie umiejących wniknąć w ducha i uczucia innego społeczeństwa, albo perfidją czyli przewrotnością ich hakatystycznych naczelnych wodzów, którzy przez takie załatwienie chcieli utrącić sprawę armji polskiej.

W trzy miesiące później miało nastąpić z polecenia T. Rady Stanu dnia 9 lipca 1917 r. zaprzysiężenie wojska polskiego na wierność Ojczyźnie i przyszłemu Królowi, tudzież na „braterstwo broni z Niemcami i Austro-Węgrami" i posłuszeństwo przełożonym. Na inną rotę władze okupacyjne się nie zgodziły.

Ogromna większość społeczeństwa była bezwzględnie przeciwna przysięganiu na braterstwo broni z Niemcami — Józef Piłsudski wystąpił z Rady Stanu na znak protestu przeciw przysiędze. W wojsku nastąpił rozłam. Większość żołnierzy — prawie cała pierwsza i trzecia brygada — odmówiła przysięgi, przysięgła zaś prawie cała druga, tak zwana karpacka brygada, spełniając rozkaz dowództwa Legjonów, które było tego przekonania, że wojsko należy formować choćby w najprzykrzejszych warunkach.

Poddani austrjaccy, jako zaprzysiężeni dawniej według roty austrjackiej, nie składali przysięgi.

Niemcy większość tych legjonistów, którzy odmówili przysięgi, w liczbie 3.150 zamknęli w obozach jeńców, oficerów 190 w Benjaminowie, żołnierzy w Szczypiornie koło Kalisza, gdzie w strasznych warunkach szereg miesięcy przebyli w nędznych barakach, marnie odżywiani, co wielu zdrowiem a nawet życiem przypłaciło. Józefa

Piłsudskiego i pułkownika Sosnkowskiego, szefa sztabu I brygady aresztowano i wywieziono w głąb Niemiec, gdzie ich więziono w twierdzy w Magdeburgu do 8 listopada 1918 r.

Gwałt ten i bezprawie, dokonane na bohaterskich żołnierzach Polski i ich wodzu, pogłębił przepaść, jaka dzieliła naród nasz od tych „przyjaciół".

Wypadki te były bardzo na rękę sferom hakatystycznym, które były niechętne tworzeniu się armji polskiej. Gdy nadto rozwinęła się agitacja w Legjonach, aby poddani austrjaccy przenosili się do armji austrjackiej na znak protestu przeciw zamknięciu kolegów w Szczypiornie i Benjaminowie i wiele takich podań wpłynęło od legjonistów, z polecenia generała kwatermistrza Ludendorffa wyszedł niespodziewanie rozkaz generał-gubernatora Beselera w dniu 24 sierpnia 1917 r., że Legjony jako „Polski Korpus Posiłkowy" wracają napowrót pod komendę i zarząd austrjackiej naczelnej komendy armji — i niebawem wysłano je do Przemyśla.

Stąd 200 oficerów i przeszło 3000 żołnierzy przeniosło się do armji austrjackiej, a resztę wysłano na front na pogranicze bukowińsko-besarabskie, teren dawniejszych walk legjonowych.

W Królestwie pozostało 100 oficerów i nieco ponad 1000 żołnierzy i podoficerów; z późniejszych ochotników szeregi te powiększyły się do liczby około 3000 ludzi.

Do takiego przebiegu tej sprawy przyczyniły się także znacznie okoliczności zewnętrzne a mianowicie wybuch rewolucji w Rosji, pewne bowiem sfery naszego spełeczeństwa uważały, że z Rosją rewolucyjną, Rosją ludową Polska nie powinna prowadzić wojny, a więc i wojska organizować, bo się nadto obawiano, że Niemcy mogliby je wysłać na front zachodni.

Z powodu wysłania Polskiego Korpusu Posiłkowego do Austrji bez zgody i wiedzy Tymcz. Rady Stanu członkowie jej podali się do dymisji. T. Rada Stanu przestała istnieć, zresztą przez nikogo nie żałowana, bo w rzeczywistości nie cieszyła się ani zaufaniem społeczeństwa ani też nie miała wpływu i znaczenia u okupantów.

Na podstawie aktów cesarzy Wilhelma II i Karola I z dnia 12 września 1917 r. powołano do życia dnia 27 października Radę Regencyjną, złożoną z ks. Arcybiskupa Aleksandra Kakowskiego, księcia Zdzisława Lubomirskiego i Józefa hr. Ostrowskiego, wprowadzono ich uroczyście na Zamek Królewski niby jako przedstawicieli władzy monarszej i majestatu Polski, ale w rzeczywistości Rada Regencyjna nie miała istotnie prawie żadnej władzy i znaczenia, rządził i nadal wszechwładnie pan Beseler, niemiecki jenerał-gubernator.

Również na mocy powyższych aktów powstała nowa Rada Stanu złożona ze 112 członków, w połowie z wyborów a w połowie z nominacji przez Radę Regencyjną, niewiele mogła dokonać. Zadaniem jej głównem było przygotowanie i uchwalenie ustawy wyborczej do Sejmu i tymczasowych innych ustaw, np. ustawy poborowej do wojska itp. tymczasem jednak zaszły wypadki, zmieniające zasadniczo położenie narodu polskiego z początkiem października 1918, a Rada Regencyjna Radę Stanu rozwiązała.

Także rządy przez Radę Regencyjną powoływane, najpierw z Janem Kucharzewskim jako prezesem ministrów, a później z Janem Kantym Steczkowskim na czele, nic donioślejszego zdziałać nie mogły w tych warunkach. Jedynie szkolnictwo niższe, średnie i wyższe, tudzież sądownictwo przeszły rzeczywiście w ręce polskie i na tem polu w krótkim czasie stosunkowo dość dużo zdziałano.

WYBUCH REWOLUCJI W ROSJI. — UKŁAD POKOJOWY NIEMCÓW Z UKRAINĄ W BRZEŚCIU LITEWSKIM I SPRAWA CHEŁMSZCZYZNY I PODLASIA.

Klęski Rosji poniesione w latach 1915 i 1916 wstrząsnęły silnie podwalinami państwa i wprowadziły rozstrój i zamęt w administracji państwowej i ogólne wrzenie, które również objęło miljonowe armje, znajdujące się na froncie i wewnątrz kraju. W pierwszej połowie marca 1917 r. przyszło do wybuchu rewolucji w Petersburgu przeciw dotychczasowej władzy.

Z rewolucjonistami połączyła się znaczna część wojsk petersburskich, dzięki czemu stosunkowo szybko i względnie łatwo obalono dotychczasową władzę despotyczną, uwięziono dotychczasowych ministrów i innych przedstawicieli rządu carskiego „który legł pod naporem gniewu ludowego, wywołanego niedbałością zarządzeń, nadużyciami i karygodnym brakiem wszelkiej orjentacji i przewidywań“.

„Obalony świeżo rząd pozostawił obronę kraju w stanie największego bezładu. Przez karygodną bezczynność i niezręczne środki wytworzył bezład w finansach, w zaopatrywaniu ludności w żywność, w systemie przewozowym i dostarczaniu amunicji dla armji. Wstrząsnął on całą organizacją ekonomiczną...“

Tak opiewają wyjątki z not i oświadczeń Rządu Tymczasowego.

Dnia 15 marca 1917 r. car Mikołaj II zrzekł się tronu w Pskowie w imieniu swojem i następcy tronu zmuszony do tego przez rewolucjonistów.

Władzę ujęli w swe ręce rewolucjoniści, przeważnie ludzie wykształceni i zasłużeni w wal-

kach o wolność i swobodę. Utworzyli oni rząd tymczasowy z Kiereńskim na czele, który miał kierować państwem aż do zebrania się konstytuanty, tj. zgromadzenia przedstawicieli całego narodu, dla uchwalenia ustaw zasadniczych, mających stanowić podwalinę pod budowę państwa na zasadach wolności, równości i sprawiedliwości.

Do wybuchu rewolucji przyczynił się w pewnej mierze ambasador angielski, bo mu zależało na obaleniu dawnego rządu carskiego, gdyż ten dążył do zawarcia z Niemcami oddzielnego pokoju.

Nowy rząd w sprawie polityki zewnętrznej ogłosił, iż dochowa dotychczasowych sojuszów z koalicją, odnośnie zaś do sprawy polskiej oświadczył w odezwie z 30 marca między innemi, co następuje:

„... Rząd Tymczasowy, wierny umowom ze sprzymierzeńcami, wierny wspólnemu z nimi planowi walki z wojującym germanizmem, poczytuje stworzenie niepodległego Państwa Polskiego ze wszystkich ziem zamieszkałych w większości przez Polaków, za niezawodną rękojmię trwałego pokoju przyszłej odnowionej Europy. *Połączone z Rosją wolnym sojuszem wojskowym*, Państwo Polskie będzie trwałem przedmurzem przeciwko naciskowi mocarstw centralnych na Słowiańszczyznę...“

To oświadczenie się Rosji w sprawie niepodległości Polski było ogromnie spóźnione, nastąpiło bowiem w półtora roku po wyparciu rosyjskich wojsk z granic Polski.

Usiłowania nowego rządu wprowadzenia w Rosji jakiego takiego ładu i porządku pozostały przeważnie bezowocne. Rozprzężenie i anarchja w całem państwie, a zwłaszcza w armji postępowały w dalszym ciągu. Potworzyły się rozliczne rady robotników i żołnierzy, które myślały przedewszystkiem o tem, aby „złamać opór rządu tymczasowego i zmusić go do nawiązania rokowań

pokojowych na podstawach zrzeczenia się aneksji (zaborów) i indemnizacji (odszkodowania wojennego)".

Kiereński robił nadludzkie wysiłki, aby podtrzymać ducha w armji i przywrócić dyscyplinę czyli karność wojskową, ale napróżno. W lipcu 1917 r. z jego rozkazu rozpoczęła armja rosyjska ofenzywę w Galicji wschodniej w okolicy Kałusza celem przedarcia się i zajęcia terenów naftowych w Borysławiu, przez co Niemcom utrudnionoby ogromnie walkę łodziami podwodnemi, boby im brakło benzyny. Tymczasem natarcie to zakończyło się zupełną klęską Rosjan, przełamaniem ich frontu i wyparciem ich zupełnem z Galicji i Bukowiny. Na dobitek Niemcy urządzili w kilka tygodni później ofenzywę na froncie północnym, zdobyli Rygę, wielkie i bogate miasto portowe nad morzem Bałtyckiem, przeprawili się przez Dźwinę i posunęli się znacznie w kierunku północno-wschodnim w stronę Piotrogrodu.

Już po pierwszej klęsce wybuchła rewolucja w Piotrogrodzie przeciw Rządowi Tymczasowemu, ale została stłumiona, natomiast po drugiej klęsce wybuchła nowa rewolucja żywiołów, wyznających najskrajniejszy socjalizm, tak zwanych bolszewików, i dążących do zawarcia pokoju za wszelką cenę. Na czele rządu bolszewickiego stanęli Włodzimierz Lenin jako przewodniczący i Trocki (a właściwie Bronstein), żyd, jako minister spraw zagranicznych, rzekomo „na mocy uchwały kongresu rad generalnych robotników, żołnierzy i włościan całej Rosji".

Przewrót ten nastąpił 7 listopada 1917 r. — Rosję ogłoszono republiką ludową.

Z końcem listopada rząd Republiki rosyjskiej zwrócił się do wszystkich państw wojujących z propozycją natychmiastowego zawieszenia broni na wszystkich frontach i niezwłocznego przystąpienia do rokowań pokojowych.

Rządy państw centralnych skwapliwie się zgodziły na to i dnia 7 grudnia 1917 roku zawarto najpierw 10-dniowe, następnie miesięczne zawieszenie broni, zaś 22 grudnia rozpoczęły się w Brześciu Litewskim rokowania pokojowe.

Pełnomocnicy rosyjscy postawili jako główne zasady: nie będzie żadnych zaborów; wojska niezwłocznie opuszczą zajęte obszary; narody mają prawo i możliwość stanowienia swobodnie w sprawie przynależności do tego lub owego państwa; mniejszości narodowe w państwach mają mieć zabezpieczone przez osobne ustawy narodowy rozwój i administrację autonomiczną; żaden z krajów prowadzących wojnę nie płaci odszkodowania wojennego.

Nadto zastrzegli sobie pełnomocnicy rosyjscy jawność rozpraw podczas rokowań pokojowych, to jest że ich przemówienia mogą być publicznie w gazetach ogłaszane. Wygłaszali też podczas układów pokojowych długie, agitacyjne mowy, które podawane przez prasę miały zrewolucjonizować ludy państw wojujących i ich wojska — a wtedy musiałby być zawarty ogólny pokój.

Niemcy nibyto się godzili na prawo narodów samostanowienia o sobie, ale nie chcieli się zgodzić na to, aby te narody mogły zupełnie swobodnie w tym względzie się wypowiedzieć, bez grozy nacisku ze strony obcych władz i wojsk, które powinnyby opuścić zajęte obszary. Również i w innych sprawach nie doszło do porozumienia między pełnomocnikami niemieckimi i rosyjskimi, wtedy Trocki, rosyjski minister spraw zagranicznych, oświadczył, że dla Rosji uważa wojnę za skończoną, ale pokoju teraz nie podpisze, dopiero na ogólnym kongresie pokojowym. Równocześnie zarządził rząd bolszewicki demobilizację czyli rozpuszczenie armji do domu, która już się sama

demobilizowała, stawszy się zdemoralizowaną bandą zbrojną.

Niemcy przyjęli to do wiadomości, ale do niczego się nie zobowiązali — i konferencja pokojowa się rozeszła. Kiedy zaś upłynął miesięczny termin zawieszenia broni w dniu 14 stycznia 1918 roku, wojska niemieckie rozpoczęły niebawem dalsze operacje wojenne, nie znajdując prawie żadnego oporu wobec najzupełniejszego rozprzężenia armji rosyjskiej, która porzucała armaty, karabiny maszynowe i inną broń, byle tylko ujść z życiem. Częstokroć znaczne części frontu, długości nieraz po kilkadziesiąt kilometrów, były zupełnie bez załogi w rowach strzeleckich. Niemcy zajęli niebawem prawie bez walki Inflanty, Estonję i dotarli prawie aż pod Psków, zagroziwszy Piotrogrodowi, stolicy Rosji.

Po wybuchu rewolucji rozpoczął się w wielu częściach olbrzymiego państwa rosyjskiego ruch odśrodkowy, ruch w kierunku tworzenia samodzielnych państw, niezawisłych zupełnie republik lub związanych z Rosją bardzo ścisłem przymierzem czyli tworzących z nią tak zwaną federację czyli zjednoczenie przy zachowaniu samodzielności i odrębności wewnętrznej. Takiem np. zupełnie niepodległem państwem ogłosiła się Finlandja. Na Ukrainie, zwanej urzędownie Małorosją, obejmującej obszar 450 do 500 tysięcy kilometrów kwadratowych bardzo urodzajnej ziemi w południowo-zachodniej Rosji, z ludnością 25 do 30 miljonów, powstało również u pewnej nielicznej części inteligencji dążenie, aby z tej krainy utworzyć państwo samodzielne, niepodległe. — Większość zaś inteligencji ukraińskiej to Rosjanie, chcący bezwzględnie utrzymać dawny stosunek z Rosją — i Polacy, bardzo liczni właściciele ziemscy, dzierżawcy, administratorowie majątków, inżynierowie, dyrektorowie fabryk, cukrowni, kopalń itp., którzy naogół życzliwie się odnoszą do

samodzielnej Ukrainy, bo Polacy dla wszystkich pragną wolności, ale czynnego udziału w tym sporze rosyjsko-ukraińskim nie biorą. Lud wiejski na Ukrainie to przeważnie Rusini, mówiący językiem więcej zbliżonym do polskiego, niż do rosyjskiego, religji prawosławnej, ale politycznie są bardzo mało uświadomieni. Jest tam również pewien niewielki procent ludu polskiego (razem z inteligencją 7%), boć przecież Ukraina przez wiele wieków należała do Polski.

Otóż gdy układy pokojowe z Rosją w Brześciu Litewskim skończyły się na niczem, Niemcy i Austrjacy niebawem rozpoczęli układy z przedstawicielami nieistniejącego jeszcze państwa ukraińskiego i dnia 9 lutego 1918 r. zawarli z nimi układ, mocą którego miała powstać niepodległa Ukraina, której nasi „przyjaciele“ zobowiązali się odstąpić Chełmszczyznę i Podlasie, wschodnie ziemie Królestwa Polskiego, które od przeszło 600 lat należały do Polski i w ogromnej większości zamieszkałe są przez ludność polską, niezmiernie przywiązaną do polskości i religji katolickiej.

Nowa ta zbrodnia zaborców wstrząsnęła do głębi cały naród, we wszystkich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej wzniósł się potężny okrzyk bólu i protestu przeciw nowemu zamierzonemu zamachowi na całość naszych ziem. Rada regencyjna wydała orędzie do narodu, że tego zbrodniczego układu, zawartego bez udziału Polski, nigdy nie uzna; wszyscy ministrowie polscy w Warszawie złożyli swoje urzędy na znak protestu; posłowie polscy w parlamencie austrjackim w Wiedniu i w parlamencie niemieckim w Berlinie zaprotestowali uroczyście przed całym światem przeciw zamierzonemu nowemu podziałowi naszej Ojczyzny; cały naród we wszystkich dzielnicach dał potężny wyraz głębokiemu wzburzeniu i oburzeniu przez jednodniowe wstrzymanie się od pracy, przez zawieszenie wszelkich zabaw

i przedstawień teatralnych, przez urządzenie innych wrogich demonstracyj przeciw rządom zaborczym.

Polski Korpus Posiłkowy, który znajdował się na Bukowinie na pograniczu Besarabji, postanowił porzucić zdradziecką i nikczemną Austrję i wyruszył 15 lutego na Ukrainę w stronę Mohilowa podolskiego, aby się tam połączyć z polskim korpusem jenerała Stankiewicza, który się tam organizował z polskich żołnierzy, wydzielonych z armji rosyjskiej. Jednak tylko tysiąc paruset legjonistów z brygadjerem Józefem Hallerem na czele zdołało się przedostać na tamtą stronę, znacznej większości austrjacy zdołali przeciąć drogę i ją otoczywszy, po walce rozbroili i przewieźli do Maramaros-Sziget na Węgrzech, aby ich tam oddać pod sąd wojenny. Po dłuższem śledztwie przeważną część żołnierzy i oficerów wcielono do armji austrjackiej, zaś około 200 oficerów, podoficerów i żołnierzy, głównych winowajców, trzymano blisko 8 miesięcy w więzieniu śledczem, do rozprawy jednak i wyroku, który wielu oskarżonym groził karą śmierci, nie doszło, bo cesarz Karol w drodze ułaskawienia kazał zaniechać dalszego procesu i wszystkich zwolnić.

Uczucie wyrządzonej krzywdy z powodu zamachu na Chełmszczyznę i Podlasie było tem głębsze, że obie te ziemie nie tylko historycznie przez setki lat należały do Polski, ale też ludność tych ziem swe gorące przywiązanie i do wiary katolickiej wielokrotnie krwią i życiem pieczętowała.

W dziewięciu powiatach ziemi chełmskiej i podlaskiej mniej więcej trzecia część ludności wyznawała dawniej religję grecko-katolicką czyli unicką, podobnie jak Rusini w Galicji. Otóż tych katolików greckiego obrządku począł rząd rosyjski w latach 1874, 1875 i 1876 gwałtem zmuszać do przejścia na wiarę schyzmatycką czyli prawosławną; wtedy polała się obficie krew niewinnych

ofiar za wiarę w Pratulinie, Dziernowicach, Drelowie i w wielu innych miejscowościach. Dreszcz człowieka przejmuje na wspomnienie tych okrucieństw, które nieprzerwanie przez 30 lat znosili unici w zaborze rosyjskim, a już szczególniej w Chełmszczyźnie i na Podlasiu. Dopiero w roku 1905 po ogłoszeniu tak zwanego ukazu tolerancyjnego, to jest zniesienia przymusu religijnego, skończyły się dla nieszczęśliwego ludu w tych ziemiach czasy strasznej udręki, to też zaraz po nadejściu radosnej nowiny przeszło 120 tysięcy porzuciło przemocą narzucone prawosławie i wróciło do Kościoła katolickiego i jawnie przyznało się do polskości.

W dniu 1 stycznia 1905 r. według obliczeń urzędowych rosyjskich, które nie bardzo zasługują na wiarę, było w Chełmszczyźnie i na Podlasiu 33 procent prawosławnych, tj. trzecia część ludności, po ogłoszeniu wolności religijnej pozostało prawosławnych tylko 26 procent, a z pośród nich jeszcze przeszło 3250 uważało się za Polaków, a tylko z powodu różnych przeszkód i ubocznych względów nie przeszło na katolicyzm, Rusinów więc i Rosjan prawosławnych pozostało 20 proc. czyli zaledwie piąta część.

Nadto w czasie wojny po klęskach armji rosyjskiej w Polsce, wraz z uchodzącemi wojskami rosyjskiemi opuściło te ziemie przeszło 185,000 prawosławnych, pozostało zaś niespełna 20,000 prawosławnych Rusinów i Rosjan, co wykazały spisy ludności, dokonane przez władze austrjackie w roku 1917 w okupacji austr. i przez duchowieństwo katolickie dyecezji lubelskiej, co nie stanowi nawet 3 procent przy ogólnej ludności tych ziem, wynoszącej przeszło 733 tysiące mieszkańców. I oto te ziemie o olbrzymiej większości ludności polskiej chciały nam wydrzeć i oddać nieistniejącej jeszcze Ukrainie, zdradziecka sama dogorywająca Austrja i nikczemne przewrotne Niemcy, któ-

re traktatem brzesko-litewskim wykazały, co warte były ich uroczyste akty o wskrzeszeniu niepodległej Polski. Przez ten traktat chciały one zarazem rzucić kość niezgody między Polskę a mającą powstać Ukrainę w myśl zasady wszystkich zaborców: „divide et impera!“—rozdziel i poważń, a potem panuj i za łeb trzymaj!

O dziejach męczeńskich ludu unickiego wiele ksiąg napisano. Z pośród tychże na największe rozpowszechnienie zasługują przepiękne, rzewne i wstrząsające opowiadania znakomitego pisarza Władysława Reymonta, p. t. *„Z ziemi Chełmskiej“* i *„Z ziemi łez i krwi...“*

POKÓJ NIEMIEC Z ROSJĄ I RUMUNJĄ. — DALSZY ROZWÓJ REWOLUCJI. BOLSZEWIZM.

Pokój z Ukrainą był pokojem fikcyjnym, urojonym, bo zawartym z państwem nieistniejącem jeszcze, które wojny nie prowadziło, jednak Niemcy go zawarli, bo im nawet taki pokój był potrzebny dla podtrzymania ducha i spokoju w narodzie, nadto pokój ten dogadzał im także pod wielu względami, a szczególniej dał im pozory „prawne“ do zalania wojskami swemi i austrjackiemi całej Ukrainy, dokąd wkroczyli jako „sprzymierzeńcy“, aby „po przyjacielsku“ ograbiać i wysysać Ukrainę ze zboża i wszystkiego, co się zagrabić dało, podobnie jak to z Polską po przyjacielsku od trzech lat robili. Jednak pod tym względem spotkał tak Niemców, jak i Austrjaków ogromny zawód, bo na Ukrainie znaleźli może zaledwie dziesiątą część tych środków żywności, jakie im przywódcy ukraińscy obiecywali.

Za to pod względem wojskowym i politycznym odnieśli tę korzyść, że zagrozili Wielkorosji na olbrzymiej przestrzeni również od południowe-

go wschodu i mogli łatwo zająć nie tylko Piotrogród na północy, ale i drugą dawną stolicę rosyjską Moskwę. Wobec takiego grożnego położenia rząd Lenina i Trockiego zawarł z Niemcami pokój w Brześciu Litewskim na niezwykle ciężkich warunkach: Rosja musiała uznać zupełną niepodległość Ukrainy i zrzec się prawa mieszania się do spraw Polski, Litwy, Kurlandji i t. d. czyli innemi słowy straciła ogromne obszary z ludnością około 60 miljonów mieszkańców, t. j. trzecią część ludności całego państwa. Nadto musiała się zgodzić na niezmiernie uciążliwe i rujnujące układy handlowe i gospodarcze, które Niemcom miały zapewnić na kilkadziesiąt lat „prawo“ do wyzyskiwania bogactw naturalnych Rosji i wysysania jej w najrozmaitszy sposób.

Po zawarciu pokoju z Ukrainą i Rosją przez państwa centralne, Rumunja otoczona ze wszystkich stron przez wojska niemieckie i austrjackie musiała również zawrzeć pokój w Bukareszcie na warunkach niezmiernie ciężkich i rujnujących państwo na długie czasy. Pomimo że tak Niemcy jak i Austrjacy głosili na wszystkie strony świata, że dążą do zawarcia pokoju dla wszystkich honorowego i sprawiedliwego, bez zaborów i odszkodowania wojennego, to jednakowoż wymusili na Rumunji odstąpienie Austrji dosyć znacznych obszarów kraju pod pozorem wyrównania i zabezpieczenia granic, wymusili pod różnymi tytułami milijardowe sumy pieniężne i wprost zbójeckie traktaty handlowo-gospodarcze. Dość przytoczyć jeden przykład: oto Rumunja musiała się zgodzić na przyznanie Niemcom wyłącznego prawa do eksploatacji czyli prowadzenia i ciągnienia zysków ze wszystkich ogromnych kopalń nafty w Rumunji na przeciąg 90 lat, zaś skarb rumuński mógł mieć z tego źródła zaledwie 8 procent zysku.

Pokój w Brześciu Litewskim i Bukareszcie to ostatni pozorny tryumf pruskiego militaryzmu,

który już oddawna nosił w sobie zarodki śmierci, a tym pokojem jeszcze raz udowodnił, że bezwarunkowo musi być zniszczony, bo inaczej cały świat czekałaby taka sama „sprawiedliwość“ pruska.

* * *

Rosyjski socjalistyczny rząd sowietów (rad) robotniczo-żołnierskich zawarł oddzielny pokój w Brześciu Litewskim na haniebnych wprost warunkach, aby skołatanemu i rozbitemu wojną państwu dać możność wytchnienia i zorganizowania się na nowo po straszliwej katastrofie — jak głosili jego przywódcy — tymczasem teraz rozpoczęła się nowa jeszcze okropniejsza tragedja — tragedja ohydnej, przerażającej w swej potworności wojny domowej, wojny wszystkich przeciwko wszystkim.

Do władzy dorwali się najskrajniejsi socjaliści, ludzie z przewróconemi głowami, a niektórzy z nich wprost ludzie przewrotni i nikczemni albo strasznie ciemni, analfabeci, nie mający pojęcia o potrzebach państwa, ani najmniejszego poczucia odpowiedzialności za swoje czyny względem państwa i narodu. Na dobitek znaczna część społeczeństwa rosyjskiego przejęta jest jakimś dziwnym nihilizmem, t. j. duchem niszczycielskim, który nie waha zmarnować i zniszczyć zdobyczy wiedzy i zabytków kultury i cywilizacyi, na które się wieki składały. To też kiedy dawne węzły społeczne pękły i wybuchła rewolucja, poczęły się dziać rzeczy, od których włosy stają na głowie.

Zdemoralizowane żołdactwo poczęło bezmyślnie i bez miłosierdzia mordować swoich oficerów, nie tylko przeciwników rewolucji, ale nawet tych, co sprzyjali rewolucji, ale chcieli w wojsku utrzymać jaki taki ład i karność, wojsko bowiem bez dyscypliny, to strasznie niebezpieczna banda zbrojna. Tysiące oficerów zginęło, bardzo wielu okrut-

ną śmiercią, marynarze n. p. nieraz uwiązywali swoim oficerom kamienie lub inne ciężary u nóg i zrzucali ich żywcem z okrętów w otchłań morską.

Rząd bolszewicki ogłosił unarodowienie czyli socjalizację ziemi, kopalń, fabryk, domów, banków i t. p., to jest ogłosił zniesienie prywatnej własności a przejście powyższych dóbr na własność państwa, które miano rozdzielać do użytkowania, coś w rodzaju dzierżawy, między lud włościański i robotniczy. Miało to ten skutek, że ciemne i obałamucone chłopstwo rosyjskie i ruskie rzuciło się na dwory i folwarki, powypędzało a częstokroć pomordowało dotychczasowych właścicieli, zarządców, nieraz i służbę, popaliło zabudowania, zniszczyło lub rozgrabiło inwentarze, a ziemię rozdzieliło między siebie. Tysiące dworów w Rosji zniszczono. Jakiż jednak pożytek z tego? Zagrabiona ziemia pozostała w ogromnej większości nieuprawiona i niezasiana, bo chłop albo nie chciał albo nie mógł lub nie miał jej czem obrobić, są w Rosji rozległe przestrzenie, gdzie zaledwie trzecia część ziemi ornej została obsiana, a skutek taki, że w tej Rosji, która dawniej niemal całą Europę swojem zbożem zasilała, dziś sroży się głód straszliwy po miastach a w wielu okolicach nawet po wsiach, i ten sam lud, który uwiedziony przez niesumiennych agitatorów poszedł za ich radą, dziś miljonami ginie śmiercią głodową.

Te zaburzenia agrarne czyli rolne ogromnie dały się we znaki także ludności polskiej w tak zwanych „krajach zabranych“: na Litwie, Białorusi, Wołyniu, Ukrainie. Setki dworów polskich, folwarków i większych gospodarstw włościańskich poszło z dymem lub zostało rozgrabionych, tysiące rodzin polskich zostało zupełnie zrujnowanych, nieocenione skarby sztuki zniszczono, tysiące ludzi najniewinniejszych straciło życie.

Podobne skutki sprowadziła gospodarka bolszewicka w przemyśle. W wielu kopalniach węgla znakomicie urządzonych, gdzie dziesiątki tysięcy robotników miało doskonałe zarobki i wzorowe urządzenia społeczne, jak kasy chorych, ubezpieczenia na wypadek choroby lub niezdolności do pracy, bezpłatne szpitale i t. p., rady robotniczo-żołnierskie powypędzały lub pomordowały właścicieli i dyrektorów, inżynierów i t. p, i same zaczęły gospodarować. Niedługo trzeba było czekać na owoce tej gospodarki. Kopalnie pozbawione fachowego kierownictwa uległy zalaniu wodą lub zniszczeniu wskutek wybuchu gazów i pożarów — i tysiące robotników straciło zajęcie i obecnie cierpi straszliwą nędzę, wymierając masami z głodu i niedostatku. W następstwie brak węgla daje się niezmiernie dotkliwie we znaki ludności, fabrykom, kolejom i wogóle całemu życiu społecznemu.

Podobne wyniki dała gospodarka bolszewicka w bardzo wielu fabrykach. Tysiące fabryk zostało doprowadzonych do zupełnej ruiny przez rządy rad robotniczo-żołnierskich lub przez ogólny zamęt i zastój, spowodowany częściowo przez wojnę, a w przeważnej części przez warjackie zarządzenia i rozporządzenia rządu bolszewickiego, który się uwziął, aby wszędzie tępić inteligencję w fabrykach i przedsiębiorstwach, jeśli ta inteligencja nie chciała uznać zasad bolszewickich i nie chciała się poddać jego rozkazom, zazwyczaj zgubnym i prowadzącym przedsiębiorstwa do ruiny. Rady robotniczo-żołnierskie często prowadziły taką bezmyślną i rabunkową gospodarkę, że za bezcen wyprzedawały zapasy fabryczne, maszyny i inne części urządzeń fabrycznych. Nic dziwnego że obecnie przemysł niemal w całej Rosji jest prawie zupełnie zniszczony na długie lata, a setki tysięcy robotników wymierają powoli z głodu, zwłaszcza po wielkich miastach.

Również koleje i inne przedsiębiorstwa publiczne doprowadzone do zamętu i ruiny.

Szczupłość miejsca nie pozwala na dokładniejszy opis i obraz piekła bolszewickiego. Dla przykładu wspomnę nieco o stosunkach drożyźnianych. Pud (40 funt. ros. = 16 kilogr.) mąki po miastach kosztuje do 250 rubli (przeszło 600 koron), funt cukru 30 rb., funt mięsa 15 rb. i t. p. i w dodatku nawet za takie ceny nie dostanie się często najniezbędniejszych środków żywności.

Z powodu straszliwego głodu w wielu większych miastach oddziały zbrojnych bolszewików czynią wyprawy po wsiach za środkami żywności i konfiskują je czyli grabią. Ludność wiejska, posiadająca również broń, często nawet karabiny maszynowe i armaty, stawia czynny opór przeciw tym wyprawom i tak przychodzi do walk bratobójczych na olbrzymich obszarach dawnego państwa carów.

Również warunki bezpieczeństwa publicznego są straszne. Nikt nie jest pewny mienia i życia. Rozboje i rabunki są zwyczajnem codziennem zjawiskiem, które już nawet nikogo nie dziwi. Życie w tych warunkach jest wprost piekłem za życia.

W Rosji obecnie dobrze się powodzi jedynie członkom rządu i różnym dygnitarzom sowietów robotniczo-żołnierskich, wśród których rej wodzą przeważnie żydzi, tudzież tak zwanym czerwonogwardzistom; ci we wszystko opływają. Dygnitarze rządowi, pokonfiskowawszy niby to na rzecz państwa wszystkie banki i mnóstwo kapitałów prywatnych, obłowili się miljonami, wypłacając też sobie i swoim poplecznikom książęce pensje, żołnierze czerwonej gwardji, ślepo oddani rządowi bolszewickiemu, prócz całkowitego i obfitego utrzymania otrzymują po kilkaset rubli miesięcznie żołdu. Są to jednak właściwie nie żołnierze państwowi, mający stać na straży granic i całości ojczyzny i porządku w niej, tudzież bezpieczeństwa wszyst-

kich obywateli, lecz zwyczajni najmici, wysługujący się za sutą zapłatę tym potworom, którzy dorwawszy się do władzy jak wampiry wpiły się w cielsko spodlałej w niewoli Rosji i wysysają z niej najżywotniejsze soki, podczas gdy olbrzymi naród rosyjski pogrąża się w ostateczną nędzę.

Rząd bolszewicki, rozporządzając czerwonogwardzistami, tymi nowoczesnymi pretorjanami, jakimi w starożytności posługiwali się niektórzy tyrańscy cesarze rzymscy, dopuszcza się wobec reszty narodu najstraszniejszej tyranji, stokroć gorszej, niż tyrania carów. Znaczną część wojsk bolszewickich stanowią najemni Chińczycy, którzy dla uniknięcia śmierci głodowej wstępują do czerwonej gwardji i służą za ślepe narzędzie rządowi bolszewickiemu.

Olbrzymia większość narodu rosyjskiego jest wrogo usposobiona wobec tych potwornych rządów, w różnych stronach państwa organizują przeciwnicy bolszewików oddziały wojskowe ze zwolenników dotychczasowego ustroju społecznego, i walczą z czerwono-gwardzistami. Rozpętała się tym sposobem straszliwa wojna domowa wszystkich przeciw wszystkim, przyczem bolszewicy postępują ze swymi przeciwnikami z niesłychanem okrucieństwem. Nie tylko członków przeciwnych sobie wojsk rozstrzeliwują tysiącami, jeżeli wpadną w ich ręce, ale rozstrzeliwują masami nieraz ludzi najniewinniejszych, częstokroć bez żadnego sądu, jeśli ich podejrzewają, że są wrogami tyranji bolszewickiej. Życie ludzkie zależy bardzo często od pierwszego lepszego bolszewika uzbrojonego. W taki sposób zginął były car Mikołaj II, zamordowany przez grupę żołdaków bolszewickich, mających nad nim straż, bez sądu, bez wyroku.

Za zamachy na swoich przywódców bolszewicy mszczą się straszliwie, starając się terrorem czyli postrachem obezwładnić społeczeństwo. Za zamordowanie okrutnego tyrana bolszewickiego

żyda Uryckiego w Piotrogrodzie, rozstrzelali bolszewicy 500 ludzi, bez względu na to, czy kto winny, czy niewinny. Za ranienie Lenina tysiące ludzi zapełniło więzienia a mnóstwo roztrzelano.

Prowodyrowie rządu i ruchu bolszewickiego, jak np. Lenin, żydzi Trocki, Kamieniew, Joffe, Sobelsohn i wielu innych, to nikczemni zdrajcy i zaprzedańcy niemieccy. Niedawno dzienniki amerykańskie i angielskie ogłosiły dokumenty, z których wynika, że Niemcy wyznaczyły olbrzymie, setki miljonów marek wynoszące sumy, dla wywołania i podtrzymania ruchu bolszewickiego w Rosji, chodziło im bowiem o wprowadzenie rozstroju i zamętu u jednego z bardzo groźnych swoich wrogów i to im się najzupełniej udało dzięki właśnie pomocy tych podłych zdrajców i zaprzedańców.

Również cała dotychczasowa polityka przewódców bolszewickich względem Niemiec wskazuje, że są ich najmitami, a ciemny tłum rosyjski pozwala się prowadzić tym łotrom nad brzeg przepaści i nie umie się sam zorganizować, aby zrzucić z siebie to straszne jarzmo, stokroć gorsze od tyranji carskiej.

Ta tyranja zaciężyła również nad wolnością słowa i prasy. Prawie wszystkie gazety, pozwalające sobie krytykować i ganić rząd bolszewicki, zostały zamknięte, a ich redaktorzy przeważnie po więzieniach.

Bolszewicy gnębią i prześladują nie tylko „burżujów“, to jest tych wszystkich, którzy nie są proletarjatem czyli robotnikami i bezrolnymi lub małorolnymi chłopami, ale również bezwzględnie tępią i prześladują socjalistów trochę innych przekonań, tak zwanych socjalistów mieńszewików (umiarkowanych) i socjalrewolucjonistów, którzy się wrogo odnoszą do Niemców, a sprzyjają koalicji.

Rząd bolszewicki, ogłaszając zniesienie prywatnej własności, ogłosił również unieważnienie

wszystkich pożyczek państwowych w sumie przeszło 50 miljardów franków, zaciągniętych u państw koalicyjnych, a w przeważnej części we Francji, Anglji, częściowo w Ameryce. Otóż koalicja dla obrony tych olbrzymich sum, dla ocalenia Rosji od bolszewizmu, tudzież ze względów wojskowych i strategicznych, aby pokrzyżować plany Niemców, którzy przy pomocy bolszewików chcieli czerpać z Rosji bogactwa naturalne i żywność, urządziła wyprawy wojskowe do Rosji z różnych stron: Anglicy przez Ocean Lodowaty przybyli na półwysep Murman i stamtąd posuwają się powoli od północy w głąb Rosji; Japończycy i Amerykanie wylądowali na wschodniem wybrzeżu Azji we Władywostoku i posuwają się wzdłuż kolei syberyjskiej; na Wybrzeżu Morza Czarnego wylądowali Francuzi i Anglicy i posuwają sie od południa w stronę Kijowa. Ta interwencja wojsk koalicyjnych wzmocniła poważnie ruch przeciwbolszewicki w całem państwie, należy więc rychło spodziewać się upadku rządu bolszewików, a czas już najwyższy, bo rozszerzenie się zarazy bolszewickiej zagraża całej Europie. A zaraza ta poczyniła w Rosji, a częściowo i w innych państwach, które wojnę przegrały, wielkie spustoszenia nie tylko materyalne, ale i moralne, duchowe. Strasznie ciemne masy robotnicze, podjudzane przez nikczemnych prowodyrów przeciw „burżujom", przeciw inteligencji, przeciw ludziom wiedzy i nauki, tych wprost zagładzały przez umyślne niedostarczanie żywności— „niech zdychają burżuje"—można było słyszeć takie zdania zdziczałego tłumu, który często nadto bez powodu lub z błachego powodu mordował tysiącami najświatlejszych, a nieraz i najlepszych, najszlachetniejszych synów ojczyzny. Mnóstwo inteligencji rosyjskiej zginęło od kul czerwonych żołdaków lub z głodu. Profesorowie uniwersytetów, jenerałowie, pułkownicy, artyści i t. p. musieli się wynajmować do najniższych posług, aby

z głodu nie zginąć—a nieraz, nie znalazłszy zajęcia, kończyli śmiercią głodową. Przed kilku miesiącami ogłosiły gazety, że pod Piotrogrodem umarł z głodu znakomity malarz, cieszący się sławą europejską.

Ażeby mię nikt nie mógł posądzić, że stronniczo maluję tak czarno rządy bolszewickie w Rosji, przytaczam słowa gazety socjalistycznej niemieckiej „Vorwärts“ („Naprzód“) z początku grudnia 1918 r.:

„Wskutek zapowiedzianych przez koalicję kroków przeciwko bolszewikom w Moskwie — jak informuje przybyły stamtąd członek niemieckiej komisji handlowej — panuje przygnębienie. Rząd sowietów liczy się z możliwością rychłego upadku i wielu jego członków posiada już paszporty, aby w danej chwili uciec do Szwecji. Niezadowolenie obejmuje najszersze, najniższe nawet warstwy ludności, zwłaszcza, że gospodarcza nędza staje się coraz większa. O planowym rozdziale środków żywności niema mowy; wskutek unarodowienia całego życia gospodarczego ustała zupełnie produkcja. Wszędzie brak pracy, nędza i głód. Zgłodniałe i żebrzące tłumy leżą tysiącami na ulicach. Lekarstw nie wydaje się wcale. Dworce kolejowe są bez obrony, całe pociągi padają łupem rabunku. Na ulicach niedorostki z czerwonej armji odbierają handlarzom i kramarzom ich towary. O powracających jeńców nikt się nie troszczy, giną tysiącami z głodu i zimna i po lasach. Przy jednym dworcu kolejowym na torze Orsza—Moskwa pochowano w jednym dniu 80 tych nieszczęśliwych. Te wstrząsające wiadomości potwierdzają też inne źródła. We wschodnich Niemczech powróciło wielu wypuszczonych rosyjskich jeńców do swych niemieckich pracodawców, gdyż w Rosji zginęliby z głodu“.

Czytamy w angielskim „Timesie“: Poseł holenderski p. Oudeudyk po przybyciu do Londynu

oświadczył co następuje: „Chciałbym przestrzedz wszystkie narody przed niebezpieczeństwem bolszewizmu. Bolszewizm jest, bez przesady, końcem cywilizacji. Znam Rosję gruntownie od 20 lat i wiem, że klasa robotnicza w Rosji nigdy nie cierpiała tak, jak w chwili obecnej. Nigdy nie widziałem ani nie przypuszczałem, aby mogła być w Rosji podobna tyranja, korupcja (przekupstwo) i zupełny brak nawet cienia wolności. Spełnione pragnienia bolszewizmu sprowadzają się do następujących pięciu punktów: 1) wysokie płace; 2) żadnej pracy; 3) zagarnianie cudzej własności; 4) bezkarność i 5) żadnych podatków.

Warto jeszcze pokrótce wspomnieć o stanowisku bolszewików względem Polaków i sprawy polskiej.

Rząd bolszewicki ustanowił tak zwany Komisarjat dla spraw polskich z niejakim Leszczyńskim (a właściwie Singerem) żydem polskim na czele. Otóż ten komisarjat w myśl intencji i wskazówek rządu bolszewickiego pracę swą dla dobra Polaków rozpoczął od tego, że rozliczne polskie stowarzyszenia dobroczynne i oświatowe w Rosji, różne komitety, opiekujące się krociami tysięcy nieszczęśliwych uchodźców i jeńców, rozwiązał, a fundusze tych towarzystw i komitetów zagrabił. Wskutek tego setki szkół polskich, zorganizowanych na obczyźnie przez polską ofiarną inteligencję, zostało zamkniętych z powodu pozbawienia funduszów na utrzymanie, a uchodźcy i jeńcy, pozbawieni opieki i pomocy, tysiącami ginęli i giną na obcej ziemi w ostatniej nędzy i poniewierce.

Polaków wybitnych i światłych, którzy się ośmielili wystąpić z naganą i krytyką nikczemnych rządów bolszewickich lub choćby tylko zostali o to posądzeni, spotykały najcięższe kary, a nawet kara śmierci. Wśród wielu innych zginęli męczeńską śmiercią dwaj bracia, Marjan i Józef Lutosławscy, zasłużeni działacze na niwie narodowej i oświa-

towej, rozstrzelani w Moskwie bez wyroku na rozkaz zbirów bolszewickich.

Formacje Wojsk Polskich w Rosji doznawały od bolszewików tysiącznych utrudnień i przeszkód, a niejednokrotnie wojska bolszewickie urządzały na oddziały polskie zdradzieckie i podstępne napady z zasadzki podczas transportów kolejowych i t. p.

Polskość i polski stan posiadania na Litwie, Białej Rusi, Wołyniu i Ukrainie poniosły za rządów bolszewickich olbrzymie, niepowetowane straty. Tysiące polskich dworów i zagród bogatszych chłopów polskich zostało tam zrabowanych, zniszczonych lub puszczonych z dymem przez tłuszczę, rozbestwioną przez bolszewików.

KOALICJA WOBEC SPRAWY POLSKIEJ. — POLSKI KOMITET NARODOWY W PARYŻU. — POLSKIE FORMACJE WOJSKOWE NA OBCZYŹNIE.

Państwa koalicyjne w pierwszym okresie wojny mało się interesowały sprawą polską, uważały ją za sprawę wewnętrzną rosyjską, czyli uznawały, że tylko rząd rosyjski może rozstrzygać o losach narodu polskiego.

Rosja chciała sobie pozyskać Polaków, bo w czasie działań wojennych życzliwe zachowanie się ludności na obszarze działań wojennych ma ogromne znaczenie dla pomyślnego wyniku przedsięwzięć wojennych, to też naczelny wódz rosyjski wielki książę Mikołaj Mikołajewicz wydał dnia 14 sierpnia 1914 r. szumną odezwę, w której obiecywał „spełnienie marzeń ojców i dziadów“, zjednoczenie ziem polskich pod berłem cara rosyjskiego i odrodzenie się Polski „swobodnej w swej wierze, języku i samorządzie“. Rosja więc obiecywała w razie zwycięstwa obdarzyć nas conajwyżej autonomją.

Co ta moskiewska obiecanka była warta, wkrótce dowodnie się okazało, kiedy Moskale zawładnęli większą częścią Galicji i rozpanoszyli się we Lwowie. Nowomianowany przez cara jenerał gubernator Galicji, hrabia Jerzy Bobryńskij tak się odezwał do przedstawicieli obywateli miasta Lwowa w dniu 23 września 1914 r.:

„Uważam za niezbędne zaznajomić was z zasadami wytycznemi przyszłej mej działalności.

Przedewszystkiem Galicja wschodnia i Łemkowszyzna jest odwieczną częścią jednej wielkiej Rusi. Na ziemiach tych ludność rdzenna była zawsze rosyjską; administracja tych ziem powinna więc być opartą na zasadach rosyjskich. Będę tu wprowadzał język rosyjski, rosyjskie prawa i ustrój...“

W dalszym ciągu przemówienia obiecuje wprawdzie w Galicji zachodniej po jej zajęciu zastosować zasady, ogłoszone przez naczelnego wodza, ale ta Galicja zachodnia według dzienników rosyjskich ma się zaczynać dopiero od Dunajca. (!) — Nawet takie powiaty, jak Leżajsk, Łańcut, Przeworsk są według niektórych działaczy rosyjskich czysto rosyjskie; również Lwów jest miastem rosyjskiem.

Rzeczywiste zamiary Rosji względem Polski można poznać też dokładnie z tajnej depeszy ministra spraw zagranicznych Sazonowa, wysłanej 9 marca 1916 r. do rosyjskiego ambasadora w Paryżu, a ogłoszonej przez rząd bolszewików. Ustęp dotyczący Polski tak opiewa:

„Na najbliższej zapowiedzianej konferencji może pan naogół i zasadniczo wziąć sobie za linję wytyczną, co następuje:

„...Niezbędnem jest przedewszystkiem, aby sprawa polska wyłączona była z zakresu przedmiotów rokowań międzynarodowych, oraz przeszkodzenie wszelkim usiłowaniom postawienia przyszłości Polski pod kontrolę i gwarancję mocarstw...“

Rosja więc bezwarunkowo zastrzegała się przeciw mięszaniu się kogokolwiek w sprawę polską; z tego powodu państwa koalicyjne nie chciały poruszać tej kwestji, aby sobie nie zrazić sprzymierzeńca.

Z pośród poważnych i wpływowych zarazem osobistości świata politycznego po stronie koalicji pierwszy zabrał głos w sprawie polskiej Woodrow Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej w swej nocie do państw wojujących o nawiązanie rokowań pokojowych z dnia 18 grudnia 1916 r., przedłożonej następnie w orędziu senatowi amerykańskiemu w drugiej połowie stycznia 1917 r. Otóż w tej propozycji nawiązania rokowań pokojowych na zasadzie samookreślenia narodów Wilson w sprawie polskiej tak się wyraża:

„Uważam np. za rzecz pewną, jeśli odważę się na jeden jedyny przykład, że wszyscy mężowie stanu zgodzą się na to, iż niepodległa Polska musi być i że wobec tego muszą być poręczone nienaruszalna pewność życia, wiary i społecznego rozwoju tego narodu".

Wtedy Ameryka formalnie nie przyłączyła się jeszcze do koalicji, ale ją popierała oddawna przez dostarczanie jej w ogromnych ilościach amunicji i innych materjałów wojennych, tudzież środków żywności i t. p.—Niebawem przyszło do wojny między Ameryką i Niemcami z powodu bezwzględnej walki łodziami podwodnemi, o czem już była mowa poprzednio.

Ponownie wystąpił Wilson jako orędownik w sprawie polskiej w swych słynnych 14 punktach, ogłoszonych dnia 8 stycznia 1918 r., a mających stanowić warunki pokojowe dla państw centralnych. Treść najważniejszych ustępów tych punktów jest następująca:

Traktaty pokojowe muszą być jawne; dyplomacya tajna musi być zniesiona.

Wolność żeglugi na morzach.

Możliwe usunięcie wszelkich ograniczeń ekonomicznych; równość stosunków handlowych.

Ograniczenie zbrojeń.

Opuszczenie Rosji i zapewnienie jej samodzielnego stanowienia o swym rozwoju politycznym.

Opuszczenie i odbudowa Belgji.

Opuszczenie terytorjum francuskiego i zwrot Alzacji i Lotaryngji.

Uregulowanie granicy włoskiej w myśl roszczeń narodowych.

Opuszczenie i odszkodowanie Rumunji, Serbji i Czarnogóry; dostęp do morza dla Serbji.

Samodzielność dla części tureckich cesarstwa tureckiego, autonomja innych narodowości Turcji. Wolny przejazd przez Dardanele.

Niepodległa Polska, obejmująca wszystkie zamieszkane niewątpliwie przez Polaków terytorja, z wolnym dostępem do morza i zagwarantowana przez traktat (układ) międzynarodowy.

Utworzenie powszechnego zjednoczenia narodów w celu wzajemnego zapewnienia sobie rękojmi.

* *

Nad sprawą polską czuwał i zabiegał o nią skrzętnie i gorliwie Polski Komitet Narodowy w Paryżu z Romanem Dmowskim na czele, który też miał swoich przedstawicieli w Waszyngtonie, w Londynie, Rzymie i w państwach neutralnych. Starali się oni o pozyskanie jak najwięcej przyjaciół i osób życzliwych a wpływowych dla sprawy polskiej, o pozyskanie dla niej prasy i rządów państw wojujących. Szczególniej niespożyte zasługi w tym kierunku położył Ignacy Paderewski, światowej sławy mistrz-muzyk, przedstawiciel Polski w Waszyngtonie u boku prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona.

Prasa zagraniczna oddawna zrozumiała doniosłość pomyślnego rozwiązania sprawy polskiej

dla przyszłego ukształtowania Europy i trwałości pokoju światowego, gazety często o tem pisały, ale rządy Anglji, Francji i Włoch mogły na to publicznie swoją zgodę wypowiedzieć dopiero wtedy, kiedy po wybuchu rewolucji Tymczasowy rząd rosyjski oficjalnie uznał prawa Polski do niepodległości i zawiadomił o tem rządy państw koalicyjnych notą za pośrednictwem swych ambasadorów.

W odpowiedzi na tę notę rząd angielski w nocie z czerwca 1917 r. do rządu rosyjskiego odnośnie do sprawy polskiej tak się wyraził:

„...Rząd angielski cieszy się serdecznie, że wolna Rosja ogłosiła zamiar oswobodzenia Polski nie tylko tej, nad którą panowało dawne samowładztwo rosyjskie, lecz w równej mierze tej Polski, która znajduje się pod panowaniem cesarstwa niemieckiego. Demokracja angielska życzy Rosji powodzenia na tej drodze.

Zupełnie podobną notę wysłał do Rosji rząd francuski.

Dnia 3 czerwca 1918 r. na radzie wojennej koalicji w Wersalu pod Paryżem zapadła uchwała, że jednym z celów wojennych koalicji jest wywalczenie wolnej i niepodległej, zjednoczonej Polski z własnym dostępem do morza, przyczem uważano Polskę za państwo sprzymierzone z koalicją i wspólnie z nią walczące przeciw germańskiemu militaryzmowi.

*
* *

Dzięki zabiegom P. Kom. Nar. prezydent Francji Poincaré (Poękare) wydał dnia 4 czerwca 1917 r. dekret, na mocy którego Polacy mogli organizować we Francji własną armję z emigrantów, przebywających tamże, z jeńców i z innych ochotników, napływających z Anglji, Stanów Zjednoczonych Ameryki, z Parany w Brazylji itd.

Armja polska we Francji powstała i jako armja sprzymierzona walczyła po stronie koalicji przeciwko Niemcom. Jedna polska dywizja z własną artylerją brała już udział w sławnej bitwie nad Marną 18 lipca 1918 roku i wówczas i niejednokrotnie później odznaczyła się wielkiem męstwem. Druga dywizja była w rezerwie; razem liczą do 30 tysięcy ludzi, doskonale uzbrojonych i wyćwiczonych. Dalsze dywizje organizują się, aby niebawem wrócić do Ojczyzny i walczyć z bolszewikami i innymi wrogami.

Większość Polaków amerykańskich, tj. ci wszyscy, którzy już są obywatelami Stanów Zjednoczonych, służą w armji amerykańskiej. Tworzą tam wprawdzie nieraz polskie kompanje i bataljony, ale te mniejsze jednostki wchodzą w skład amerykańskich pułków i dywizyj. Ogółem jest Polaków w armji amerykańskiej kilkadziesiąt tysięcy.

Po wybuchu rewolucji w Rosji powstała wśród inteligencji polskiej, służącej w armji rosyjskiej myśl, aby żołnierzy Polaków wydzielić z pułków rosyjskich i zorganizować z nich pułki polskie. Mimo rozlicznych trudności i przeszkód, stawianych przez rząd bolszewicki, zorganizował się w okolicy Mińska na Litwie I Polski Korpus jenerała Dowbor-Muśnickiego, przeniesiony następnie do Bobrujska i okolicy w południowowschodniej Białorusi. Korpus ten liczył około 25.000 ludzi, z silną artylerją i kawalerją.

II Korpus wojsk polskich organizował się pod wodzą jenerała Stankiewicza na Ukrainie na pograniczu Podola i liczył około 8000 ludzi. Z nim połączył się brygadjer Józef Haller z tysiąc kilkuset legjonistami z Polskiego Korpusu Posiłkowego, który po pokoju brzeskim porzucił zdradziecką Austrję i z Bukowiny chciał się przebić na Ukrainę do II Korpusu, ale plan w części się tylko udał. Brygadjer Haller zreorganizował drugi

korpus, wprowadził w nim karność i poczucie obowiązku żołnierskiego, które znacznie były ucierpiały przez demoralizujący przykład rosyjski, i dzięki jego pracy i zbawiennym zarządzeniom korpus ten stał się pierwszorzędną jednostką bojową i mógł być jednym z doskonałych filarów pod budowę przyszłej armji polskiej.

Również w innych stronach Ukrainy na tak zwanym froncie rumuńskim zaczęły się organizować samodzielne oddziały polskie, między innemi w Odesie nad morzem Czarnem. Jeneralnym inspektorem tych powstających formacyj polskich na Ukrainie był jenerał Michaelis.

Tymczasem kiedy Niemcy po pokoju brzeskolitewskim zajęli razem z Austrjakami całą Ukrainę, nibyto jako jej sprzymierzeńcy, położenie oddziałów polskich stało się groźne. Mniejsze oddziały zostały bez ceremonji rozbrojone. Korpusom Dowbor-Muśnickiego i Hallera Niemcy stosownie do obopólnego porozumienia wyznaczyli pewne obszary kraju, gdzie te korpusy miały się rozmieścić i tam się zagospodarować jako wojsko neutralne, od Niemców niezależne, uznające nad sobą jedynie władzę Rady regencyjnej w Warszawie.

Jenerał Haller, nie ufając Niemcom, zamierzał się przeprawić za Dniepr, połączyć się z Czecho-Słowakami i razem z nimi walczyć przeciw bolszewikom, którzy wszelkie oddziały polskie nie wyznające bolszewizmu, zwalczali. Tymczasem Rada regencyjna, otumaniona przez Niemców, kazała mu pozostać na miejscu i czekać rozkazów. Niemcy, zgromadziwszy przeważające siły i otoczywszy korpus Hallera, nagle i niespodziewanie zażądali złożenia broni. Po stanowczej odmowie Hallera, oświadczyli, że to zaszła pomyłka, w tym celu, aby w dwa dni później urządzić w nocy zdradziecki napad na naszych. Wywiązała się 11 maja 1918 r. zacięta dwudniowa walka pod Ka-

niowem nad Dnieprem, w której przemoc zwyciężyła. Wprawdzie Niemcy ponieśli znacznie większe straty, niż nasi, ale ostatecznie korpus otoczony ze wszystkich stron, odcięty od dowozu żywności i amunicji, musiał złożyć broń i pójść w niewolę niemiecką.

W kilka tygodni później Niemcy zgromadziwszy większe siły w około okolicy rozmieszczenia korpusu jen. Dowbór-Muśnickiego, zmusili również ten korpus do złożenia broni i wydania ogromnych zasobów materjałów wojennych. Korpus bez walki złożył broń, a żołnierze wrócili do kraju. Niewielu tylko oficerów i żołnierzy usiłowało pójść w ślady jenerała Hallera i przedostać się do Francyi, przeważnie bez powodzenia, bo wpadli w ręce bolszewików i dostali się do więzień.

Jenerałowi Hallerowi, tudzież kilkuset żołnierzom i oficerom udało się wydostać z matni lub zbiedz podczas transportu i przeprawić się za Dniepr. Sam jenerał po rozlicznych trudach przedostał się przez Murman szczęśliwie do Francji i tam stanął na czele wszystkich wojsk polskich, walczących po stronie koalicji przeciw Niemcom lub bolszewikom.

Część rozbitków przedostała się na Murman na północy Rosji, tam znaleźli się też polscy żołnierze z niektórych rosyjskich oddziałów tak, że można było zorganizować kilka polskich kompanij i bateryj, które razem z Anglikami walczą przeciw bolszewikom. Szczególniej polska baterja ciężkich haubic oddaje nieocenione usługi. Oddziały polskie na Murmanie zdobyły sobie nadzwyczajnem męstwem i sprawnością bojową niezwykłe uznanie naczelnego wodza angielskiego i cały szereg najwyższych odznaczeń za waleczność. Kilkudziesięciu rozbitków z pod Kaniowa, zdążających za Hallerem do Francji, wpadło w ręce bolszewików, niektórych z nich rozstrzelano, a innych wtrącono

do więzień w Moskwie lub Piotrogrodzie, gdzie kilku z głodu zmarło, w takich strasznych warunkach przebywali przez szereg miesięcy, aż wreszcie w grudniu 1918 r. resztę na półżywą wypuszczono z więzień.

Większość rozbitków z pod Kaniowa przedostała się do południowo-wschodniej Rosji, dokąd już ręka niemiecka nie sięgała i tam w okolicy Ekaterinodaru łącznie z Polakami z rosyjskich oddziałów zorganizowała samodzielną jednostkę bojową w sile 2,000 ludzi pod wodzą jenerała Żeligowskiego. Oddział ten pod koniec grudnia 1918 r. przeprawił się morzem Czarnem do Odesy aby łącznie z wojskami francuskiemi, które tam wylądowały, działać na Ukrainie.

Potworzyły się również oddziały polskie w rozmaitych stronach rozległej Syberji i tam łącznie z wojskami angielsko-amerykańskiemi i czecho-słowackiemi walczą z bolszewikami.

Naczelnym wodzem wszystkich wojsk polskich we Francji i na obszarach Rosji jest jenerał Józef Haller.

OSTATECZNY PRZEŁOM W WOJNIE. — PRZYZNANIE SIĘ NIEMCÓW DO POGROMU I PROŚBA ICH DO WILSONA O POŚREDNICTWO POKOJOWE. — WARUNKI ZAWIESZENIA BRONI PODYKTOWANE NIEMCOM PRZEZ KOALICJĘ.

Początkiem przegrania wojny przez Niemcy była klęska poniesiona przez nie w olbrzymiej bitwie pod Paryżem i nad rzeką Marną jeszcze we wrześniu 1914 r. Niemcy byli już wtedy o 30 kilm. od Paryża, kiedy im naczelny wódz francuski Joffre (Żoffre) udaremnił zajęcie Paryża i nad Marną zadał im straszliwą klęskę. Prócz masy

zabitych i rannych Niemcy stracili wówczas do 100 tysięcy jeńców i olbrzymi materjał wojenny.

Arkusze 2-gi, 3-ci i 4-ty tej broszury były drukowane jeszcze w czerwcu 1918 r. pod obuchem cenzury niemieckiej, dlatego wielu rzeczy nie można tam było szczerze i otwarcie wypowiedzieć, co należy mieć na uwadze; dlatego też wzmianka o klęsce nad Marną na stronie 63-ej musiała być oględną.

W ciągu dalszych czterech lat toczyły się na zachodzie zacięte walki, w przeważnej części pozycyjne, ze zmiennem szczęściem; dopiero od połowy lipca 1918 r. przechyliła się stanowczo szala na stronę koalicji. Odtąd Niemcy prawie dzień w dzień ponoszą klęski i cofają sie na całej linji, zbliżając się do katastrofy, o czem już była mowa poprzednio.

Do przechylenia szali zwycięstwa na stronę koalicji przyczynili się bardzo poważnie Amerykanie. Nie tylko bowiem ich wielkie armje, dochodzące do dwóch miljonów ludzi, walczyły dzielnie i wytrwale przeciwko Niemcom, ale nadto Stany Zjednoczone dostarczały koalicji olbrzymiej ilości środków technicznych bojowych, a zwłaszcza tak zwanych tanków czyli czołgów. Czołgi to jakby niewielkie ruchome, opancerzone twierdze, uzbrojone w karabiny maszynowe i armaty, pododne do potwornych żółwi, czołgających się po wszelkiego rodzaju drogach, rolach, wądołach, okopach, lejach z niepowstrzymaną siłą i miażdżących po drodze wszelakie zasieki z drutów i inne zapory. Czołgi są mniejsze i większe, dochodzące do 8 m. długości i przeszło 2 m. szerokości. Załoga w nich umieszczona szerzy naokoło spustoszenie ogniem karabinów maszynowych i armatami.

Przyśpieszyła pogrom państw cent. ich klęska na półwyspie Bałkańskim w połowie września 1918 r. Tam został przerwany front bułgarsko-austrjacko-niemiecki na znacznej przestrzeni, woj-

ska serbskie, francuskie i angielskie odebrały w ciągu dwóch tygodni niemal całą Serbię i ścigając rozbitków austrjacko-niemieckich, stanęły w pobliżu granicy południowych Węgier. Bułgarja wyczerpana gospodarczo do ostateczności i rozgromiona zawarła na własną rękę rozejm, czyli zawieszenie broni, zdawszy się na łaskę i niełaskę zwycięzców.

Niedługo potem podobną klęskę poniosły Austro-Węgry na froncie włoskim, tam również front został przerwany na wielkiej przestrzeni i rozpoczęła się samowolna, dzika demobilizacja olbrzymich wojsk, dotychczas tam walczących, która może więcej ofiar pochłonęła, niż sama klęska.

Wówczas i Niemcy zobaczyli, że muszą kapitulować czyli zdać się na łaskę i niełaskę zwycięskiej koalicji. Kanclerz Rzeszy niemiec. książe Maksymiljan Badeński zwrócił się imieniem rządu z prośbą do prezydenta Wilsona dnia 5 paźdz. 1918 r., aby zechciał pośredniczyć u innych państw koalicyjnych w sprawie natychmiastowego rozejmu i rozpoczęcia rokowań pokojowych na podstawie 14 punktów Wilsona z dn. 8 stycznia 1918 r. Również Austro-Węgry zwróciły się z podobną prośbą. Wilson zgodził się być pośrednikiem.

Marszałek Foche po naradzie ze sprzymierzeńcami podyktował Niemcom wprost druzgocące warunki zawieszenia broni, przyjęte przez nich 11 listopada 1918 r. Przytaczamy tylko najważniejsze z tych warunków. Niemcy musieli się zobowiązać:

1) Opuścić i opróżnić z wojsk w ciągu dwóch tygodni Belgję, Francję, Alzację i Lotaryngję; 2) oddać 5,000 armat, 30,000 karabinów maszynowych, 3,000 miotaczy min, 2,000 aeroplanów, 5,000 lokomotyw, 150,000 wagonów kolejowych, 5,000 samochodów; 3) opróżnić z wojsk kraje niemieckie na lewym brzegu Renu z miastami Moguncją, Ko-

blencją i Kolonją (obszary te zajęły wojska koalicyjne); 4) unieważnić traktaty pokojowe w Brześciu Litewskim i Bukareszcie; 5) ewakuować kolonje niemieckie w Afryce wschodniej; 6) zwrócić 100 łodzi podwodnych, 8 lekkich krążowników i 6 drednotów (największych okrętów wojennych), a resztę floty wojennej rozbroić i odstawić do portów neutralnych lub koalicyjnych.

Wśród innych jeszcze warunków koalicja zastrzegła sobie prawo wolnego wjazdu ze swymi okrętami do Gdańska dla dowolnego celu, a jednym z tych celów i to najważniejszym, to prawo i możliwość przyjazdu tą drogą wojsk francusko-polskich i amerykańsko-polskich do Polski.

Przez przyjęcie 14 punktów Wilsonowskich i powyższych straszliwych warunków, jedynie dla uzyskania zawieszenia broni, przyznały się Niemcy do zupełnego pogromu. Legł u stóp zwycięzców najpotężniejszy pod względem militarnym i najprzebieglejszy wróg naszego narodu i zaborca.

W Rzeszy Niemieckiej wybuchła w pierwszych dniach listopada 1918 r. na wieść o warunkach rozejmu rewolucja, która we wszystkich państwach związkowych zmiotła dotychczasowe rządy, usunęła wszystkich panujących, a do władzy przyszli wszędzie socjaliści. Cesarz Wilhelm z następcą tronu uciekł do Holandji. Rewolucja ta odbyła się jednak zbyt gładko, jakby na komendę, początkowo prawie bez rozlewu krwi, widoczna więc, że przez ten pozorny przewrót naród niemiecki chciał uzyskać pewne względy i złagodzenie straszliwych warunków rozejmu, a następnie i pokoju, ale koalicja nie da się wziąć na lep.

Jeszcze straszniejszym pogromem skończyła się wojna dla monarchji austrjacko - węgierskiej, trzeciego naszego zaborcy. Państwo to rozbite zupełnie przestało istnieć jako takie, a na jego gruzach powstają nowe organizmy państwowe:

rzeczpospolita czecho - słowacka, państwo południowo-słowiańskie czyli Jugosławia, łącznie z Serbją i Czarnogórą, małe państwo austrjackie z czysto niemieckich obszarów dawnej Austrji i okrojone Węgry, z ziem czysto węgierskich. Wschodnią część Węgier, Siedmiogród, tudzież Bukowinę, kraik austr. jako zamieszkałe w znacznej części przez Rumunów, zajęła swemi wojskami Rumunja, a Galicja wróciła do zmartwychwstałej do nowego życia, zjednoczonej Polski.

ZNACZENIE POGROMU PAŃSTW ROZBIOROWYCH DLA SPRAWY POLSKIĔJ. — ZJEDNOCZONA POLSKA I WARUNKI JEJ POMYŚLNEGO ROZWOJU W PRZYSZŁOŚCI.

Dzięki rozgromieniu Rosji przez Niemcy i Austrję, które następnie legły same zupełnie rozgromione przez państwa koalicyjne, odrodziła się Polska do nowego życia, łączą się i jednoczą rozdarte dzielnice, aby stworzyć państwo silne i bogate.

Polska przed rozbiorem obejmowała obszar ziem 779 tysięcy 897 kilometrów kwadratowych. Na obszarze tym zamieszkiwało przed wojną 54 miljony mieszkańców. Z obszaru tego 592,682 km. kwadr. z ludnością 37 miljonów 521 tysięcy było pod panowaniem rosyjskiem; 79,797 km. kw. z ludnością 6 i pół miljonów (w tem prawie połowa Niemców) znajdowało się pod panowaniem pruskiem, a Galicja o obszarze 78,497 km. kw. z ludnością 8 miljonów 25 tysięcy, tudzież Śląsk Cieszyński, obejmujący 2,222 km. kw. obszaru, a 435 tysięcy mieszkańców, znajdowały się pod panowaniem austrjackiem.

Z ziem b. zaboru rosyjskiego dopiero Królestwo Polskie zrzuciło z siebie obce jarzmo. Na

wiadomość o wniesieniu przez rząd niemiecki prośby do Wilsona o wdrożenie rokowań pokojowych na podstawie jego 14 punktów niezmierna radość ogarnęła naród polski we wszystkich byłych zaborach. Rada regencyjna wydała 7 paźdz. orędzie do narodu, w którem między innemi tak się odzywa:

„Wielka godzina, na którą cały naród czekał z upragnieniem, już wybija. Zbliża się pokój, a wraz z nim ziszczenie nigdy nieprzedawnionych dążeń narodu polskiego do zupełnej niepodległości“...

„W stosunku do Polski zasady Wilsona prowadzą do utworzenia niepodległego państwa, obejmującego wszystkie ziemie polskie, z dostępem do morza, z polityczną i gospodarczą niezawisłością, co przez traktaty międzynarodowe zagwarantowane będzie“.

„Aby ten program ziścić, musi naród polski stanąć jako mąż jeden i wytężyć wszystkie siły, aby jego wola została zrozumiana i uznana przez świat cały“...

„Polacy! Obecnie już losy nasze w znacznej mierze w naszych spoczywają rękach. Okażmy się godnymi tych potężnych nadziei, które z górą przez wiek żywili wśród ucisku i niedoli ojcowie nasi. Niech zamilknie wszystko, co nas wzajemnie dzielić może, a niech zabrzmi jeden wielki głos: Polska zjednoczona niepodległa“!

W Warszawie i na prowincji, tudzież w innych dzielnicach Polski odbyły się uroczyste nabożeństwa dziękczynne i manifestacje patrjotyczne z powodu tego niewypowiedzianego szczęścia, jakie przyniosła wielka wojna narodowi polskiemu.

Po wybuchu rewolucji w Niemczech padł strach i konsternacja na wojska niemieckie, znajdujące się w Królestwie Polskiem, to też gdy dowództwo wojsk polskich wydało rozkaz, aby w dniu 11 listopada 1918 r. przystąpić równocześnie do rozbrojenia Niemców w Polsce, przedsięwzięcie to mimo szczupłości naszych sił udało się nadspo-

dziewanie dobrze. Całe kompanje i bataljony niemieckie składały broń i wszelakie materjały wojenne w ręce polskie. Dziesiątki tysięcy karabinów z mnóstwem amunicji, setki karabinów maszynowych i kilkadziesiąt dział z amunicją, sto kilkadziesiąt aeroplanów i samochodów zyskało się dla wojska naszego. W krótkim stosunkowo czasie władze nasze odstawiły stopniowo do granicy dotychczasowych ciemięzców — i kraj odetchnął wolną piersią.

Rozbrojenia dokonały te szczupłe oddziały wojsk polskich, które zdołano zorganizować z rozbitych Legionów Polskich mimo niezmiernie przykrych warunków, tudzież członkowie tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej (P. O. W.), którzy zorganizowani w mniejszych lub większych oddziałach po całej Polsce, nagle wystąpili zbrojnie i przyczynili się wydatnie do rozbrojenia wroga.

Polska Organizacja Wojskowa po zmobilizowaniu zasiliła poważnie młodą i organizującą się pospiesznie z ochotników armję polską. Wkrótce bowiem po orędziu, ogłaszającem zjednoczoną, niepodległą Polskę, Rada regencyjna objęła władzę zwierzchnią nad wojskiem polskiem i wydała odezwę do narodu, aby ludzie zdrowi i silni, zwłaszcza młodzi, wstępowali do szeregów narodowych.

Na wezwanie to poczęli ochotnicy napływać do wojska, zwłaszcza młodzież akademicka w Krakowie i Warszawie uchwaliła na wiecach w uniwersytetach i politechnice warszawskiej, te wyższe uczelnie zamknąć i gromadnie wstąpić do wojska i znaczniejsza część rzeczywiście tak postąpiła.

Galicja i ta część Królestwa, która się znajdowała pod okupacją austrjacką, nieco wcześniej zrzuciła z siebie jarzmo austrjackie. Na wieść o zupełnem rozgromieniu armji austrjacko-węgierskiej we Włoszech i rozbiciu samych Austro-Węgier, rozpoczęło się rozbrajanie wojsk austrjackich

najpierw w Krakowie, a następnie w całym kraju i w okupacji. Oficerowie i żołnierze Polacy w pułkach austrjackich porzucili oznaki i godła austrjackie, przypięli sobie na czapkach orzełki polskie i pod wodzą swoich oficerów wezwali oficerów i żołnierzy innych narodowości do złożenia broni, co ci bez oporu uczynili. Władza przeszła w ręce polskie. Z przedstawicieli wszystkich większych stronnictw w kraju powstała naczelna władza dzielnicowa pod nazwą Polskiej Komisji Likwidacyjnej, jako że ta Komisja miała przeprowadzić likwidację czyli rozrachunek między byłą Austrją, a nową częścią Polski. Z tej Komisji likwidacyjnej wyłoniła się następnie Komisja rządząca, jako władza naczelna na dawną Galicję.

Władza w Galicji zachodniej przeszła gładko w ręce polskie, bo prawie wszędzie urzędnikami byli już dawniej Polacy, więc tylko zamienili austrjackie odznaki na godła narodowe i pozostali na dotychczasowych stanowiskach. Natomiast w Galicji wschodniej Rusini przy pomocy Austrjaków i Niemców rozpoczęli z nami wojnę zajęciem Lwowa, ale o tem będzie mowa później.

W zaborze pruskim radość z pogromu Niemiec była nadzwyczajna. Wszystkie polskie organizacje, stowarzyszenia i związki, tudzież redakcje pism polskich w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, w Prusiech zachodnich, Warmji, na Mazowszu Pruskiem i na Górnym Śląsku wydały płomienną odezwę do narodu i całego świata, wyrażającą niezłomną wolę zjednoczenia się z innemi dzielnicami Polski. Zarządzono powszechne wybory we wszystkich tych ziemiach do Sejmu dzielnicowego, który się odbył w Poznaniu w dniu 3 grudnia i następnych, uchwalając jednomyślnie połączenie całego zaboru pruskiego wraz z wybrzeżem morskiem i Górnym Śląskiem z resztą Rzeczypospolitej Polskiej. Z łona sejmu wybrano następnie Naczelną Radę Ludową z 30 członków, ludzi najwy-

bitniejszych, z Komisarjatem wykonawczym na czele, który stanowi rząd polski na zabór pruski. Na czele Komisarjatu stoją ks. Adamski, Wojciech Korfanty, Adam Poszwiński.

Odzyskanie Górnego Śląska i Gdańska będzie miało dla Polski niezmiernie doniosłe znaczenie, jak w ogóle odzyskanie całego zaboru pruskiego. Śląsk blisko 600 lat nie należał do Polski, ustąpiony Czechom w r. 1335. W r. 1621 Czechy dostały się pod panowanie Austrji a z niemi również i Śląsk. W połowie wieku 18-tego wydarł go Habsburgom Fryderyk II. król pruski, ten sam, co później z carycą Katarzyną II. i cesarzową austrjacką Marją Teresą popełnił zbrodnię rozbiorów Polski. Śląsk Dolny i Środkowy wskutek długowiekowego oderwania od Macierzy a silnych wpływów niemieckich uległ prawie zupełnej germanizacji, natomiast na Śląsku Górnym tylko miasta uległy w przeważnej części zniemczeniu, lud zaś wiejski i robotniczy pozostał polskim. Ogółem mieszka na G. Śląsku miljon 300 tysięcy Polaków i 750,000 Niemców czyli Polaków jest tam blisko dwa razy tyle, co Niemców. Polacy żywiołowo oświadczają się na wiecach i zgromadzeniach za przyłączeniem do Polski.

Królowie pruscy nazywali Śląsk najpiękniejszą perłą w swej koronie, a znowu najcenniejszą ozdobą tej perły to czarne djamenty czyli pokłady i kopalnie węgla kamiennego na Górnym Śląsku. Kopalnie te należą do najbogatszych w Europie, dostarczały one w ostatnich latach najlepszego węgla około 40 miljonów ton rocznie, wartości setek miljonów marek. (1 tonna równa się 1000 kilogramom, to jest 20 cetnarom zwykłym, czyli 60 pudom).

Na całym świecie wydobywa się węgla kamiennego rocznie 1,200,000,000 (jeden miljard 200 miljonów) tonn, otóż węgiel wydobywany na Górnym Śląsku stanowi 30-tą część produkcji całej

kuli ziemskiej; jestto bogactwo niesłychane. A przecież Polska prócz G. Śląska posiadać będzie niezmiernie bogate złoża węglowe w zagłębiu krakowskiem i chrzanowskiem w Galicji, mogące wystarczyć na tysiąc kilkaset lat według obliczeń uczonych, ma nadto ładne kopalnie węgla w Dąbrowie Górniczej w Królestwie i w Księstwie Cieszyńskiem, pod tym względem więc należeć będzie nasza Ojczyzna do krain najhojniej obdarowanych przez Opatrzność.

A wiadomo, że obfitość taniego węgla, to fundament pod rozwój przemysłu, żeglugi, kolejnictwa, a przez to handlu i bogactwa narodu wogóle. Za sam wywóz nadmiaru węgla za granicę wpływać będą rok rocznie setki miljonów do kraju.

W r. 1913 w 58 kopalniach węgla na G. Ś. pracowało przeszło 120,000 górników, których całoroczne wynagrodzenie wyniosło bez mała 140 miljonów marek. Czysty roczny zysk właścicieli tych kopalń i rządu pruskiego wyniósł 65,000,000 marek.

„Bezpośrednio nad pokładami węglowemi znajdują się rudy galmanu, cynku i żelaza, z których ta ostatnia jest do pewnego stopnia wyczerpana“.

„Pierwszorzędnego też znaczenia na Górnym Śląsku jest przemysł cynkowy. Zapasy jego rudy są niewyczerpalne na wiele setek lat, a wogóle górnośląski przemysł cynkowy jest największy w Europie i ustępuje pierwszeństwa światowego jedynie swemu współzawodnikowi w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. Posługuje się zaś wyłącznie rudą miejscowego pochodzenia. Produkcja cynku w r. 1911 wyniosła 156,000 tonn, wartości 74 miljonów marek“.

Nadto znajduje się na G. Ś. dość obficie ołów, w mniejszej ilości srebro, dalej glinki do wyrobu naczyń fajansowych, cement i t. d.

Dzięki miejscowemu bogactwu węgla i koksu rozwinęły się na G. Ś. różne gałęzie górnictwa, hutnictwa i inny przemysł.

„W 30 koksowniach, 20 odlewniach, 13 stalowniach i innych mniejszych zakładach i fabrykach zajętych było w r. 1911 43,000 robotników, a całkowita wartość ich rocznej produkcji wyniosła 120,000,000 marek, przy włożonych w te zakłady 200 miljonach kapitału“ *).

Z innych skarbów ziemi posiadamy w Królestwie Polskiem bogate pokłady rudy żelaznej, ocenione na 400 do 600 miljonów tonn, rozłożonej głównie w Ziemi Kieleckiej, Radomskiej, Piotrkowskiej i Kaliskiej, w mniejszej ilości w Galicji zachodniej, gdzie się znajdują też znaczne kopalnie rudy ołowianej i cynkowej. Pokłady te jednak dotychczas są mało wyzyskane.

Mając więc ogromne bogactwo węgla i znaczne pokłady rudy żelaznej i innych metali będzie mogła Polska rozwinąć u siebie wielki przemysł żelazny i hutniczy, nie krępowana już w swym rozwoju przez zaborców.

Znaczne bogactwo Galicji stanowi nafta i wosk ziemny. Pod względem produkcyi ropy Galicja zajmuje szóste miejsce w świecie. Najobfitsze źródła ropy naftowej i kopalnie wosku znajdują się w Borysławiu i Tustanowicach pod Drohobyczem w Galicji wschodniej. Galicja posiada też największe w Polsce kopalnie soli w Wieliczce pod Krakowem i w Bochni.

Polska jednak jest przedewszystkiem państwem rolniczem; z rolnictwa żyje w Królestwie i Poznańskiem mniej więcej dwie trzecie, w Galicji

---

*) Szczegóły i dane co do G. Śląska wzięte z dziełka Górnoślązaka, Jana Kowalczyka, wydanego po angielsku, p. t. „Pruska Polska“ a przetłómaczonego na język polski przez H. Maykowskiego i wydanego w Kijowie w r. 1917 przez Towarzystwo Polskiej Wiedzy Wojskowej.

trzy czwarte ludności, reszta zaś żyje z przemysłu, handlu, rzemiosła i innych zawodów. Rozwój przeto rolnictwa ma dla dobrobytu i bogactwa narodu polskiego olbrzymie, pierwszorzędne znaczenie, a właśnie w wolnej i zjednoczonej Polsce rolnictwo będzie miało możność wspaniałego rozwoju. Rządy zaborcze rosyjski i austrjacki nie troszczyły się wogóle o podniesienie dobrobytu krajów podbitych, a więc i o rozwój rolnictwa, im tylko o to chodziło, aby z nich jak najwięcej wycisnąć podatków. Nadto rząd rosyjski, pragnąc ułatwić zbyt zboża rolnikom rosyjskim, którzy na urodzajnych gruntach, nie wymagających troskliwej uprawy i nawożenia, produkowali je bardzo tanio, ustanawiał specjalnie niskie taryfy czyli ceny za przewóz mąki i zboża z najdalszych stron Rosji do Królestwa Polskiego, gdzie je sprzedawano tak tanio, że rolnicy polscy wskutek tej nieuczciwej konkurencji otrzymywali za swoje zboże ceny tak niskie, że zaledwie pokrywały koszta zasiewu i uprawy, a nieraz nawet nie pokrywały. Wskutek tego nie można było w Królestwie prowadzić gospodarki postępowej, wymagającej nakładu.

Inaczej rzecz się ma w byłym zaborze pruskim. W Poznańskiem, w Prusiech zachodnich dzięki wysokiej oświacie ogólnej i dzięki bardzo dobrym rynkom zbytu na zboże w okręgach przemysłowych tamtejsi rolnicy zaprowadzili u siebie gospodarkę wzorową, wprawdzie kosztowniejszą, ale bardzo popłatną. Pomimo, że gleba w Wielkopolsce jest średniej jakości, przeważają bowiem grunta lekkie z piaszczystej gliny lub piasku, to jednak rolnicy poznańscy miewają wspaniałe plony, zwykle dwa razy wyższe niż w Królestwie Polskiem, w Galicji i na Litwie. Np. w r. 1913 zbiór żyta z 1 hektara (około 2 morgi) przeciętnie wynosił w Poznańskiem około 20 centnarów metrycznych (korcy), w Królestwie Polskiem około 11, w Galicji około 9, na Litwie nieco więcej ponad 7;

zbiór pszenicy z 1 hektara w Poznańskiem przeszło 23 ctn. metr., w Król. Pol. przeszło 12, w Galicji 9 1/2, na Litwie 9 1/2; zbiór jęczmienia w Poznańskiem około 24, w Królestwie 12 1/2, w Galicji 10, na Litwie około 9; owsa w Poznańskiem 22 1/2, w Król. 10 1/2, w Galicji około 10, na Litwie około 9; ziemniaków w Poznańskiem 186 ctn. metrycznych, w Król. 97, w Galicji 64, na Litwie 64 1/2; buraków cukrowych w Poznańskiem z hektara 329, w Król. 183, w Galicji 156 1/2. Dla Galicji rok 1913 był nieurodzajny, w innych latach zbiory są tam zwykle takie same, jak w Król. Pol.

Otóż po zjednoczeniu ziem polskich będziemy się mogli nauczyć od braci Wielkopolan wzorowej gospodarki na roli, również rząd polski, „Kółka rolnicze" i inne związki rolnicze rozwiną gorliwą i owocną działalność, aby rolnicy nasi gospodarowali pod każdym względem jak najumiejętniej i najowocniej, a wtedy zbiory w dawnym zaborze rosyjskim i austrjackim się powiększą, może nawet podwoją, zakwitnie w całej Polsce dobrobyt i dostatek, Polska znowu stanie się śpichlerzem Europy, a za naszą pszeniczkę i żytko, płynące Wisłą przez Gdańsk w zamorskie krainy, napływać będą do kraju setki miljonów, podniesie się powszechna zamożność i bogactwo narodowe.

Osiągnięcie dwa razy wyższych zbiorów w Królestwie Pol., Galicji i na Litwie nie będzie rzeczą bardzo trudną, ziemia bowiem w tych krajach jest przeważnie urodzajniejsza, niż w Wielkopolsce, a przytem i Wielkopolska nie stoi u szczytu kultury rolnej. W Belgji np. z jednego hektara ziemi zebrano w roku 1909 następujące plony: pszenicy przeszło 25 ctn. metr., żyta około 23, jęczmienia przeszło 28, owsa przeszło 25, kartofli przeszło 175 ctn. m., w Danji zaś plon pszenicy z hektara dochodził nawet do 28 ctn. metr. czyli 175 pudów.

Również posiadanie własnego wybrzeża morskiego i portu w Gdańsku, który wraz z całym

zaborem pruskim wraca do Polski, będzie miało ogromne znaczenie dla rozwoju naszego rolnictwa. Transport bowiem zboża wodą, choćby nawet w odległe kraje, wypada stosunkowo bardzo tanio, można więc tą drogą dostawiać nasze plony do Anglji, kraju przeważnie przemysłowego, który masy zboża, jaj, masła, mięsa, wędlin i t. p. sprowadza i dobrze płaci, a jak się za swój produkt dostaje dobrą cenę, to się nie żałuje trudu i nakładu, aby tego produktu było jak najwięcej.

Posiadanie własnego portu morskiego ma też olbrzymie znaczenie dla rozwoju przemysłu i handlu, sprowadzanie bowiem morzem i Wisłą materjałów surowych, jak np. bawełny, wełny, rudy żelaznej szweckiej i t. p. dla fabryk, tudzież wszelakich innych towarów wypadnie bardzo tanio, a tani węgiel i materjały surowe to fundament dla rozkwitu przemysłu a w następstwie i handlu. Nie trzeba też będzie opłacać żadnym zaborcom wysokich ceł, jak dawniej, a jeśli nawet własny Sejm uchwali cła na pewne towary, to uczyni to dla ochrony własnego przemysłu i dla zasilenia Skarbu, przeznaczonego na pokrycie potrzeb narodu.

W b. zaborze pruskim nie tylko samo rolnictwo, ale i przemysł rolniczy stoi bardzo wysoko. Np. w Poznańskiem samych tylko cukrowni jest 20, a w Prusach zachodnich 17. Cukier w nich wyrabiany pokrywa nie tylko miejscowe potrzeby, ale idzie do zachodnich krajów Niemiec, do Anglji, Holandji, Szwecji, Norwegji, a nawet do Ameryki.

Posiadanie Gdańska ułatwi też niezmiernie wywóz na cały świat wyrobów polskiego przemysłu.

*

* *

Bracia nasi z pod Prusaka wiedząc o tem, że jednym z warunków pokoju będzie oddanie Polsce ziem jej zagrabionych wraz z Gdańskiem i wybrzeżem morskiem, byli gotowi czekać na roz-

strzygnięcie kongresu pokojowego. Tymczasem Niemcy sami swą brutalnością i zaczepnością spowodowali wybuch powstania przeciwko swemu jarzmu.

Dnia 26 grudnia 1918 r. przybył do Poznania, drogą przez Gdańsk, Ignacy Paderewski, niezmiernie zasłużony i szczęśliwy orędownik Sprawy Polskiej u boku Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. Wilsona, razem z misją angielską z pułkownikiem Wade na czele. Poznańczycy tak Paderewskiego wraz z małżonką, jak i przedstawicieli koalicji witali z niesłychaną radością i entuzjazmem. Miasto ozdobiono uroczyście sztandarami narodowemi i sztandarami państw koalicyjnych. Upragnionych gości, przybyłych po godzinie 10-tej w nocy, witały dziesiątki tysięcy ludności polskiej wśród morza pochodni, a okrzykom: „Niech żyją! — nie było końca.

Dnia 27 grudnia zebrało się około 30.000 polskiej dziatwy i młodzieży szkolnej przed hotelem Bazaru Polskiego, gdzie stanęli kochani goście, aby wyrazić Paderewskiemu hołd i wdzięczność za to, co dla Polski zdziałał. Dziatwa odśpiewała szereg pieśni narodowych. — Tymczasem Niemcy rozwścieczeni poczęli zrywać sztandary państw koalicyjnych i strzelać z domów i okien, tudzież na ulicach do żołnierzy Polaków, mających polskie orzełki na czapkach i do polskiej publiczności. To ich bezczelne i prowokacyjne zachowanie się przebrało miarkę. Żołnierze Polacy a następnie i ludność, zająwszy magazyny z bronią i amunicją, rozpoczęli walkę na ulicach Poznania z niezbyt liczną załogą niemiecką. Po dwóch dniach zaciętych walk Poznań był wolny od pruskich ciemięzców. Wieść o walkach w Poznaniu lotem błyskawicy rozeszła się po kraju i prawie wszędzie, gdzie było trochę więcej żołnierzy Polaków, rozgorzała walka z najeźdźcami. Niebawem i Gniezno, prastara stolica królów naszych, znalazła się w rękach

polskich. Przed końcem grudnia zawładnęli Polacy linją kolejową Poznań—Kalisz (przez Jarocin—Ostrowo), zyskując tym sposobem połączenie z Królestwem Polskiem. — Do połowy stycznia więcej niż dwie trzecie Poznańskiego uwolniono od żołdaków i władz pruskich, a władzę nad tą dzielnicą ujęła w silne i energiczne ręce Naczelna Rada Ludowa.

O zajęcie niektórych miast, jak np. Inowrocławia, toczyły się bardzo zacięte i krwawe walki, w wielu wypadkach nie obeszło się bez poważnych ofiar, ale też i zdobycz była nielada. Samo zdobycie twierdzy Poznania ze wszystkiemi fortami, znaczną artylerją i magazynami broni i amunicji miało wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju wypadków. Niedaleko pod Poznaniem zdobyto wielki obóz lotniczy z mnóstwem aeroplanów i materjałów lotniczych, wartości przeszło 100 miljonów marek. We wszystkich znaczniejszych miejscowościach zdobyto przeważnie dużo karabinów zwykłych i maszynowych z amunicją, tudzież sporo dział.

Dnia 31 grudnia już „polskim pociągiem" odjechał Paderewski wraz z pułkownikiem Wade i otoczeniem z Poznania do Warszawy.

Przybyli do stolicy w Nowy Rok późno wieczorem, a na ich powitanie oczekiwało z górą sto tysięcy publiczności ze sztandarami i pochodniami.

*
* *

Według oświadczeń koalicji, a zwłaszcza Francji i Anglji, Polska ma powstać zasadniczo w dawnych granicach historycznych, aby miała dość siły do stawienia czoła zaborczości niemieckiej i moskiewskiej. Otóż z całą pewnością Litwa i Białoruś albo w całości albo w znacznej części wrócą do Polski. Obszar Litwy i Białej Rusi wynosi razem przeszło 303 tysiące kilometrów kwadratowych z ludnością przeszło 13 miljonów mieszkańców;

w tem przeszło miljon 600 tysięcy Polaków, przeszło miljon 500 tys. Litwinów, około $6\frac{1}{2}$ miljona Białorusinów i miljon 835 tysięcy Żydów.

Litwini mieszkają w zwartej masie przeważnie w północno - zachodniej części Litwy w okolicy miasta Kowna. Czy zechcą oni zawrzeć unję z Polską, która trwała w zgodzie i miłości przez setki lat, trudno dziś przewidzieć, zaborcy bowiem Moskale i Niemcy zdołali zaszczepić u pewnej części Litwinów niechęć i nieufność do Polaków, jest to bowiem odwieczną zasadą i metodą zaborców i ciemięzców podjudzać i waśnić ze sobą ludy, aby je tym sposobem osłabiać i łatwiej w zależności od siebie trzymać.

Białorusini stoją jeszcze na niskim stopniu kultury i uświadomienia narodowego, rząd rosyjski bowiem nietylko nie dbał o oświatę, ale ją uniemożliwiał i prześladował, zwłaszcza w języku białoruskim nie wolno było aż do r. 1905 wydawać ani książek ani gazet. Białorusini, zamieszkujący dawne gubernje grodzieńską, wileńską i mińską, wyznają w znacznej części religję katolicką i ci się skłaniają bardzo do polskości, modlą się z polskich książek, o ile czytać umieją, posyłają bardzo chętnie dziatwę do polskich szkół, co się zwłaszcza w czasie wojny okazało, po wypędzeniu bowiem Moskali Polacy łącznie z Białorusinami tam setki szkół zorganizowali, do których tak polska jak i białoruska dziatwa się garnęła. Z tych Rzeczpospolita będzie miała szczerych i prawych obywateli.

Natomiast Białorusini w gubernjach witebskiej i mohilewskiej są w przeważnej części religji prawosławnej i ci się więcej skłaniają do Rosji ze względu na wspólność wyznania, bo uświadomienia politycznego u nich niema.

Polacy na Litwie mieszkają najliczniej w gubernjach grodzieńskiej i wileńskiej i stanowią żywioł najwięcej kulturalny, oświecony i uświadomiony pod względem narodowym i politycznym.

Szczególniej stolica Litwy Wilno jest miastem polskiem (nie biorąc w rachubę Żydów, których wszędzie w miastach jest znaczny procent), gdzie niema nawet 3% Litwinów. Również okolice Wilna są przeważnie polskie, a w Grodzieńskiem trzy powiaty północno-zachodnie są prawie wyłącznie polskie. W Kowieńskiem i Mińskiem jest także znaczny procent Polaków. Nadto Polacy stanowią na Litwie i Białej Rusi część społeczeństwa nie tylko najświatlejszą, ale zarazem najbogatszą. Przeważna część wielkiej własności ziemskiej jest w rękach polskich, a wielka własność stanowi mniej więcej połowę obszaru całego kraju. We wschodnich ziemiach Litwy są także Rosjanie właścicielami niektórych wielkich majątków ziemskich, ale najczęściej sami w nich nie gospodarują, tylko je wydzierżawiają lub oddają w zarząd Polakom. Pewna część majątków ziemskich dostała się w ręce moskiewskie w drodze gwałtu, rząd rosyjski bowiem po stłumieniu powstań polskich w r. 1831 i 1863 pokonfiskował czyli zagrabił majątki tym, którzy brali udział w powstaniu i obdarowywał niemi jenerałów i innych carskich siepaczy lub im je sprzedawał za bezcen. W drodze zwykłego kupna i sprzedaży majątek polski wyjątkowo tylko przechodził w ręce rosyjskie, Polacy bowiem kurczowo trzymają się ziemi wobec ustawy wyjątkowej, która Polakom na Litwie, Wołyniu i Ukrainie aż do ostatnich czasów nie dozwalała kupować majątków ziemskich.

Wogóle jest na Litwie i Białej Rusi wielka obfitość i taniość ziemi, bo obszary te są rzadko zaludnione. Podczas gdy w Królestwie P. i w Galicji przeciętna gęstość zaludnienia na jednym kilometrze kwadr. wynosi przeszło 102 osób, to na Litwie nie wypada nawet 50 mieszkańców na 1 km. kwadr., a na Białej Rusi nawet 40. Przeciętne ceny przy zakupie ziemi przez chłopów na Litwie i Białej Rusi za pośrednictwem ziemskiego Banku

Włościańskiego wynosiły w latach 1906 do 1913 po 76 rubli (=190 koron. =164 marek) za 1 hektar (około 2 morgi), t. j. po 85 rubli za 1 dziesięcinę (jeden i 3/4 morga), a więc jeden mórg wypadał zaledwie około 40 rs. (=100 kor. = 86 mk.), podczas gdy w Królestwie mórg przeciętnie kosztował przed wojną około 100 rubli przy zakupie przez Bank Włościański, w Galicji zaś za mórg ziemi trzeba było płacić nawet przed wojną po 1000, 1500, a nawet po 2000 koron za mórg, taki tam jest wielki głód ziemi z powodu braku przemysłu.

Polscy właściciele ziemscy bardzo chętnie odstąpią po niskich cenach znaczną część swych majątków do rozparcelowania między lud polski, białoruski i litewski, nie będzie więc u nas w przyszłości głodu ziemi, o ile odbierzemy Litwę i Białoruś bolszewikom, którzy po ustąpieniu Niemców zalali je swemi najemnemi bandami wojskowemi, aby te kraje zagrabić ponownie pod jarzmo moskiewskie.

RZĄD TYMCZASOWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ. — WROGOWIE ZMARTWYCHWSTAŁEJ POLSKI I WALKI Z NIMI. — WYBORY I ZWOŁANIE SEJMU USTAWODAWCZEGO.

Jak długo trwała okupacja niemiecka, rzeczywistą władzę wykonywał niemiecki jenerałgubernator, Rada bowiem regencyjna wbrew swej nazwie miała tylko pozór władzy, tak ją Niemcy skrępowali, a nie miała dość siły, aby te więzy zerwać. Dopiero po powaleniu Niemców przez koalicję, rozbrojono ich i wypędzono z Polski. Rozpoczęcie tej akcji zbiegło się z powrotem Józefa Piłsudskiego z niewoli niemieckiej w dniu 10 listopada 1918 r. Imię Piłsudskiego było nie-

zmiernie popularne w narodzie, jako tego, który pierwszy rozpoczął bój z Moskwą o niepodległość, a następnie znosił niewolę pruską za sprzeciwienie się przysiędze Legionów na braterstwo broni z Niemcami i Austrjakami. Opinja publiczna była za tem, aby naczelną władzę w Polsce ujął w swe ręce Józef Piłsudski. Tak się też stało. Rada regencyjna zrzekła się swej władzy, a Piłsudski ogłosił się tymczasowym Naczelnikiem państwa i naczelnym wodzem wojsk polskich.

Piłsudski, jako członek Polskiej Partji Socjalistycznej (P. P. S.), frakcji rewolucyjnej, t. j. tego odłamu socjalistów, którzy w r. 1905 usiłowali przez nieudaną rewolucje uwolnić naród polski od jarzma rosyjskiego i w obecnej wojnie brali udział w Legjonach, powołał Ignacego Daszyńskiego, przywódcę socjalistów galicyjskich, do utworzenia gabinetu ministrów. Daszyński nieszczególnie wywiązał się z powierzonego mu zadania, utworzył rząd wyłącznie partyjny, zamiast ogólno narodowego, złożonego z przedstawicieli wszystkich warstw narodu ze wszystkich dzielnic, choćby z należną przewagą przedstawicieli robotników i ludu wiejskiego. Na prezesa ministrów powołał Andrzeja Moraczewskiego, socjalistę galicyjskiego, który zarazem został ministrem kolei, ministrem spraw wewnętrznych został p. Thugutt, przywódca grupy radykalnej Polskiego Stronnictwa Ludowego w Królestwie Polskiem, zbliżonej przekonaniami do socjalistów, ministrem spraw zagranicznych Leon Wasilewski, literat i dziennikarz, inne teki ministerjalne objęli również socjaliści lub ich sympatycy.

Pan Moraczewski chętnie nazywał ten rząd robotniczo-ludowym, choć rzeczywistych przedstawicieli ludu w nim nie było. Witos, prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego w Galicji, powołany na ministra, urzędu nie przyjął, również Wielkopolanie, którym ofiarowano dwie teki ministe-

rjalne, ale podrzędne, nie zgodzili się na to, aby się socjaliści nimi zastawiali, Poznańczycy bowiem, będąc w mniejszości, nie mogliby w najważniejszych sprawach mieć poważnego głosu.

Rządy dwumiesięczne p. Moraczewskiego (od 18 listopada 1918 r. do 16 stycznia 1919 r.) niewesoło się zapisały w dziejach odradzającego się narodu. Na najbardziej odpowiedzialnych stanowiskach znaleźli się ludzie, którzy ani wiedzą, ani rozumem nie dorośli do swego zadania, ani też nie umieli odpowiedzieć przyjętym lekkomyślnie na siebie obowiązkom. Nie cieszyli się też zaufaniem i poparciem społeczeństwa, bo cały naród instynktownie to rozumiał, że do budowy fundamentów pod gmach wolnego i niepodległego, potężnego państwa potrzeba zespolenia wszystkich sił całego narodu, wszystkich jego warstw, a nie jednej tylko i to nielicznej partji. Szczupłość miejsca nie pozwala na rozpisywanie się o wszystkich błędach, popełnionych przez rząd p. Moraczewskiego i szkodach wyrządzonych narodowi przez nieudolność i zaniedbanie, wymienimy tylko niektóre najważniejsze.

Główne błędy popełnił ten rząd w polityce zagranicznej i w sprawie obrony granic państwa. Zaraz po objęciu władzy ogłosił Polskę państwem neutralnem i zezwolił na przyjazd do Warszawy hrabiego Kesslera jako posła państwa niemieckiego w Polsce, tego państwa, które od wieków najbardziej wrogą politykę prowadziło względem narodu polskiego. Pobyt hr. Kesslera przez parę tygodni w Warszawie, wydalonego ostatecznie pod naporem opinji publicznej, postawił Polskę w dziwnem świetle wobec zwycięskiej koalicji, do której należało natychmiast zwrócić się z oświadczeniem gotowości do sojuszu i z prośbą o pomoc w dostarczeniu jak najrychlej broni, amunicji, mundurów, środków żywności, maszyn do uruchomienia przemysłu, surowców wszelkiego rodzaju i t. p. Tymczasem minister spraw zagranicznych Wasi-

lewski, wysyłając do Francji i innych państw koalicyjnych notę o powstaniu niepodległej i zjednoczonej Polski, zastrzegł się przeciwko wkroczeniu jakichkolwiek wojsk do Polski bez wyraźnej o to prośby. Ta niepotrzebna zupełnie uwaga była skierowana przeciw koalicji w obawie, że wojska koalicyjne mogą przybyć do Polski. Tymczasem pomoc koalicji jeśli nie w ludziach, to co do broni i mundurów byłaby bardzo potrzebna i pożądana, bo Polska pozbawiona większej siły zbrojnej i dopiero na gwałt ją organizująca — nie mając nadto odpowiedniej ilości broni i amunicji—była w ciężkiej walce z Rusinami w Galicji wschodniej.

Zdradziecka Austrja, pogrążając się już sama w otchłań niebytu, jeszcze przed skonem łącznie z Niemcami dopomogła Rusinom, zamieszkującym wraz z Polakami wschodnią Galicję, do zorganizowania walki z odradzającem się państwem polskiem. Rząd austrjacki przed ostatecznym upadkiem powysyłał polskie pułki ze Lwowa i Przemyśla gdzieindziej, a zgromadził tam oddziały złożone z Rusinów i Niemców austrjackich. Gdy po pogromie państw centralnych Polacy objęli władzę w Galicji zachodniej i niebawem zamierzali uczynić to samo w Galicji wschodniej, niespodziewanie w nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r. polski Lwów znalazł się w rękach wojsk rusińskich, zorganizowanych z byłych żołnierzy austrjackich narodowości ruskiej i z ochotników ruskich.

Dnia 1 listopada lwowianie, wyszedłszy na miasto, ujrzeli zdumieni na ulicach ruskie posterunki, zaczepiające i rewidujące spokojnych przechodniów i strzelając po ulicach na prawo i lewo. Ukazały się też samochody ciężarowe z ruskimi żołnierzami, uzbrojone w karabiny maszynowe, rozbijające się po ulicach.

Natychmiast jednak przystąpiono do walki z napastnikami, pomimo że Lwów ogołocony był

celowo z polskich żołnierzy. Hasło do boju dała garstka młodzieży akademickiej i gimnazjalnej, zebrana w szkole imienia Sienkiewicza. Śmiałym napadem na przejeżdżający samochód z karabinami maszynowymi zdobyła go, w trzech następnych dniach zdobyto sześć takich samochodów.

Do zorganizowania obrony z napływających licznie ochotników dopomogli polscy oficerowie kapitan Czesław Mączewski, kap. Boruta, major Skirmunt, tudzież podoficerowie i żołnierze legjoniści, znajdujący się we Lwowie w niewielkiej liczbie.

Dnia 4 listopada kilkunastu młodzieńców śmiałym i zręcznie wykonanym atakiem zdobyło dworzec kolejowy wraz z magazynami kolejowemi z zapasami żywności wartości kilkunastu miljonów, a wkrótce potem i magazyny amunicji.

Kapitan Boruta z trzydziestu kilku ochotnikami urządził wypad pod Sknitów, gdzie ruska artylerja zajęła stanowisko dla ostrzeliwania Lwowa i zdobył 8 armat, z tych sześć zdatnych do użytku. Sprowadzone do Lwowa służyły skutecznie do walki z wrogiem.

Przez trzy tygodnie walczyli lwowianie sami z nadzwyczajnem męstwem i wytrwałością z ruskim najazdem. Nawet nieletni chłopcy, kobiety i dorastające dziewczęta chwytały za broń i wypierały stopniowo napastników ze stolicy kraju. Wielu 14-letnich bohaterów i bohaterek oddało życie za Ojczyznę, podczas gdy ogół o chłodzie i głodzie z nieustraszonem męstwem walczył w obronie kresowej strażnicy Rzeczypospolitej.

Walka z Rusinami rozgorzała niebawem w wielu stronach kraju na pograniczu Galicji wschodniej i zachodniej. Przejściowo zawładneli Rusini twierdzą Przemyślem i linją kolejową Przemyśl-Lwów, wojska jednak nasze wysłane z Krakowa i Warszawy na odsiecz Lwowa wyparły po drodze Rusinów z Przemyśla, odebrały linję kole-

jową do Lwowa i dnia 22 listopada oswobodziły sam Lwów od najeźdźców. Nie skończyła się jednak ciężka dola bohaterskiego grodu. Nieprzyjaciel wyparty z obrębu miasta i odepchnięty mniej więcej o 8 do 12 kilometrów, z końcem grudnia wykonał silne natarcie ze wzmożonemi siłami na nasze wojska, broniące Lwowa i zdołał dotrzeć z trzech stron pod sam Lwów, nie zdołał jednak nim zawładnąć, ale mu wyrządził wielkie szkody, zniszczywszy wodociągi i elektrownię. Niezłomna jednak strażnica polska, która już niejednokrotnie przed wiekami odpierała olbrzymie hordy tatarskie i tureckie — i obecnie z nieustraszonem męstwem i wytrwałością od przeszło 3 miesięcy broni się zwycięsko przed nawałą hajdamacką mimo braku zdrowej wody, światła i wszelkiego niedostatku. W szeregach rusińskich walczą austrjaccy i niemieccy oficerowie.

Lwów był zawsze od kilkuset lat jednem z najbardziej polskich i patrjotycznych miast; na 100 mieszkańców nie wypada tam nawet 15 Rusinów, więc nic dziwnego, że nasz sławny gród nie chce się oddać na łup narodowi, stojącemu pod względem kultury i cywilizacji o wiele niżej od narodu polskiego. Wogóle cała Galicja wschodnia nie jest krajem rusińskim lecz krajem zamieszkałym przez ludność mieszaną. Według spisu ludności z r. 1910 zamieszkiwało Galicję wschodnią 5.336.177 mieszkańców, z tego jako narodowość polską podało 2 miljony 114 tysięcy 792 osób, zaś rusińską 3 miljony 208 tys. 92. Na 1000 mieszkańców uważało się tam 589 za Rusinów, 398 za Polaków i 12 za Niemców, reszta przypadała na inne narodowości. W tę liczbę wchodzą także i ci Żydzi, którzy się podali za Polaków, względnie za Rusinów lub Niemców. Przytem żywioł polski w Galicji wschodniej stoi o wiele wyżej od Rusinów pod względem oświatowym, gospodarczym i pod względem znaczenia politycznego. Ogromna

większość wielkich majątków ziemskich należy do Polaków, miasta również są z przeważającą ludnością polską i to silniejszą ekonomicznie. Na 100 koron podatków pobieranych w Galicji wschodniej, Polacy płacili 74 koron, a Rusini tylko 26. Na dobitek niema obszarów zamieszkałych wyłącznie przez Rusinów, lub wyłącznie przez Polaków, wszędzie jest ludność pomieszana. W powiatach jarosławskim, przemyskim, lwowskim, tarnopolskim, trembowelskim i skałackim Polacy stanowią większość ludności, a trzeba wiedzieć, że dwa ostatnie powiaty, mające 52% ludności polskiej, leżą na samym krańcu wschodniej Galicji.

Na taki stan rzeczy składały się wieki całe. Dzisiejsza Galicja wschodnia (dawna Ruś Czerwona) należała do Polski od czasów Kazimierza Wielkiego (od r. 1340), obie narodowości mieszkały obok siebie od setek lat, mnóstwo Polaków tam osiadłych się zruszczyło, nawzajem wielu Rusinów się spolonizowało, ale działo się to wszystko drogą naturalną, bez żadnego przymusu, bo Polska przymusu i gwałtu nie znała. Dawniej nie było też antagonizmów czyli przeciwieństw i walk takich między Polakami i Rusinami w Galicji wschodniej, jak obecnie. Przeciwieństwa te rozdmuchał dopiero w zeszłym wieku rząd austrjacki, a pod koniec maczał w tej niecnej robocie ręce potajemnie również rząd pruski w myśl zasady „devide — et impera!“ Hr. Stadjon, gubernator Galicji, zaczął podjudzać Rusinów przeciw Polakom w r. 1848 a jego następcy szli jego śladem. Nikczemna robota padła na podatny grunt, a zwłaszcza, że przybył tu czynnik społeczny, niechęć biednego ludu rusińskiego do polskiego dziedzica.

Z biegiem czasu, w miarę postępu oświaty, budziła się też w coraz szerszych kołach społeczeństwa ruskiego świadomość narodowa. Przyczynił się do tego ogólny rozwój szkolnictwa ludowego. Polski Sejm, Wydział Krajowy i Polska

Rada Szkolna we Lwowie gorliwie zabiegały o rozwój oświaty tak ludu polskiego, jak i ruskiego. Z 6151 szkół w Galicji w r. 1912 r. 2553 było z językiem wykładowym rusińskim; Rusini mieli 8 gimnazjów własnych w większych miastach wschodniej Galicji, jak np. we Lwowie, w Przemyślu, Tarnopolu, Stanisławowie, Kołomyi i t. d. i 2 gimnazja polsko-rusińskie. Ze szkół tych wychodził coraz większy zastęp inteligencji ruskiej, która i na uniwersytecie mogła w wielu przedmiotach kształcić się w języku ojczystym, bo na Wszechnicy Polskiej we Lwowie był szereg katedr z językiem wykładowym ruskim. Otóż ta inteligencja budziła w szerokich masach ludowych ruskich świadomość i ruch narodowy, nazwany w ostatnich czasach ruchem ukraińskim. Ruch ten pod wpływem wojny i ogólnych wypadków światowych zamienił się w ruch ku uzyskaniu samodzielności państwowej, względnie ku połączeniu się z mającą powstać niepodległą Ukrainą, a celem doprowadzenia tego do skutku rozpoczęli Rusini z nami wojnę.

Walkę tę podjęliśmy i musimy ją prowadzić aż do zwycięskiego końca, bo nie możemy oddać przeszło dwóch miljonów naszych braci pod obce jarzmo i to jarzmo narodu, znacznie niżej od nas stojącego kulturalnie. — Natomiast jesteśmy gotowi żyć z Rusinami w zgodzie na zasadzie „równi z równymi, wolni z wolnymi“, dając im zupełny samorząd narodowy.

O niższości kulturalnej i moralnej Rusinów świadczy między innemi ich barbarzyńskie, dzikie obchodzenie się z jeńcami i rannymi. Stwierdzono urzędownie wielokrotnie, że Rusini rannych w zwierzęcy sposób dobijali, strzelali bardzo często do sanitarjuszy i sanitarjuszek polskich, udzielających na polu walki pomocy tak polskim jak i rusińskim rannym. Polskie bohaterki, walczące w obronie Ojczyzny i sanitarjuszki, jeśli dostały

się do niewoli, mordowali nieraz, kaleczyli lub w ohydny sposób bezcześcili. Ostrzeliwali z armat nieraz polskie szpitale z rannymi, a nawet szpital umysłowo chorych w Kulparkowie. Są to czyny zbrodnicze, urągające podstawowym pojęciom moralnym i prawom ogólno-ludzkim, uznanym przez cały cywilizowany świat.

Galicji wschodniej nie możemy też się wyrzec ze względów strategicznych, bo stracilibyśmy na ogromnej przestrzeni oparcie o Karpaty, które w wielkiej mierze zabezpieczają naszą granicę od południa.

Gdyby rząd p. Moraczewskiego natychmiast po objęciu władzy zwrócił się do koalicji o przysłanie broni, amunicji i mundurów i natychmiast zarządził powszechny pobór do wojska—podobnie jak to uczynili Rusini—to dziś możeby walka z Rusinami była na ukończeniu.

Z braku wojska nie można było również zapobiec zalaniu Litwy i Białej Rusi przez rosyjskie wojska bolszewickie, którym te ziemie umyślnie wydali ustępujący Niemcy. Z końcem grudnia zaczęło się organizować w Wilnie wojsko polskie, chwilowo nawet objęło władzę w stolicy Litwy, ale niebawem musiała ustąpić jeszcze nieliczna nasza garstka przed nawałą bolszewicką, która coraz dalej posuwa się na zachód i zagraża zalaniem również Królestwa Polskiego.

Rząd socjalistyczny, widząc piętrzące się trudności z obroną kraju i zaopatrzeniem w żywność i broń państwa wobec pustek w skarbie, podał się do dymisji 16 stycznia 1919 r. a Naczelnik państwa dymisję przyjął.

Jedyną ważniejszą dobrą rzeczą, jaką ten rząd zrobił, to było wydanie demokratycznej ustawy wyborczej do Sejmu Ustawodawczego i rozpisanie wyborów na 26 stycznia 1919 r.

Naczelnik państwa mianował prezesem ministrów Ignacego Paderewskiego, który objął zara-

zem urząd ministra spraw zagranicznych, a na członków rządu powołał ludzi fachowych ze wszystkich dzielnic Polski. Ministrem spraw wewnętrznych został Stanisław Wojciechowski, m. sprawiedliwości Leon Supiński, m. przemysłu i handlu dr. Kazimierz Hącia, m. skarbu Józef Englich (obaj z Poznańskiego), m. rolnictwa Stan. Janicki, m. pracy i opieki społecznej Jerzy Iwanowski, m. poczt i telegrafów Hubert Linde (z Galicji), m. robót publicznych inżynier Józef Pruchnik (z Gal.), kierownikiem min. komunikacji Juljan Eberhardt, m. aprowizacji Antoni Minkiewicz, m. zdrowia publicznego dr. Tomasz Janiszewski, m. kultury i sztuki Zenon Przesmycki, kierownikiem ministerjum spraw wojskowych pułkownik Jan Wroczyński.

Paderewski po objęciu steru rządu wydał deklarację, w której między innemi tak się odzywa do narodu:

„Pierwszem zadaniem nowego Rządu będzie przeprowadzenie wyborów i zwołanie Sejmu na 9 lutego b. r.“

Dalej najpilniejsze jego zadania są: „Obrona zagrożonych granic Ojczyzny; niesienie natychmiastowej pomocy cierpiącym masom ludu naszego, a zwłaszcza tak okrutnie przez wojnę skrzywdzonej rzeszy robotniczej; sprowadzenie jak najrychlej zapasów żywności; uruchomienie jak najszybsze warsztatów pracy przez ułatwienie sprowadzania surowców oraz niezbędnych maszyn fabrycznych; zaprowadzenie zdrowej gospodarki finansowej za pomocą wewnętrznej i zewnętrznej pożyczki oraz zbudowania sprawiedliwego systemu podatkowego; utrzymanie ładu i porządku w kraju; objęcie opieki nad oświatowem i kulturalnem życiem narodu.

Dla osiągnięcia tych celów, dla utrzymania ciągłości pomiędzy pracami już zapoczątkowanemi, a temi, które rząd przez sejm ustanowiony pro-

wadzić będzie nadal, niezbędnem jest ustalenie naszego stosunku do zwycięskich państw sprzymierzonych, wyraźne oświadczenie, że Rzeczpospolita Polska za ich sprzymierzeńca się uważa.

Żaden rząd nie może skutecznie sprawować władzy, dowieść gorliwej o dobro wszystkich dbałości, bez współudziału całego społeczeństwa.

Gotowi do najcięższego trudu, stawamy przed narodem, prosząc wszystkie stronnictwa, wszystkich współobywateli o poparcie i pomoc dla naszych uczciwych zamierzeń i usiłowań.

Stróże porządku i bezpieczeństwa publicznego ku tym niecierpliwym, którzy za pomocą gwałtownych czynów pragnęliby dążyć do urzeczywistnienia swych ideałów, zwracamy się z wezwaniem, by pamiętali, że cały świat cywilizowany dziś na nas patrzy. Każdemu prawemu obywatelowi powinno zależeć na tem, by w nas widziano ludzi godnych tej wolności, która nad Polską zajaśniała ziemią".

Z zapowiedzi powyższych część już wykonana, a wykonanie dalszych zapewnione. Ogromne ilości żywności z Ameryki nadeszły już do Gdańska, dalsze transporty nadejdą w najbliższym czasie. Zapewniona również wszelkiego rodzaju broń, amunicja, mundury w potrzebnej ilości dla wojska.

Wybory do Sejmu Konstytucyjnego odbyły się 26 stycznia z niezwykłą powagą i spokojem. Nie doszły do skutku wbrew przewidywaniom wybory na Śląsku Cieszyńskim, bo tam Czesi dnia 23 stycznia 1919 r. urządzili zbójecki napad na ziemie polskie przeważającemi siłam. Po kilkodniowych krwawych walkach nastąpiło z rozkazu koalicji zawieszenie broni na mocy tymczasowej umowy, zawartej w Paryżu między pełnomocnikiem polskim Dmowskim i pełnomocnikiem czeskim Beneszem. Zagłębie węglowe w Księstwie Cieszyńskiem i kolej z Bogumina do Cieszyna zo-

stały niestety tymczasowo w rękach czeskich aż do rozstrzygnięcia sprawy przez kongres.

Dnia 9 lutego zebrał się w Warszawie w prastarej Katedrze św. Jana, świątyni koronacyjnej królów naszych, pierwszy po stu kilkudziesięciu latach Sejm odrodzonej i zmartwychwstałej Polski. Przybyli wybrańcy narodu ze wszystkich dzielnic zjednoczonej Ojczyzny, nawet z tych, które jeszcze na razie są w mocy wrogów, aby wobec Stwórcy uroczyście złożyć korne dzięki za nadzwyczajny dar niebios, za wolność i niepodległość, przywróconą nam po przeszło stuletniej, okrutnej niewoli i aby razem z żarliwym kaznodzieją ks. arcybiskupem Teodorowiczem złożyć w duszy następujące ślubowanie:

„W obliczu Bożem, w obliczu sumienia składamy przed Tobą, Panie, my posłowie pierwszego wielkiego sejmu na wolnej polskiej ziemi, ślubowanie poselskie. Przyrzekamy przed Tobą, że do pierwszej narady sejmowej i do wszystkich narad przychodzić będziemy z czystemi rękoma i z czystem sumieniem, jak do sprawy świętej. I uciszymy nasze namiętności i oczyścimy nasze dusze, byśmy tem lepsze wydawali prawa, im głębiej w siebie wejdziemy. My nie chcemy szukać naszych własnych korzyści, a chcemy i pragniemy tylko dobra naszej ukochanej i drogiej Ojczyzny. Nie chcemy w niej królować, ale chcemy, jak dzieci najlepsze, Tobie, Ojczyzno droga służyć. Twojego tylko głosu, Twojego wołania chcemy słuchać. I nic nas więcej od Twojej miłości nie oderwie.

I przyrzekamy przed Tobą, o Panie nasz, przyrzekamy w znak Twój św., że nie spoczniemy tak długo, aż ku chwale naszego narodu, aż ku świadectwu szczytnemu historji, powtórzymy za Zbawicielem naszym słowa: *Consumatum est*, dokonało się dzieło wielkie. Amen“.

Nazajutrz nastąpiło uroczyste otwarcie Sejmu przez Naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego, który między innemi temi słowy przemówił:

„Panowie posłowie!

Półtora wieku walk, krwawych nieraz i ofiarnych, znalazło swój tryumf w dniu dzisiejszym. Półtora wieku marzeń o wolnej Polsce czekało swego ziszczenia w obecnej chwili. Dzisiaj mamy wielkie święto narodu, święto radości po długiej, ciężkiej nocy cierpień.

W tej godzinie wielkiego serc polskich bicia czuję się szczęśliwym, że przypadł mi zaszczyt otwierać sejm polski, który znowu będzie domu swego ojczystego jedynym panem i gospodarzem.

Radość dnia dzisiejszego byłaby stokroć większą, gdyby nie troska, że zbieracie się w chwili niezwykle ciężkiej. Po długiej i niszczącej wojnie świat cały, a z nim i Polska, czekają z tęsknotą upragnionego pokoju. Tęsknota ta w Polsce dziś ziścić się nie może. Synowie ojczyzny muszą iść, aby bronić granic i zabezpieczyć Polsce swobodny rozwój.

Sąsiedzi nasi, z którymi pragnęliśmy żyć w pokoju i zgodzie, nie chcą zapomnieć o wiekowej słabości Polski, która tak długo stała otworem dla najazdów i była ofiarą narzucania jej obcej woli przemocą i siłą.

Nie oddamy ani piędzi ziemi polskiej i nie pozwolimy, aby uszczuplano nasze granice, do których mamy prawo.

Jasną stroną w naszych stosunkach zewnętrznych są zacieśniające się węzły przyjaźni z państwami ententy.

Sympatja ta spotęgowała się, gdy sławne armje państw sprzymierzonych, druzgocąc ostatnią potęgę naszych ciemiężycieli, wyzwoliły Polskę z niewoli.

Naród polski przez półtora wieku zmuszony był stosować się do praw, narzuconych przez obcą przemoc. Nie mogąc normować swego życia według własnej woli, zatracił przez ten długi okres poczucie prawa i wiary we własne siły.

Obdarzeni dziś zaufaniem narodu, dać mu macie podstawy dla jego niepodległego życia w postaci prawa konstytucyjnego Rzeczypospolitej polskiej. Na tej podstawie utworzycie rząd oparty o prawa, przez wybrańców narodu ustanowione. Prawa, przez was uchwalone, będą początkiem nowego życia wolnej i zjednoczonej Ojczyzny.

Polska, otoczona zewsząd przez wrogów, musi posiadać armję, któraby mogła sprostać swoim ciężkim zadaniom. Macie poprzeć i rozwinąć rozpoczętą budowę wojska tak, aby ojczyzna zasłoniona piersiami żołnierza, mogła się czuć bezpieczną i przeświadczoną, że honoru jej i praw broni silna i dobrze wyposażona armja.

Życząc panom powodzenia w ich trudnej i odpowiedzialnej pracy, ogłaszam pierwszy sejm w wolnej i zjednoczonej Rzeczypospolitej polskiej za otwarty i powołuję najstarszego z panów, posła Ferdynanda Radziwiłła, do objęcia tymczasowego przewodnictwa".

Przemówienie Komendanta, a zwłaszcza ustępy o obronie granic i przyjaźni z państwami ententy (koalicji) przyjmowali posłowie i publiczność hucznemi oklaskami. — Burzę oklasków wywołała też podana następnie radosna wiadomość, że wojska polskie zajęły twierdzę Brześć Litewski, w której właśnie przed rokiem odwieczni nasi wrogowie knuli spisek czwartego podziału Polski przez zamach na Chełmszczyznę i Podlasie.

SKARB I WOJSKO. — ZNACZENIE KRESÓW. — ZAKOŃCZENIE.

Mamy już Ojczyznę wolną i niepodległą, ale nie całą; wschodnia jej połać Litwa i Białoruś, obszarem tak wielka, jak Król. Pol., Poznańskie i Galicja razem wzięte, zalana jest w znacznej części przez bandy wojskowe bolszewickie; Galicja wschodnia i Księstwo Cieszyńskie zagrożone przez innych wrogów, musimy więc prowadzić dalej walkę z wrogami, a do walki potrzeba ogromnej ilości pieniędzy, potrzeba zasobnego skarbu państwowego.

Obecnie więc jednym z najpierwszych obowiązków każdego Polaka jest wpłacenie jak najrychlejsze wszystkich zaległych podatków i zakupienie pożyczki państwowej możliwie za taką sumę, na jaką kogo stać. — Pożyczka udzielona państwu polskiemu, to nie żadna ofiara, ale złożenie swej oszczędności na dobry procent takie same, jak w bardzo wielkiej, bogatej i sumiennej kasie lub banku, Polska bowiem nie mając dotychczas żadnych długów, daje najzupełniejszą rękojmię spłaty w terminie przyjętych na siebie zobowiązań. Dla braku miejsca nie wyliczam szczegółowo, na czem jest zabezpieczona pożyczka naszego państwa, dość wymienić ogromne dobra państwowe i majoraty, tudzież wszelkie dochody podatkowe. Pożyczka udzielona Polsce, to to samo, co umieszczenie pieniędzy na pierwszem miejscu hipoteki wielkiego majątku.

Pożyczkę państwową można nabywać nawet za bardzo małe kwoty: za 100 marek lub 100 rb., względnie za 100 koron. — Dotychczas niestety mało słychać, aby lud garnął się do pożyczki; pochodzi to prawdopodobnie stąd, że nie ma kto ludowi należycie tej sprawy wyjaśnić. Księża, nauczyciele, światlejsi gospodarze mogliby i Oj-

czyźnie i ludowi wyświadczyć wielką przysługę, bo obecna polska pożyczka państwowa to doskonały interes tak dla wielkiego kapitalisty, jak i dla drobnego ciułacza, każdy więc, kto gotówkę bezczynnie w skrzyni dusi, wyrządza sam sobie wielką szkodę, bo się pozbawia znacznego od niej procentu.

W przemowie d-ra Englicha, dyrektora Banku Związku spółek zarobkowych i gospodarczych w Poznaniu a obecnie ministra Skarbu, wygłoszonej w Sejmie, takie są ustępy, dotyczące polskiej pożyczki państwowej:

„Społeczeństwo, częściowo wciąż jeszcze nieufne, niewierzące we własne siły, musi się zdobyć na ofiarność.

Uchylanie się od podpisywania na naszą pożyczkę wewnętrzną jest równoznaczne ze sprzeniewierzaniem się najważniejszym obowiązkom obywatelskim.

Kto swej powinności nie spełnia — ten zapiera się moralnie przynależności do państwa, co więcej pomaga pośrednio naszym wrogom, których nie zdołamy odeprzeć, jeśli mieć nie będziemy funduszów na obronę państwa.

Obojętność społeczeństwa pod tym względem jest równoznaczna z wydaniem mienia i życia własnych braci na łup nieprzyjaciela. Obojętność ta jest też zadziwiająca ze względu na brak zrozumienia własnego interesu. Wszystkie znaki pieniężne, kursujące u nas, straciły już znaczną część swojej wartości i w dalszym ciągu ją tracą. *Najlepszym, a może jedynym środkiem zabezpieczenia swych interesów dla posiadaczy gotówki jest pomieszczenie jej w Polskiej Pożyczce Państwowej* wobec tego, iż te zobowiązania skarbu mają być spłacone po przejściu Państwa Polskiego do waluty własnej w tejże walucie po kursie, który choć dziś nieustalony, w każdym razie będzie korzystny dla posiadaczy asygnat. Dzięki temu otrzymają oni w nowej

walucie polskiej nierównie więcej, niż mogliby otrzymać za swoją dzisiejszą gotówkę“.

W pożyczce państwowej można nawet umieszczać takie pieniądze, które za parę miesięcy mogą być potrzebne, dokument bowiem pożyczkowy można w każdej chwili sprzedać lub zastawić w banku za gotówkę.

Skarb zasobny jest niezbędny dla całej wielorakiej i rozległej gospodarki państwowej, mającej dobro całego narodu na względzie, a obecnie przedewszystkiem na zorganizowanie i uzbrojenie porządnej i silnej armji. O niezbędności wojska dowodzić nie potrzeba, rozumie to nawet dziecko, że państwo bez wojska istnieć nie może. Dlatego to ludzie miłujący Ojczyznę starali się tworzyć wojsko polskie nawet w najtrudniejszych i najprzykrzejszych warunkach. Z tą myślą powstały Legjony Polskie w Galicji i później Legjony tak zwane wschodnie w Rosji — rozbite i zmarnowane przez zaborców — w tym samym celu formowało się wojsko polskie we Francji i w Ameryce.

Przepięknie określił zasady i cele narodowe wojska polskiego jenerał Józef Haller po objęciu naczelnego dowództwa nad wojskami polskiemi we Francji i w Rosji. Oto wyjątek z jego odnośnego rozkazu:

„Aż do wydania przez rząd polski ustaw wojskowych, postanawiam:

Państwo polskie, które powinno być oparte na cnotach i wartościach narodu polskiego — musi te cnoty rozwijać w całym narodzie i strzedz ich, aby naród mógł rychło dojść do najwyższego szczytu rozwoju kulturalnego.

Narodowe wojska polskie mają zatem także być szkołą obywatela-żołnierza, powinny krzewić cnoty, jak męstwo, roztropność, sprawiedliwość i wstrzemięźliwość, rozwijać najpiękniejsze ideały ludzkości, polegające na miłości ojczyzny, oraz na

znajomości i uszanowaniu dziejów narodu, do którego należymy.

Dla dobra Ojczyzny i narodu winien każdy dobrowolnie i z największą ochotą oddać w usługi najlepsze swoje siły, wiadomości i zdolności, a winien być gotów w każdej chwili oddać i życie.

Tak pojęte narodowe wojska polskie będą szkołą cnót obywatelskich i żołnierskich, jednem słowem polskich.

Wojska polskie mają zdobyć i zapewnić niepodległość państwa polskiego. Mają być gwarancją wolności i praw narodu, bronić granic Polski i chronić praw narodu. Będąc świadome tego szczytnego celu, muszą się przygotować pilnie i usilnie do najdoskonalszego wykonania tych obowiązków i żądań i mają odpowiednio przygotować cały naród polski".

Jenerał Józef Haller
naczelny dowódca wojsk polskich.

Nieraz można było spotkać się z zarzutem i wyrzutem, że Legjony Polskie w Galicji zorganizowano w tym celu, aby się wysługiwać Austrji. Kto tak myśli, ten ciężką krzywdę wyrządza legjonistom. Może być, że ten i ów polityk myślał o tak zwanem austro-polskiem rozwiązaniu sprawy polskiej, ale wojsko miało jeden jedyny cel: dopomożenie do pokonania Rosji, jednego z głównych naszych wrogów. W duchu zaś marzyło się i rozmawiało między sobą, aby po rozgromieniu Rosji przez Niemców i Austrję, tych znowu pokonały Francja i Anglja. O tem nawet za dużo i za głośno się mówiło i dlatego ani Austrja ani Niemcy nie chciały się zgodzić na objęcie naczelnego dowództwa nad Legjonami przez Piłsudskiego.—Kiedy w lutym 1916 r. toczyły się szalone boje pod Verdun i Niemcy początkowo poczynili znaczne postępy, w sztabie dowództwa Legjonów

był wielki niepokój, aby Verdun nie padło, bo rozumiano to doskonale, że klęska Francji a zupełne zwycięstwo Niemiec, to zguba dla Polski.

Ale czy w razie choćby tylko względnego zwycięstwa Rosji, moglibyśmy nawet marzyć o takiem rozwiązaniu sprawy polskiej, jak się ono obecnie dla nas ułożyło? Czy gdyby Rosja była wytrwała do końca i zasiadała dziś przy stole kongresowym, czy koalicja mogłaby w ten sposób załatwić sprawę polską, jak ją załatwić zamierza? Czy moglibyśmy nawet marzyć o odzyskaniu Litwy i Białej Rusi? — Sprawa polska byłaby pozostała sprawą wewnętrzno-rosyjską i bylibyśmy co najwyżej osiągnęli rozleglejszy samorząd.

Jest rzeczą jasną, że ci nasi politycy, którzy stanęli po stronie koalicji i tam byli orędownikami Sprawy Polskiej, jak n. p. Roman Dmowski we Francyi, Ignacy Paderewski w Ameryce, najwięcej i najskuteczniej się przyczynili do zjednoczenia Polski, ale również i walka naszych Legjonów przeciw Rosji miała swoje dobre strony.

Sprawy nasze ułożyły się tak pomyślnie, jak tylko marzyć mogliśmy. Spełniają się najgorętsze marzenia ojców i dziadów naszych. Od nas tylko zależy, czy okażemy się godni tego losu, jaki nam zgotowała Opatrzność i zwycięstwa koalicji nad najgroźniejszym naszym wrogiem: krzyżacką nawałą. Jeśli okażemy żywotność i tężyznę, jeśli w krótkim czasie zdołamy zorganizować wielką i sprawną armję, to przyjdą nam z wydatną pomocą i Ameryka i Francja, a może i Anglja.

Na notę Ignacego Paderewskiego do państw koalicyjnych o objęciu przez niego urzędu prezydenta ministrów i ministra spraw zagranicznych, nadeszła z końcem stycznia z Ameryki następująca odpowiedź od sekretarza stanu:

„Prezydent Stanów Zjednoczonych poleca mi przesłanie Panu, jako Prezydentowi Ministrów i Ministrowi Spraw Zagranicznych Tymczasowego

Rządu, Jego serdeczne życzenia na tem wysokiem stanowisku, które Pan zajął, a zarazem Jego szczerą nadzieję, że rząd, który Pan przedstawia, przyniesie pomyślność Rzeczypospolitej Polskiej.

„Jest to moim przywilejem wyrazić Panu w tej chwili moje osobiste pozdrowienie i oficjalnie zapewnić Go, iż *zawiązanie przy najbliższej sposobności i oficjalnych rządowych stosunków z Pańskim rządem i danie Pańskiej Ojczyźnie takiej pomocy, jaka tylko będzie możliwą* w tej chwili, gdy Ona wchodzi na drogę niepodległego życia—będzie dla nas źródłem wielkiego zadowolenia, a zarazem będzie w zupełnej zgodzie z duchem przyjaźni, który w przeszłości ożywiał naród amerykański w jego stosunkach do Pańskich rodaków“.

Lansing.

Następnie w lutym nadeszły równie serdeczne urzędowe depesze od rządów francuskiego, angielskiego, włoskiego i innych, w których życzą Polsce zjednoczenia w dawnych granicach historycznych, uznają ją urzędownie za państwo niepodległe i zwierzchnicze, uznają ustanowiony rząd i obiecują również przyjaźń i pomoc.

Powyższe jednak państwa mogą nam udzielić wydatnej pomocy wszelkiej innej, ale nie wojskowej, co najwyżej mogą nam przysłać swych znakomitszych oficerów dla wykształcenia naszych wojsk, żołnierza musimy dać sami; Francja bowiem w tej straszliwej wojnie straciła w samych tylko zabitych miljon ośmset tysięcy, Anglja przeszło miljon zabitych, nie mówiąc już o miljonach rannych, Ameryka również poniosła wielkie ofiary, trudno więc od nich wymagać, aby jeszcze wyłącznie za naszą sprawę krew i życie oddawali. Naszej wyłącznie sprawy musimy bronić własnemi rękami i piersiami.

Polska w obecnej wojnie straciła również setki tysięcy swoich dzieci w zabitych i rannych,

ale ci w olbrzymiej większości ginęli za obcą sprawę w nienawistnych mundurach moskiewskich, pruskich lub austrjackich, a przytem przeżywali tę tragedję, że brat musiał walczyć przeciwko bratu... Polska rok rocznie musiała swoim ciemiężycielom dawać setki tysięcy żołnierzy, którzy pędzeni tysiące wiorst w obce kraje musieli tam latami pełnić ciężką służbę dla wroga, nieraz w pogardzie i poniewierce.

Teraz ma to ustać raz na zawsze, Polak będzie służył wyłącznie tylko w wojsku polskiem, a ta służba będzie dla niego nie ciężarem, nie katorgą, ale szkołą życia obywatelskiego i szkołą w dosłownem znaczeniu tego wyrazu, bo polskie Ministerjum spraw wojskowych już obecnie, mimo toczącej się wojny, zorganizowało „Uniwersytet żołnierski“, który ma na celu we wszystkich oddziałach Wojsk Polskich tworzyć kursy ogólnie kształcące dla wszystkich wojskowych, zaczynając od takich, co nie umieją czytać ani pisać.

A więc wobec tak zmienionych warunków dalej kto młody, zdrów i nieułomek do szeregów pod sztandary narodowe i spieszmy na oswobodzenie Lwowa i Galicji wschodniej od hajdamaków, tudzież Litwy od strasznego najazdu hord bolszewickich, abyśmy w przyszłości znowu nie musieli walczyć brat przeciwko bratu. Niedawno czytaliśmy w dziennikach następującą odezwę:

„Rodacy!

„Łuną pożarów, bratniej krwi morzem czerwienieją się wschodnie kresy Rzeczypospolitej polskiej.

„Litwa i Białoruś toną już w morzu bolszewickiej anarchji. Płoną miasta, wsie i zaścianki. Z rąk oprawców giną bracia nasi: lud i inteligencja, splugawione świątynie, a na progach pomordowani księża. Ofiarą najpotworniejszych zbrodni padają razem Polacy, Litwini i Białorusini.

„A oto baczcie. Z powodzi krwi i morza łun rosyjskich powstaje już hydra moskiewskiej czarnej sotni, zbroi się i woła już o zwrot Rosji wszystkich ziem w granicach przedwojennych.

„Ludu polski! Zali to, czego nie zdołali zgnębić Murawjew-Wieszatiel i inni słudzy carscy, to, o co walczyły całe pokolenia we wszystkich powstaniach naszego narodu, ma zginąć bezpowrotnie jako ofiara naszej obojętności lub partyjnych sporów?

„Przenigdy! Kto żyw, kto w Boga wierzy, kto serce polskie w piersiach nosi — do broni; w obronie Ostrobramskiej, w obronie braci Polaków, Litwinów i Białorusinów, w obronie życia ich i wolności — pod sztandar Orła i Pogoni!“

Litwa żyła z Polską setki lat w zgodzie i miłości w dobrej i złej doli, Litwa walczyła wspólnie z nami i w powstaniu Kościuszki i pod Napoleonem i w r. 1831 i 1863 i znosiła potem za to straszliwe katusze; Litwa dała nam największego pieśniarza Adama Mickiewicza i wielkiego bohatera a zarazem jednego z najszlachetniejszych ludzi Tadeusza Kościuszkę, my więc dzisiaj nie możemy pozostać obojętni na jej krzyk trwogi i rozpaczy, nie możemy jej pozostawić na pastwę moskiewskiej dziczy rozbestwionej, opętanej jakimś straszliwym szałem niszczenia i mordu. Toż co dopiero dzienniki doniosły, że tłuszcza bolszewicka rozstrzelała 850 oficerów rosyjskich, przybyłych z niewoli niemieckiej. Tak rząd bolszewicki wita rodaków, wracających po długiem wygnaniu do ziemi ojczystej. Czyż pod „panowaniem“ takich ludzi możemy pozostawić blisko dwa miljony naszych rodaków i przeszło 8 miljonów bratnich ludów? — Nie! przenigdy!

Na Litwie i Białej Rusi było w r. 1905 w rękach rządu rosyjskiego przeszło 4 miljony 700 tysięcy morgów ziemi, w rękach szlachty, przeważnie polskiej, przeszło 20 miljonów 400 tysięcy

morgów. Otóż w razie utrwalenia się tam panowania bolszewickiego, niezmierzone te obszary, równe powierzchni całego Królestwa Polskiego, uległyby upaństwowieniu na rzecz Rosji i byłyby dla nas raz na zawsze stracone. Po uwolnieniu zaś tych ziem od najazdu moskiewskiego przy naszej pomocy, rząd litewsko-białoruski, złożony z Polaków, Litwinów i Białorusinów, po wznowieniu unji z Polską, będzie mógł na tych rozległych obszarach osiedlać setki tysięcy ludu polskiego; od chłopa polskiego Litwini i Białorusini nauczą się lepszej gospodarki, wzmoże się ich dobrobyt i zasobność w gotówkę i przy pomocy Państwowego Banku rolnego, już założonego w Warszawie, będą mogli również i oni powiększać swoje gospodarstwa lub nabywać nowe.

W Polsce jest ogromna ciasnota i wielki głód ziemi, otóż ten głód ziemi będzie mógł nasz lud zaspokoić na rozległych obszarach Białej Rusi.

Jak Polacy z kresów wschodnich pragną połączyć się z Polską, świadczy o tem następujący dokument, złożony w dniu otwarcia Sejmu przez delegację czyli wysłanników rad polskich Litwy i Białorusi:

„Prześwietna Izbo poselska!

Gdy po latach ucisku i niewoli spełnia się cud odrodzenia Ojczyzny, gdy rozkuta z kajdan wola narodu znajduje swój wyraz w sejmie ustawodawczym, powołanym do budowania podstaw niepodległego bytu wolnej i jednoczącej się Polski, delegacja rad narodowych polskich Litwy i Białorusi w poczuciu doniosłości dziejowego momentu składa wyrazy hołdu Tobie, Prześwietna Izbo, jako jedynemu prawnemu i od stu lat upragnionemu gospodarzowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej polskiej.

Delegacja rad polskich, jako wyrazicielka uczuć ludności polskiej, zamieszkującej obszary

litewsko-białoruskie, oświadcza, że żaden ucisk, kajdany, katorga, Sybir i prześladowania religijne, półtora wieku stosowane względem polskości na wschodnich kresach, nie zdołały w nas zabić narodowego ducha; to też lud polski na Litwie i Białorusi żyje i nie przestaje żyć nadzieją nierozerwalnej łączności z Polską; wierzy, że polski sejm ustawodawczy w liczbie najpierwszych i najważniejszych swych zadań postawi sprawę wyzwolenia Litwy i Białorusi od przemocy najeźdźców i odnowienia współżycia wolnych z wolnymi i równych z równymi“.

Z podobnem wezwaniem zwróciła się do Sejmu delegacja przybyła z Wołynia, który również pragnie wrócić do Polski, z którą setki lat żył w jedności politycznej i gospodarczej.

Nie tylko jednak ze względu na rodaków naszych, te ziemie zamieszkujących i względów ekonomicznych, musimy dążyć do oswobodzenia owych ziem od najazdu bolszewicko-rosyjskiego, ale przedewszystkiem dla bezpieczeństwa naszych granic i niepodległości naszej na przyszłość. Gdybyśmy pozwolili Rosji usadowić się ponownie na dobre na tych ziemiach, zrabowanych nam przed 150 laty, to Rosja z biegiem czasu, po wylizaniu się z ran, znowu mogłaby się porozumieć z drugim rabusiem ziem polskich, z Niemcami, które choć obecnie zmiażdżone, ale jako 70-ciomiljonowy naród znowu kiedyś w przyszłości dojdą do sił i łącznie z Rosją mogliby się pokusić o ujarzmienie nas ponowne. Ściśnieni z jednej strony przez Rosjan, nie moglibyśmy wprost oddychać, dusilibyśmy się i dlatego nie moglibyśmy nabrać takiej siły, aby stawić skuteczny opór nawale moskiewsko-niemieckiej, musimy przeto wytężyć wszystkie siły, aby odzyskać dawne granice Rzeczypospolitej Polskiej.

Lecz nie tylko w przyszłości, ale już dziś grozi niebezpieczeństwo najazdu bolszewickiego

rdzennym ziemiom polskim, na Królestwo Polskie chce się zwalić nawała moskiewsko-bolszewicka. Rząd bolszewicki w swej zaborczości w niczem się nie różni od dawnego rządu carskiego, on również dla matuszki Rosji pragnie odzyskać ziemie dawniej nam zrabowane. A przytem działa tu również intryga niemiecka. Już poprzednio była mowa o tem, że obecny rząd bolszewicki w Rosji, to zaprzedańcy i najmici Niemców; otóż Niemcy, obezwładnieni i bezsilni, nie mogąc skutecznie walczyć z całą Polską, dopomagają wszelakimi sposobami czerni bolszewickiej, aby zalała Polskę i zniszczyła to, czego dotychczas nie zniszczyła czteroletnia wojna i zbójecka gospodarka niemiecka. Kto więc pragnie nasze grody i sioła, nasze świątynie i chaty ochronić od strasznego niebezpieczeństwa, niechaj spieszy ochotnie pod sztandary narodowe.

* * *

Polska po ustaleniu swego bytu i zabezpieczeniu dawnych przedrozbiorowych granic będzie miała nadzwyczajne widoki pomyślnego rozwoju i dobrobytu dla wszystkich swoich dzieci; naród niekrępowany więzami niewoli będzie miał możność dojścia do takiego stopnia bogactwa i pomyślności, jak i inne szczęśliwsze narody, cieszące się od wieków wolnością i niepodległością.

W tej pracy ze względu na szczupłość miejsca poruszyłem tylko w najogólniejszym zarysie najważniejsze źródła rozwoju i bogactwa narodu polskiego w przyszłości; ktoby chciał się bliżej z tem zapoznać, jakie naturalne bogactwa i skarby, mało dotychczas wyzyskane, posiada Polska, temu polecam dzieło ekonomisty Stanisława Koszutskiego, p. t. „Geografja gospodarcza Polski— bogactwo i wytwórczość“.

Koszutski oblicza, że cała roczna wytwórczość ziem polskich łącznie z Górnym Śląskiem

i Rusią wynosi: z rolnictwa 3 miljardy (trzy tysiące miljonów) rubli czyli 6 miljardów 480 miljonów marek lub $7^1/_2$ miljardów koron; z górnictwa 500 miljonów rubli (=1,080 miljonów mk. =1,250 miljonów koron); z przemysłu tyleż, co z rolnictwa.

Otóż gdybyśmy przez staranniejszą uprawę i nawożenie podnieśli roczną wydajność rolnictwa choćby tylko o piątą część, to roczny dochód całego narodu zwiększyłby się z tego jedynie źródła o 600 miljonów rubli.

Również na polu przemysłu jest niesłychanie wiele do zrobienia w Poznańskiem, na Litwie, a zwłaszcza w Galicji, choć tu w ostatnich dziesięciu latach postęp był znaczny. — W Królestwie Polskiem przemysł stał stosunkowo wysoko przed wojną, ale go Niemcy wprost w zbójecki sposób zniszczyli, wywieźli bowiem do Niemiec wszystkie surowce i znaczną część maszyn w całości, a od innych zagrabili części mosiężne i miedziane tak, że cały prawie przemysł stanął i został zrujnowany. Obecnie trzeba odbudowywać wszystko na nowo i w tym kierunku rozpoczęto żywą działalność.

Ogólną wartość majątku narodowego wszystkich ziem Polski oblicza Koszutski na około 40 miljardów rubli (biorąc pod uwagę wartość rubla przed wojną). Najbogatszą dzielnicą Polski jest b. zabór pruski. Gdyby tam wartość ogólnego majątku podzielić równo na każdego mieszkańca, łącznie z dziećmi, to na głowę wypadłoby po 2 tysiące rubli, w Królestwie przy takim podziale każdy otrzymałby po 750 rubli a w Galicji tylko po 500 rubli.

W porównaniu z innymi narodami jesteśmy biedni, bośmy przeszło 100 lat jęczeli w niewoli i nie mogliśmy się swobodnie rozwijać. W Anglji np. gdyby majątek całego narodu podzielić równo między wszystkich mieszkańców, to na głowę wypadłoby po 3 tysiące rubli, w Stanach Zjed-

noczonych Ameryki po 2.500 rubli (według obliczeń z przed wojny), we Francji po 2.300 rubli i mniej więcej tyle w Niemczech, ale przed wojną, bo teraz Niemcy, jak zapłacą olbrzymie odszkodowania za zniszczone kraje, to wyjdą z torbami.

Polska, po dokonanem zjednoczeniu dawnych swoich ziem wraz z dostępem do morza, będzie miała prawie wszystkie warunki naturalne do dojścia do takiego bogactwa i dobrobytu, jak np. Francja i inne kraje, musimy więc obecnie wytężyć wszystkie siły, aby wyprzeć wrogów z odwiecznych siedzib naszych dziadów i pradziadów, a wtedy nastaną dla nas, dla naszych dzieci, wnuków i setek pokoleń czasy szczęścia i dobrobytu i to dla wszystkich warstw bez wyjątku.

Ale to nie przyjdzie darmo,. musimy dziś wszyscy ochotnie nieść ofiarę z mienia i krwi.

Pamiętajmy, co powiedział przed przeszło 300 laty prorok narodu polskiego ksiądz Piotr Skarga: *„Kto Ojczyźnie swej służy, sam sobie służy*, bo w niej się jego wszystko zamyka“...

A więc służmy ochoczo Ojczyźnie, jak kto może: młodzi i zdrowi orężem, wszyscy inni ofiarą z majątku i pracą niezmordowaną dla wspólnego dobra, aby wspólnym wysiłkiem odzyskać dawne nasze ziemie i zabezpieczyć Ojczyznę od wrogów zewnętrznych i wewnętrznych. Prócz bowiem wrogów zewnętrznych, czyhających na nasze ziemie i nasze bogactwa przyrodzone, znajdują się niestety pośród nas także wrogowie wewnętrzni, na szczęście nieliczni, a mianowicie bolszewicy miejscowi lub nasłani potajemnie przez Rosję lub Niemcy, aby zniweczyć nasze szczęście i naszą błogą przyszłość. Ci starają się wywołać w Polsce zamęt rewolucyjny, podburzają do ciągłych strajków, dążąc do ujęcia władzy wyłącznie przez proletarjat, t. j. przez robotników i lud bezrolny. Do czegoby to doprowadziło, mamy odstraszający przykład na Rosji.

W Polsce odrodzonej, zmartwychwstałej do nowego, wolnego, szczęśliwego życia, jest taki ogrom pracy dla wszystkich warstw i partyj, że tylko szaleńcy lub zbrodniarze mogą się kusić o to, aby całą władzę i ster całego narodu uchwycić wyłącznie w ręce jednej i to bardzo nielicznej partji, złożonej nadto przeważnie z Żydów.

Dziś jedynym włodarzem i gospodarzem w Ojczyźnie jest Sejm walny, złożony w ogromnej większości z przedstawicieli ludu rolnego i robotniczego, który powierzył władzę wykonawczą Naczelnikowi państwa w osobie Józefa Piłsudskiego i rządowi z Ignacym Paderewskim na czele.

Rząd ustanowiony jednomyślną uchwałą Sejmu jest i będzie jedynie wykonawcą woli Sejmu, woli ludu w nim reprezentowanego i wytęży napewno wszystkie siły, aby całemu narodowi, a zwłaszcza ludowi i robotnikom zapewnić szczęście i dobrobyt.

Prezes Rządu Paderewski tak w tej sprawie wypowiedział się przed Sejmem:

„Polepszenie losu naszego robotnika będzie jedną z najgłówniejszych, najpilniejszych i najdonioślejszych spraw, którą Sejm wysoki gorliwie, troskliwie i serdecznie się zajmie“...

„Głód ziemi wielki wśród nas panuje... O rolę woła potężnym głosem lud nasz piastowy,... pracowity, cierpliwy, wytrwały;—nie będzie wołał napróżno. Ci co mają za mało ziemi i co zgoła jej nie posiadają, ci rolnicy prawdziwi dostać ją muszą i dostaną według sprawiedliwości. Wolna Polska... będzie sprawiedliwa!“

A więc tę Polskę sprawiedliwą, Polskę ludową, wspólnym wysiłkiem, wspólnemi ramiony wznośmy na wyżyny potęgi i chwały!

Treść książki: